

Podpisanie sprawozdania finansowego po terminie nie pozbawia spółki prawa do estońskiego CIT – uznał WSA

B2

Mimo rosnącej liczby pozapłacowych udogodnień w pracy młodzi rzadko wybierają karierę w urzędach

B9

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
5 MAJA 2026
DGP.pl

NR 85 (6754) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Firmy odczuwają spór o sztuczną inteligencję w UE

TECHNOLOGIE

Unijne instytucje nie porozumiały się w sprawie zmian w AI Act. To oznacza, że już od 2 sierpnia niektóre firmy i instytucje publiczne mogą mieć nowe obowiązki

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Spór dotyczy dostawców systemów sztucznej inteligencji wysokiego ryzyka oraz podmiotów stosujących takie narzędzia. Według obecnych przepisów mają realizować nowe wymagania, w tym wdrożenie systemu zarządzania ryzykiem, już od 2 sierpnia. Komisja Europejska i Parlament Europejski chcą przesunąć tego terminu na 2 grudnia 2026 r. Problem w tym, że wszystkie zmiany w AI Act, w tym przesunięcie terminu, są głosowane w ramach jednego dokumentu – AI Act Omnibus Regulation.

– Komisja Europejska nie jest gotowa z całym szeregiem dokumentów, które mogłyby ułatwić wejście w życie przepisów już 2 sierpnia – tłumaczy motywy KE Zbigniew Okoń, part-

ner w kancelarii Lubasz i Wspólnicy. Jeśli KE, PE i Rada UE nie porozumieją się co do spornych punktów aktu, nie uda się też odroczyć wejścia w życie przepisów dotyczących systemów wysokiego ryzyka. Wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski mówi DGP, że nowy trilog, czyli nieformalne negocjacje KE, PE i Rady, ma zostać zwołany w ciągu dwóch tygodni. W najbliższą środę ma o tym dyskutować Komitet Stałych Przedstawicieli, czyli ciało przygotowujące posiedzenia Rady UE.

Małgorzata Wilińska, radczyni prawna z kancelarii Peak Legal, mówi, że w przypadku braku porozumienia przedsiębiorcy

Sprawa dotyczy szerokiej gamy systemów AI wysokiego ryzyka

już od sierpnia powinni stosować przepisy dotyczące systemów wysokiego ryzyka. – To oznacza szereg obowiązków dla dostawców systemów AI wysokiego ryzyka, w tym ustanowienie, wdrożenie i dokumentowanie systemu zarządzania ryzykiem systemu AI, w tym identyfikację i analizę znanego i dającego się racjonalnie przewidzieć ryzyka, jakie dany system AI wysokiego ryzyka może stwarzać dla

zdrowia, bezpieczeństwa lub praw podstawowych podczas jego stosowania zgodnie z przeznaczeniem – wskazuje. Chodzi też o ocenę i oszacowanie ryzyka oraz podjęcie odpowiednich działań profilaktycznych.

Systemy wysokiego ryzyka są wymienione w załączniku III do AI Act. To systemy zdalnej identyfikacji biometrycznej (oprócz takich, których jedynym celem jest potwierdzenie, że określona osoba fizyczna jest osobą, za którą się podaje), a także te wykorzystywane do zarządzania krytyczną infrastrukturą cyfrową, ruchem drogowym, zaopatrzeniem w wodę, gaz, ciepło lub energię elektryczną. To również systemy stosowane w edukacji, np. do rekrutacji do placówek edukacyjnych, oceny efektów uczenia się, monitorowania i wykrywania niedozwolonego zachowania uczniów. AI Act do systemów wysokiego ryzyka zalicza też te wykorzystywane przez urzędy do kwalifikowania osób do podstawowych świadczeń i usług publicznych oraz przeznaczone do oceny zdolności kredytowej i ustalania cen ubezpieczenia na życie lub zdrowotnego. ☺☺

B4



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl

DZIŚ W DGP

WOJCIECH BALCZUN
MINISTER AKTYWÓW PAŃSTWOWYCH

Przed nami bezprecedensowe inwestycje. Chcemy, żeby ich beneficjentami w jak największym stopniu były firmy krajowe. Mówimy o zmianie mentalnej i tworzeniu warunków do tego, żebyśmy zaczęli inaczej myśleć o naszym rynku. I żebyśmy, jak mówił premier, przestali być frajerami

A6



IGNACY NIEMCZYCKI
WICEMINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH

Prawica, w tym prezydent Karol Nawrocki, przeszła na pozycje eurofobiczne. Pozostaje mieć nadzieję, że ten trend da się odwrócić. Chociaż ryzyko poexitu oceniam jako niskie, apeluję do całej klasy politycznej, abyśmy zaczęli inaczej rozmawiać o UE. Za mało mówimy o tym, jak świetnie radzą sobie w Unii polskie firmy

A4



Źródło: mat. prasowe (2)

Nowa konstytucja? Nie ma głosów w Sejmie ani zgody na prawicy

POLITYKA

Daria Al Shehaby
Sonia Otfinowska
dgp@infor.pl

Przy Nowogrodzkiej słychać, że decyzja prezydenta o rozpoczęciu prac nad nową konstytucją nie była konsultowana z kierownictwem PiS. Dlatego partia podchodzi do inicjatywy z dystansem. – Prezes dał zielone światło, by ktoś delegować, ale nie wierzy, że coś z tego wyjdzie – słyszymy. Równolegle

PiS zamierza rozpocząć prace nad własnym projektem, zmierzającym do wzmocnienia władzy premiera. W przyszłości może być to źródło konfliktu w obozie prawicy. Powołując Radę Nowej Konstytucji, Karol Nawrocki podkreślał, że powinniśmy się zdecydować, czy chcemy mieć system premierowski, czy prezydencki. Eksperci, z którymi rozmawiał DGP, zgadzają się co do tego z głową państwa, lecz ich całościowa

diagnoza jest odmienna. – Wbrew temu, co mówi prezydent, nie mamy konsensusu, który pozwoliłby na stworzenie takiej nowelizacji, która służyłaby dobru wspólnemu, a nie partycularnym interesom danego ugrupowania. To po prostu wyklucza nowelizację, pomijając nawet arytmetykę sejmową – mówi Kamil Stępniański, prezes Centrum Prawa Konstytucyjnego i Monitorowania Praworządności. ☺☺ A2, A5, B6



9 772080 674020 1 9

Moment konstytucyjny nie nadszedł



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny
DGP

Powołanie przez Karola Nawrockiego Rady Nowej Konstytucji, która ma przygotować założenia nowej ustawy zasadniczej, to decyzja podjęta w momencie, gdy realne przyjęcie nowej ustawy zasadniczej jest skrajnie trudne do zrealizowania.

Konstytucjonalności wskazują, że aby operacja tak dużej zmiany ustrojowej się udała, potrzebny jest tzw. moment konstytucyjny. Można go definiować jako szczególne okoliczności, w których znalazło się państwo; tak było niewątpliwie w pierwszych latach po upadku komunizmu. Moment konstytucyjny może pojawić się również wtedy, gdy w państwie coś się zacięło i bez przeddefinowania modelu ustrojowego trudno wyjść z politycznej ślepej uliczki. Za takim momentem idzie mocne oddolne parcie społeczne, które niejako wymusza na klasie politycznej kompromis i zmiany.

Mimo że obecna konstytucja z 1997 r. wymaga przeglądu na wielu płaszczyznach – choćby uporządkowania relacji władzy między ośrodkiem prezydenckim a rządowym – nie widać dziś w państwie powyższych czynników. Owszem, zacięciu, a nawet w niektórych miejscach degradacji, uległ wymiar sprawiedliwości, jeden z najważniejszych filarów ustrojowych państwa, ale nie ma obecnie przestrzeni, aby dokonać resetu w szeroko rozumianej władzy sądowniczej. Politycznie – ze względu na potężny konflikt między głównymi obozami – i społecznie – przez towarzyszące temu konfliktowi głębokie podziały – wydaje się to w obecnych realiach niemożliwe.

Karol Nawrocki ma tego świadomość. Dlatego ogłosił przy okazji święta 3 maja plan jest projektem oddalonym w czasie, choć przyjęta perspektywa 2030 r. wydaje się równie mocno teoretyczna. Prezydent liczy na zgro-

madzenie odpowiedniej większości po wyborach w 2027 r., która wniosłaby projekt do realnej debaty politycznej, a jemu dała paliwo na kolejną kampanię prezydencką.

Inicjatywa ma też zawężone ponadpolityczne pole dyskusji i społecznego oddziaływania. I nie chodzi nawet o skład osobowy rady konstytucyjnej, ale o to, że Karol Nawrocki nie jest i nie chce być prezydentem środka. Jest jednoznacznie związany z jedną stroną sceny politycznej, co rodzi pytanie i obawy, czy kształt nowej ustawy zasadniczej nie byłby projektowany bardziej pod przekonania i interesy bliskich mu środowisk niż pod ponadnarodowy kompromis w imię racji stanu i usprawnienia działania państwa.

Pomysł został już na starcie odrzucony przez obóz Donalda Tuska. Będzie jednak wracał przy okazji kolejnych rocznic i wyborów jako model wizji państwa, która ma przyciągnąć wyborców.

Na koniec warto dodać, że źle by się stało, gdyby konstytucja była zmieniana w taki sposób, że jedna ze stron powaliłaby drugą na deski bez dopuszczenia do głosu tych, którzy w danym momencie nie mają politycznej siły sprawczej. Konfrontacyjny ton nigdy nie będzie spajał państwa, stanie się raczej źródłem kolejnego konfliktu.

Dziś próbkę tego widzimy w wymiarze sprawiedliwości: jak bardzo sądownictwo ucierpiało na sporze, w którym władza polityczna zbyt łatwo weszła na jego terytorium, interpretując zasady konstytucyjne tak, jak było jej w danej chwili wygodne. Na początku i na końcu zawsze stoją polityczna dobra wola i odpowiedzialność za państwo oraz dobro wspólne. Bez tego nawet najlepiej napisany dokument może pozostać zbiorem pustych zasad, ważnych przy okazji rocznic i uroczystości, a w praktyce działania państwa – wykrzywianych i spychanych na margines.

Dziś moment konstytucyjny jeszcze nie nadszedł. Być może rzeczywiście pojawi się dopiero wtedy, gdy dwa trzymające państwo w żelaznym uścisku wrogie obozy zjedną na drugi plan, a na ich miejsce powstanie coś nowego, mniej destrukcyjnego, coś zdolnego do dialogu.

©P

Polscy specjaliści w Tiergarten



Wojciech Stanisławski
historyk i redaktor,
obecnie związany
z Muzeum Historii
Polski

Kolumna Zwycięstwa, czyli Sieges-säule. Solidny XIX-w. neoklasy-cyzm: 20-metrowa podstawa z polerowanego czerwonego granitu, na niej zaś jeszcze cztery granitowe tambury po 10 m, ukoronowane połączoną Wiktoria, która wygląda niczym wagnerowska heroina pod koniec Oktoberfestu. Neoklasy-cyzm – ale i pomnik dumy (by nie rzec psychy) Prus, szczytających się w roku jej odsłonięcia (1873) zwycięstwami nad Danią, Austrią i Francją.

Rankiem 2 maja 1945 r. na drugą i trzecią kondygnację kolumny wbiegło kilkunastu polskich żołnierzy-kościuszkowców ze szpicu idącej przez Tiergarten: byli to zwiadowcy z 1 pułku artylerii lekkiej i piechociarze. Bez kwerendy w archiwach znany nazwiska i wojenne losy trzech z nich. „Kościuszkowcy”? Kazimierz Otap prosto z podlaskich Czajów trafił podczas wywózki w 1940 r. do Kraju Ałtajskiego, a stamtąd dopiero do Berlina. Antoniego Jabłońskiego Sowietki już w 1939 r. wcielili przymusowo do Armii Czerwonej, skąd udało mu się przenieść do kościuszkowców trzy lata później. A epopeja wojenna ich dowódcy Mikołaja Troickiego, w ogóle zasługuje na remake „Jak rozpętałem II wojnę światową”: z pola bitwy nad Bzurą przez ZWZ, łapanek, roboty w serbskiej kopalni w Majdanpeku, ucieczkę do czetników, partyzantów Tity, a jesienią 1944 r. – z Belgradu do Lublina.

Wszyscy zostali przypomniani 2 maja 2026 r., za sprawą znów działającego prężnie w Berlinie Instytutu Pileckiego: jego pracownicy wraz z polskimi kombatan-tami, przedstawicielami Urzędu ds. Kombatan-tów i ambasady RP, zawiesili, jak 81 lat temu, flagę na trzeciej kondygnacji Sieges-säule. Potem zaś, obok sławnego głazu narzutowego w pobliżu Bundestagu, pełniącego obowiązki tymczasowego pomnika upamiętniającego ofiary niemieckiej okupacji Polski, otworzyli wystawę: wizerunki polskich żołnierzy i żołnerek ze wszystkich formacji Polskich Sił Zbrojnych. Generał Stanisław Sosabowski, płk Wacław Feryniec z 1 Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, Jadwiga Piłsud-ska, andersowiec Jan Milewski, kurierka AK Elżbieta Zawacka.

Ta myśl, by pójść za ciosem, a właściwie za deklaracją prezydenta Richarda von Weizsäckera, że „Niemcy zostali wyzwoleni od nazizmu”, a zatem powinni być wdzięczni wyzwolicielem, w tym Polakom wszystkich formacji – wydaje mi się równie przewrotna, co odkrywcza. Przypomnieć, na klepsku wokół głazu, który jest dziś raczej pomnikiem głębokiego lekceważenia sprawy polskiej niż pomnikiem polskich ofiar, polskich wyzwoliciele? Przypomnieć czwartą co do wielkości i walczącą najdłużej – od września 1939 do maja 1945 r. – armię aliancką między Kolumną Zwycięstwa a Bundestagiem?

Nie da się ukryć: po chwale Kirchholmu i Kłuszyna, od której dzieli nas, bagatela, 400 lat, najlepiej wychodziły nam działania partyzanckie i operacje specjalne. Inicjatywa Instytutu Pileckiego to posunięcie dokładnie tego autoramentu: operacja dywersyjno-partyzancka na ściśle strzeżonym terytorium niemieckiej kultury pamięci, w której nie było miejsca ani na Zawacką, ani na Troickiego.

Mam nieodparte wrażenie, że operacja ta się udała.

©P

Kotwica łagodząca skalę inflacyjnego szoku



Marta Petka-Zagajewska
ekonomistka, szefowa
zespołu analiz makro-
ekonomicznych
PKO BP

Wojna w Iranie i jej wpływ na ceny surowców energetycznych, przede wszystkim paliw, sprawiły, że w debacie publicznej znów wrócił temat inflacji i jej perspektyw. Tak już jest, że inflacja przyciąga uwagę wtedy, gdy rośnie – zwłaszcza w tych kategoriach, które drożeją najbardziej. Okresy stabilności cen, a nawet ich spadku, często przechodzą niemal niezauważone.

Dobrym przykładem potwierdzającym tę tezę są badania oczekiwań inflacyjnych, które w części państw – m.in. w strefie euro – mają wymiar nie tylko jakościowy, lecz także ilościowy. Ankietowani odpowiadają, ile ich zdaniem wyniesie inflacja za rok i za trzy lata, a także jak wysoka – ich zdaniem – jest obecnie. W ostatnich dwóch latach średnia postrzeganej inflacji przewyższała faktyczną dynamikę cen przeciętnie o 2 pkt proc. Ponieważ w tym czasie inflacja wynosiła średnio nieco ponad 2 proc., respondenci oceniali ją jako blisko dwukrotnie wyższą, niż była w rzeczywistości. Jeśli spojrzymy na medianę ocen bieżącej inflacji, różnica jest mniejsza, ale nadal wyraźna – w ostatnich dwóch latach inflacja była przeszacowywana o dwie trzecie.

Wybuch wojny w Iranie dodatkowo podbił percepcję bieżącej inflacji, ale jeszcze silniej wpłynął na oczekiwania dotyczące przyszłości. W marcu średnia oczekiwań co do poziomu inflacji za rok w strefie euro wzrosła do 6,8 proc. wobec 4,4 proc. w lutym. Średnia oczekiwań dla horyzontu trzyletniego wzrosła do 5,5 proc. i – co może świadczyć o obawach konsumentów przed przewlekłością konfliktu na Bliskim Wschodzie i jego skutków – znalazła się powyżej poziomów notowanych w czasie kryzysu inflacyjnego z lat 2022–2023.

W Polsce widać podobne procesy, choć krajowe badania oczekiwań inflacyjnych są mniej precyzyjne, dając nam

zaledwie oceny jakościowe. I tak, co trzeci badany twierdzi dziś, że ceny konsumenckie w ostatnich 12 miesiącach znacznie wzrosły; w lutym taką opinię wyrażało niespełna 20 proc. ankietowanych. Podwoił się odsetek osób oczekujących, że w perspektywie roku ceny będą rosły szybciej niż dotychczas. Mówi tak 13 proc. badanych, choć to nadal ok. trzykrotnie mniej niż w inflacyjnym szczycie w 2022 r.

Co pokazują same dane o inflacji? Dwie przeciwstawne siły. Pierwsza to ta, która najmocniej przyciąga uwagę: wysokie ceny paliw. W kwietniu były one według GUS o 8,4 proc. wyższe niż rok wcześniej. Druga siła to korzystne ceny żywności. W kwietniu za żywność płaciliśmy przeciętnie o 1,8 proc. więcej niż przed rokiem. To najmniejsza skala wzrostu od dwóch lat i wynik wyraźnie poniżej średniej z ostatniej dekady.

Według danych GUS o cenach detalicznych towarów żywnościowych w marcu (ostatnie dostępne dane) za olej rzepakowy konsumenci płacili najmniej od 2021 r., za mąkę pszenną, kaszę jęczmienną i mięso wieprzowe – najmniej od 2022 r., za mleko i masło najmniej od 2023 r., a za kurczęta – najmniej od roku. W wielu innych kategoriach żywności tempo wzrostu cen należy do najniższych od lat.

Obserwowane w Polsce tendencje nie są wyjątkiem. Indeks FAO, obrazujący globalne ceny podstawowych towarów rolnych, pozostaje blisko 20 proc. poniżej szczytów z połowy 2022 r., odzwierciedlając korzystną sytuację podażową. Stabilne ceny w kategorii, której waga w koszyku inflacyjnym przekracza 23 proc. – wobec 5,3 proc. dla paliw – są ważną kotwicą łagodzącą skalę inflacyjnego szoku wywołanego konfliktem na Bliskim Wschodzie.

Łagodząca, ale nie bez końca. Blokada cieśniny Ormuz uderza w dostępność i ceny nawozów, a to w kolejnym sezonie przełoży się na koszty produkcji rolnej. Istotną pozycją kosztową w rolnictwie pozostaje też ropa – ważna na etapie upraw, zbiorów, przetwórstwa i transportu. Wyjątkowo korzystne kształtowanie się cen żywności kupuje nam więc trochę czasu, ograniczając skalę wzrostu inflacji w reakcji na szok paliwowy. Oby było go wystarczająco dużo, by konflikt wygasł, a cieśnina Ormuz stała się drożna.

©P

Europejczycy zastanawiają się, jak uniknąć połajanek Trumpa

BRUKSELA Gdy Sojusz trzeszczy w szwach, wśród polityków narodził się pomysł **odwołania w 2028 r. szczytu NATO**

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Decyzja prezydenta Donalda Trumpa o wycofaniu 5 tys. amerykańskich wojsk z Niemiec i ciągła krytyka poczyniła europejskich sojuszników spowodowały, że pojawiły się poważne obawy co do przyszłości Sojuszu Północnoatlantyckiego. Sygnały świadczące o kryzysie pochodzą wprost z Białego Domu. Nie kto inny, a właśnie Trump mówił na początku kwietnia w wywiadzie dla „The Telegraph”, że „nigdy nie wierzył w NATO”. Kilka dni później, odnosząc się do braku zaangażowania Europy w wojnę z Iranem, dodał, że „NATO nie było przy nas, kiedy go potrzebowaliśmy”.

Część europejskich polityków wpadła na pomysł, jak zminimalizować szansę wysłuchiwania podobnie gorzkich słów od najsilniejszego sojusznika. Jak informuje Reuters, wyjściem z sytuacji ma być rezygnacja z corocznego or-

ganizowania szczytów Sojuszu. I chociaż najbliższych dwóch – w Ankarze (lipiec 2026 r.) i w Tiranie (2027 r.) – nie da się już odwołać, to pod znakiem zapytania stawiają sens organizowania kolejnego w 2028 r. W roku wyborów prezydenckich za oceanem.

Taka propozycja nie podoba się byłemu prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu, biorącemu udział w szczytach NATO w Lizbonie (2010 r.), Chicago (2012 r.) i Newport (2014 r.). W jego ocenie osobiste spotkania liderów stanowią wartość dodaną. – Odnoszę wrażenie, że to są propozycje wynikające z chęci przeczekania prezydentury Trumpa, a nie pomysłu na trwałe ograniczenie wewnętrznej debaty politycznej wewnątrz NATO – mówi Komorowski w rozmowie z DGP.

Podobnie na pomysł ten patrzy Tomasz Szatkowski, były ambasador przy NATO. Przypomina, że zwyczaj corocznych szczytów Soju-



Prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump na szczycie NATO w Hadze, 2025 r.

szu narodził się po rosyjskiej aneksji Krymu z „potrzeby adaptacji NATO do nowych zagrożeń”. – To wymagało impulsu płynącego od liderów. W tym sensie adaptacja w dużej mierze już się dokonała.

Bronisław Komorowski: każdy szczyt zapewnia wartość dodaną

Wypracowano mechanizmy decyzyjne i planistyczne, które umożliwiają działanie – ocenia Szatkowski. Powodów do dyskusji o powrocie do rzadszej organizacji szczytów były ambasadorki także dopatruje się w relacjach pomiędzy europejskimi przywódcami a lokatorem Białego Domu. Znowu może się pojawić krytyka „niskiego tempa wzrostu wydatków obronnych” czy reakcji na wojnę z Iranem. – W efekcie dla

wielu bezpieczniej byłoby przez pewien czas polecieć na autopilocie. Nie powinno to jednak mieć dramatycznych konsekwencji dla działania Sojuszu – podsumowuje.

Wojskowych komplikacji nie spodziewa się też Mieczysław Bieniek, były zastępca dowódcy strategicznego NATO ds. transformacji. Zwraca uwagę, że główne kierunki działania Sojuszu są wyznaczone, a ewentualnych zmian można dokonywać w ramach działa-

jących organów NATO. – Poza tym Rada Północnoatlantycka pracuje codziennie. Jest też Komitet Wojskowy. Machina działa cały czas – uspokaja gen. Bieniek.

Donald Trump nie ułatwia zachowywania spokoju. Pierwszego maja ogłosił, że w ciągu roku wycofa z Niemiec 5 tys. żołnierzy USA. Zapowiedział też dalsze redukcje. Na decyzję tę negatywnie zareagowali szefowie komisji sił zbrojnych Senatu i Izby Reprezentantów, republikanie Roger Wicker i Mike Rogers. Politycy dali do zrozumienia, że Kongres niezbyt przychylnie patrzy na wycofywanie się USA z Europy, co pierwszy raz widać było już w grudniu 2025 r.

Wówczas, po zapowiedzi wycofania z Rumunii amerykańskiej brygady, Kongres w ustawie o wydatkach obronnych zabronił prezydentowi zmniejszania liczby stacjonujących w Europie wojsk USA poniżej 76 tys. na dłużej niż 45 dni. Większa redukcja musiałaby uzyskać oddzielną zgodę Kongresu „w konsultacji ze wszystkimi sojusznikami NATO”. A z tym już dziś jest problem. Jak przyznała Allison Hart, rzeczniczka sekretarza generalnego NATO, Sojusz współpracuje z Białym Domem, aby „zrozumieć szczegóły” decyzji prezydenta. Na terenie Europy stacjonuje 80–90 tys. amerykańskich żołnierzy, w tym 68 tys. w ramach stałej obecności. W Niemczech jest ich ok. 36 tys., a w Polsce – 10 tys. ©

BEZPIECZEŃSTWO

Zdaniem części republikanów interes USA wymaga przesunięcia części sił na wschodnią flankę NATO, by w ten sposób **utrzymać potencjał powstrzymywania Rosji**

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Amerykanie nie uprzedzili europejskich sojuszników przed nagłym ogłoszeniem wycofania 5 tys. żołnierzy z Niemiec. Mimo to tamtejszy minister obrony Boris Pistorius ocenił, że decyzja administracji Donalda Trumpa była „przewidywalna”. W Niemczech stacjonowało dotąd ponad 36 tys. amerykańskich żołnierzy. – Obecność wojsk USA w Europie, a szczególnie w Niemczech,

Wycofanie wojsk z Niemiec to niewłaściwy sygnał dla Moskwy

leży w naszym interesie oraz w interesie Stanów Zjednoczonych – powiedział Pistorius w rozmowie z agencją DPA. Dodał jednocześnie, że Europejczycy muszą wziąć na siebie większą odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo.

Piątkowa zapowiedź wycofania części sił z RFN wywołała niepokój nie tylko wśród Niemców, lecz także wśród innych europejskich sojuszników, którzy ponownie zadają sobie pytania o trwałość Sojuszu Północnoatlantyckiego i długofalowe zaangażowanie USA w Europie. Obawy dodatkowo wzmacniają sugestie Trumpa dotyczące możliwej redukcji obecności wojskowej w Hiszpanii i we Włoszech. W ubiegłym roku

Waszyngton zdecydował o redukcji obecności wojskowej w Rumunii, realizując plan przesunięcia ciężaru strategicznego z Europy do regionu Indo-Pacyfiku.

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, którego Trump wcześniej publicznie krytykował za brak poparcia dla wojny z Iranem, pytany przez BBC, unikał bezpośredniego komentarza na temat wycofania wojsk. Podobnie jak Pistorius podkreślił jednak, że Europa „nie jest wystarczająco silna” i że to na europejskich liderach spoczywa obowiązek wypełnienia tej luki. Polski premier Donald Tusk wezwał zaś do odwrócenia „niebezpiecznego trendu” oddalania się Europy i USA. „Największym zagrożeniem dla

wspólnoty transatlantycznej nie są jej zewnętrzni wrogowie, lecz postępująca erozja naszego sojuszu” – napisał na platformie X.

Na razie nie wiadomo, czy żołnierze wycofani z Niemiec mieliby zostać przeniesieni do Polski, choć taki scenariusz pojawił się wcześniej w przeciekach z Białego Domu. Wiceszef resortu obrony Paweł Zalewski, pytany o tę możliwość na antenie RMF24, odmówił jednoznacznego potwierdzenia lub zaprzeczenia tym doniesieniom. – Musimy poczekać na decyzję Pentagonu, natomiast naszą intencją jest to, by amerykańskie zdolności w Polsce i na wschodniej flance zwiększać. Tego typu sposób myślenia znajduje zrozumienie w Pentagonie – powiedział.

Europejczycy mają jednak sojuszników także po drugiej stronie Atlantyku – i to nie tylko w Partii Demokratycznej. Republikanie przewodniczący komisji sił zbrojnych w Kongresie, senator Roger Wicker i kongresmen Mike Rogers, wydali wspólne oświadczenie, w którym wyrazili „poważne zaniepokojenie” możliwością redukcji amerykańskiej obecności wojskowej w Niemczech. Podkreślili, że Niemcy zwiększyły wydatki na obronność i zapewniają wsparcie logistyczne dla sił USA w ramach operacji „Epicka Furia” przeciwko Teheranowi, a wszelkie zmiany powinny być konsultowane z Kongresem i sojusznikami.

Ich zdaniem bardziej niż całkowite wycofanie

wojsk z Europy w interesie USA leży przeniesienie części sił na wschodnią flankę NATO, gdzie sojusznicy ponieśli znaczące inwestycje w ich utrzymanie. Wicker i Rogers są przekonani, że działania proponowane przez Trumpa osłabiłyby zdolności odstraszania i wysłałyby niewłaściwy sygnał Rosji. Takie argumenty nie trafiają jednak do prezydenta, który jest coraz bardziej sfrustrowany postawą sojuszników z NATO, oskarżając ich o niewystarczające wsparcie dla amerykańsko-izraelskiej wojny na Bliskim Wschodzie. Sekretarz generalny NATO Mark Rutte przyznał w poniedziałek, że dostrzega rozzaczarowanie po stronie USA. ©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Czy boi się pan polexitu?
Nie, w tej chwili to mało realny scenariusz. Nie ma na niego społecznej zgody.

„W tej chwili”?

Jestem przekonany, że gdyby ktokolwiek próbował przeformować polexit, obywatele wyszliby na ulice. Jednocześnie nie da się pominąć tego, że zachodzi ewidentna zmiana postaw społecznych wobec członkostwa w Unii Europejskiej, a w życiu publicznym zakorzeniają się nastroje antyunijne. Nie mam nawet na myśli eurosceptycyzmu, który mimo wszystko dopuszcza racjonalne głosy z zewnątrz, tylko eurofobię, nieuzasadnioną i głuchą na argumenty. W tym wymiarze niedawna dyskusja o programie SAFE była dla mnie trudna i niepokojąca, ponieważ okazało się, że prawica – w tym prezydent Karol Nawrocki – przeszła na pozycje wprost eurofobiczne. Pozostaje mieć nadzieję, że ten trend da się jeszcze odwrócić. Pojęcie integracji europejskiej jest pojemne i pomieści wszystkie wątpliwości. Lubię w tym kontekście przypominać, że gwiazdy na unijnej fladze odwołu-

Polska prawica przeszła na pozycje eurofobiczne

ROZMOWA Niemczycki: Za mało mówimy o tym, jak świetnie radzą sobie nasze firmy w Europie. Od 2004 do 2025 r. wartość eksportu wzrosła sześciokrotnie. Takimi sukcesami się nie chwalimy, a powinniśmy

ją się m.in. do aureoli wokół głowy Matki Bożej.

Argument religijny może nie wystarczyć, tak samo jak aspiracyjny, bo w dużej mierze dogoniliśmy Zachód. Bezpieczeństwo? Ktoś powie, że UE nam niepotrzebna, skoro czuwa sojusznik zza oceanu.

Dlatego, choć ryzyko polexitu oceniam jako niskie, apeluję do całej klasy politycznej, abyśmy zaczęli inaczej rozmawiać o UE.

Jak chce pan docierać do eurosceptyków?

Nie ma jednej prostej odpowiedzi, ale to, czego w ostatnich latach zabrakło w debacie o Wspólnocie, to in-

formacji wykraczających poza oklepany przekaz o miliardach euro z Brukseli. Nikt rozsądny nie ma wątpliwości, że te pieniądze napędziły nasz wzrost, również cywilizacyjny, ale nie stałoby się tak, gdybyśmy nie wykorzystali danej nam szansy. Za mało mówimy o tym, jak świetnie radzą sobie polskie firmy, które najzwyczajniej podbiły europejskie rynki. W latach 2004–2025 wartość polskiego eksportu wzrosła sześciokrotnie. Takimi sukcesami się nie chwylimy, a powinniśmy, podobnie jak stale rosnącym polskim wpływem na kierunki całej unijnej polityki.



Ignacy Niemczycki
wice-minister spraw zagranicznych
odpowiedzialny za politykę europejską

Co ma pan na myśli?

W niektórych sprawach mamy lepsze rozeznanie niż reszta Europy. Niezależnie od tego, kto był w Polsce u władzy, konsekwentnie przestrzegaliśmy przyjaciół, w tym Niemców, że budowa Nord Stream to zły pomysł. Po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie udało nam się przekonać całą UE do rezygnacji z rosyjskiego gazu. Unia wykazała się sprawczością, uderzając gospodarczo w reżim Putina z pozycji siły. Członkostwo w organizacji, która potrafiła tego dokonać, tym bardziej z polskiej inicjatywy, wzmacnia, a nie osłabia naszą suwerenność i wagę na arenie międzynarodowej. Polska dołożyła też cegiełkę do rewolucji w myśleniu o bezpieczeństwie i obronności. Gdyby jeszcze trzy, cztery lata temu ktoś zaproponował stworzenie funduszu na zakup sprzętu wojskowego, wszyscy popukaliby się w czoło, twierdząc, że to niezgodne z duchem traktatów. Od tego momentu sytuacja zmieniła się o 180 stopni, a UE zaangażowała się w rozbudowę przemysłu obronnego w państwach członkowskich, czego najlepszym przykładem jest program SAFE przyjęty w czasie polskiej prezydentury w Radzie UE. W unijnych traktatach istnieją ponadto zapisy o wzajemnej pomocy i obronie, nie tak odległe od tych zawartych w Traktacie Północnoatlantyckim, o czym często zapominamy.

Unia nas obroni?

Lepiej mieć jednego czy dwóch przyjaciół? Moim zdaniem dywersyfikacja sprawdza się nie tylko w energetyce. Decyzja prezydenta Donalda Trumpa o rozpoczęciu wojny z Iranem pokazała, że czasami polska i amerykańska optyka będą obiektywnie różne,

mimo że jesteśmy i pozostaniemy bliskimi sojusznikami. Dlatego musimy wziąć odpowiedzialność za samych siebie – zarówno jako kraj, jak i cała UE, czego od lat domagają się zresztą sami Amerykanie.

Czy zaproszenie do formatu E6, zrzeszającego sześć największych unijnych gospodarek, to znak, że UE też nas potrzebuje?

Tak, dlatego powtarzam, że budowanie polsko-unijnych relacji na bazie kompleksu nie ma sensu. Europa potrzebuje rzutkości biznesowej naszych małych i średnich przedsiębiorstw, potrzebuje naszej stabilnej i odpornej na szoki gospodarki. W ramach E6 zaczynamy się wypowiadać na temat polityk UE o fundamentalnym znaczeniu i koordynujemy stanowisko z ministrami finansów Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii i Holandii. Ostatnio sporo uwagi poświęcamy konkurencyjności. Zastanawiamy się, co zrobić, by europejski kapitał nie bał się podejmować ryzyka tutaj, na miejscu, i nie wypływał na inne kontynenty.

Co z systemem ETS? UE i tu przyjmuje polskie stanowisko?

ETS został pomyślany tak, by stworzyć warunki rynkowe do rozwoju energetyki odnawialnej i dekarbonizacji przemysłu. Odejście od paliw kopalnych jest koniecznością nie tylko ze względu na ochronę klimatu, lecz także z przyczyn geostrategicznych. Oczywiście zamiast uniezależniać się od zewnętrznych aktorów, wciąż możemy wydawać miliardy euro na import surowców. Sęk w tym, że prędzej czy później zapłacimy podwójnie, o czym przekonaliśmy się wraz z zaognieniem konfliktu na Bliskim Wschodzie. Jednocześnie nie można uciekać od pytania, czy ETS przybliżył nas do tego celu, czy jednak oddalił. W niektórych państwach opłaty za emisję odpowiadają nawet za 40 proc. ceny hurtowej energii. Tak jest w Polsce, choć od lat odchodzimy od węgla. Dlatego zabiegaliśmy, by Komisja Europejska i kraje nieborykające się z podobnymi problemami dostrzegły polską specyfikę i uelastyczyły podejście. Skutecznie, bo Ursula von der Leyen zapowiedziała niedawno konkretne pro-

pozycje, które przełożą się na większą pulę pieniędzy na inwestycje w niskoemisyjne źródła energii i przedłużenie udzielania darmowych uprawnień do emisji CO₂ dla przemysłu.

Prezydent zawetował ustawę o SAFE. To realne utrudnienie dla rządu? Liczył pan na podpis.

Być może to była zbyt wielka naiwność. Zakładałem, że o ile w Sejmie PiS zapewne wykorzystają SAFE do licytowania się z Konfederacją, to zwierzchnik sił zbrojnych nie ustawi się w roli opo-nenta programu wzmacniającego armię. Boleśnie się zaskoczyłem. Przyznaję, że do dziś trudno mi się pogodzić z tym bezsensownym posunięciem. Weto szczęśliwie nie spowoduje nadmiernej turbulencji. Istnieje bowiem – powołany, o ironio, przez poprzedni rząd – Fundusz Wspierania Sił Zbrojnych, poprzez który zagospodarujemy unijne pieniądze. Ten instrument ma swoje ograniczenia i nie pozwala w tak łatwy sposób sfinansować potrzeb innych służb, np. Straży Granicznej. Brak podpisu skomplikuje ponadto koordynację działań z naszymi partnerami z Ukrainy.

Jak pan sobie tłumaczy motyw prezydenta?

Uzasadnienie weta nie miało właściwie żadnych merytorycznych podstaw, dlatego czytam ten krok jako wyraz sprzeciwu wobec sięgania po europejskie pieniądze i tego, by UE w większym stopniu wspomagala swoich członków w obszarze bezpieczeństwa i obronności. Moim zdaniem takie myślenie ma niewiele wspólnego z polską racją stanu. Z drugiej strony może nie powinienem być aż tak zdziwiony, bo prawi-śki kapitał nie bał się podejmować ryzyka tutaj, na miejscu, i nie wypływał na inne kontynenty.

Rozmawiał Michał Litorowicz
Cała rozmowa w serwisie **dgp.pl**

PANORAMA GOSPODARCZA

Od przemysłu do designu.



Technologia, która zmienia rynek ogrodzeń

Jeszcze do niedawna ogrodzenia należały do najbardziej zachowawczych segmentów branży budowlanej – liczyła się przede wszystkim trwałość i funkcja zabezpieczająca. Dziś sektor ten wyraźnie się zmienia pod wpływem nowych rozwiązań, rosnących wymagań estetycznych oraz potrzeb rynku. Jak wskazuje Wojciech Ignalewski, prezes ZEGGER TECH, kluczowe znaczenie ma rozwój własnych koncepcji i odejście od powielania dostępnych rozwiązań.

Technologia zamiast kopiowania

Początki ZEGGER TECH sięgają 2010 roku i wynikają z doświadczeń w obszarze budowy oraz eksploatacji maszyn. Zaczęłam się zastanawiać nad tworzeniem własnych produktów w ramach technologii, której nie kopiuję z rynku – mówi Wojciech Ignalewski. Pierwsze rozwiązania nie dotyczyły klasycznych ogrodzeń, lecz systemów zabezpieczeń dla przemysłu. Z czasem oferta została rozszerzona o produkty dla klientów indywidualnych, co pozwoliło zbudować szerokie portfolio – od infrastruktury przemysłowej po segment mieszkaniowy.

Laser jako fundament innowacji i efektywności

Kluczową rolę w rozwoju firmy odgrywają technologie laserowe. Kiedy wchodziliśmy w spawanie laserowe, bardzo mało się o tym mówiło – podkreśla prezes. Dziś stanowią one podstawę produkcji, obejmując zarówno łączenie materiałów, jak i ich oczyszczanie bez użycia chemii. Zastosowanie tych rozwiązań przekłada się na konkretne efekty biznesowe. Ograniczamy zużycie energii w znaczący sposób – powyżej 50% względem starej obróbki

– wskazuje. Proces produkcji generuje także mniej odpadów, obniża koszty operacyjne i pozwala uzyskać wyższą jakość wykończenia, co ma znaczenie zarówno dla klientów indywidualnych, jak i inwestycji przemysłowych.

Nowa rola ogrodzeń i wyzwania rynku

Zmienia się również sposób postrzegania ogrodzeń przez klientów. Ta estetyka wchodzi do świata systemów ogrodzeniowych – zauważa. Coraz częściej stają się one elementem spójnej koncepcji architektonicznej, a nie jedynie zabezpieczeniem posesji. Jednocześnie w segmencie przemysłowym rosną wymagania dotyczące bezpieczeństwa – ogrodzenia są integrowane z systemami detekcji, monitoringiem i czujnikami. W efekcie ZEGGER TECH wpisuje się w szerszy trend transformacji rynku – od prostych rozwiązań użytkowych do kompleksowego projektowania przestrzeni, w którym technologia, estetyka i komfort użytkowania stają się równorzędnymi elementami.

Joanna Biskup

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

PiS z dystansem wobec prezydenckiej idei nowej konstytucji

POLITYKA Powołanie Rady Nowej Konstytucji przez Karola Nawrockiego nie wywołało entuzjazmu przy Nowogrodzkiej. Z rozmów z politykami PiS wynika, że inicjatywa nie była wcześniej szczegółowo omawiana z kierownictwem partii

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Formalnie zaproszenia z Pałacu Prezydenckiego do prac nad nową konstytucją trafiły do wszystkich klubów parlamentarnych. Prawo i Sprawiedliwość zachowuje jednak dystans. – Prezes dał zielone światło, żeby kogoś delegować, ale nie wierzy, że coś z tego wyjdzie – słyszymy. W praktyce oznacza to strategię „obserwujemy i nie blokujemy”, bez realnego zaangażowania – przy najmniej na tym etapie.

Dwie wizje ustroju

Różnice między pałacem a PiS dotyczą nie tylko trybu powołania rady, ale przede wszystkim kierunku zmian ustrojowych. Z relacji naszych rozmówców wynika, że Jarosław Kaczyński od lat skłania się ku modelowi parlamentarno-gabinetowemu, któ-

ry siłą rzeczy zakładałby słabszą niż obecnie rolę prezydenta. – Prezes jest zwolennikiem systemu kanclerskiego. Wzorem dla niego jest model niemiecki i to, jak po wojnie odbudowano tam państwo – mówi polityk PiS. Chodzi – jak podkreśla – wyłącznie o sprawność systemu. W tym ujęciu kluczowa jest silna pozycja premiera i stabilność rządu przy ograniczonej roli głowy państwa.

Tymczasem Karol Nawrocki w swoim wystąpieniu wyraźnie zarysował alternatywę: albo system parlamentarno-gabinetowy, albo taki, w którym „prezydent skupia władzę wykonawczą”. Ten drugi wariant oznaczałby przesunięcie ciężaru w stronę modelu prezydenckiego. W PiS nikt nie ma wątpliwości, że przy niesprzyjających okolicznościach doprowadzi to do poważnego konfliktu. – To bę-

dzie kość niezgody, ale na razie odkładamy to starcie na później – słyszymy. Jak dodaje jeden z naszych rozmówców, PiS nie może sobie obecnie pozwolić na wejście w otwarty spór z Pałacem Prezydenckim.

Mimo to pierwsze napięcia pojawiły się już na etapie ustalania składu rady. Jak wynika z ustaleń DGP, pałac chciał, by PiS reprezentował w niej Krzysztof Szczucki, członek z frakcji Mateusza Morawieckiego i członek stowarzyszenia Rozwój Plus. Na to jednak nie zgodził się prezes. – Nie ma na to zgody partii – słyszymy. Sprzeciw miał być jednoznaczny, co – jak przyznają nasi rozmówcy – pokazuje skalę napięcia między Nowogrodzką a Pałacem już na starcie projektu.

Na początku kwietnia Szczucki został zawieszony w prawach członka PiS, a jego sprawa trafi-

ła do rzecznika dyscyplinarnego partii. A jednak – jak wynika z naszych informacji – jego kandydatura wciąż jest rozważana przez pałac, tyle że w formule nominacji prezydenckiej, poza wskazaniem partyjnymi. Jak wskazuje nasi rozmówcy, skład rady – podobnie jak innych gremiów tworzonych przy prezydencie – jest elementem szerszej układanki. – Trwają rozmowy dotyczące tego, kto wejdzie w jej skład z ramienia PiS – mówi źródło w partii. Wskazuje przy tym na wpływy środowisk związanych z Mateuszem Morawieckim i Adamem Bielanem. – W pałacu są ludzie z frakcji Morawieckiego i oni mają duży wpływ na obsadę wszystkich rad – dodaje.

Ośrodek prezydencki

Przy Nowogrodzkiej coraz częściej pojawia się szersza diagnoza działań

prezydenta. – Widać, że chce budować swój ośrodek polityczny po prawej stronie – słyszymy w PiS. Rada Nowej Konstytucji wpisuje się w ten proces. Obok niej powstają kolejne ciała doradcze, które – według naszych rozmówców – mają nie tylko przygotowywać rozwiązania programowe, ale też tworzyć zaplecze polityczne wokół pałacu. To strategia budowania pozycji na przyszłość, niezależnie od bieżących układów partyjnych. W partii pojawiają się więc obawy, że w dłuższej perspektywie może to oznaczać przesunięcie środka ciężkości całego obozu. – Coraz więcej rzeczy może się koncentrować wokół prezydenta – przyznaje polityk PiS.

PiS nie zamierza jednak oddawać inicjatywy w sprawie konstytucji. Z ustaleń DGP wynika, że w partii zapadła decyzja o prowadzeniu prac nad własnym projektem, niezależnie od działań prezydenta. – Będą dwutorowe prace nad konstytucją

– mówi nasz rozmówca. W praktyce oznacza to, że nawet jeśli przedstawiciele PiS wejdą do Rady Nowej Konstytucji, nie będzie to jedyne miejsce, w którym będą powstawać propozycje ustrojowe. Przy Nowogrodzkiej dominuje przekonanie, że najważniejsze decyzje dotyczące kierunku zmian powinny zapadać w ramach struktur partyjnych, a nie w otoczeniu głowy państwa. Na razie jednak spór pozostaje w zawieszeniu. Powód jest prosty: brak większości konstytucyjnej sprawia, że zmiana ustawy zasadniczej jest dziś projektem politycznym, a nie realnym planem legislacyjnym. – Jeśli po wyborach w 2027 r. pojawi się większość konstytucyjna, napięcia będą bardzo duże – słyszymy. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

PROMOCJA



**Samorządy, które
wyznaczają kierunek**



Organizator: **DGP** | Dziennik Gazeta Prawna



**15–16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorskie**

Współorganizator:



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Partner
merytoryczny:



UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU

Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny
rankingu Perty Samorządu:



Nie będziemy już więcej frajerami

ROZMOWA

Balczun:

Przed nami bezprecedensowe inwestycje. Chcemy, żeby ich beneficjentami w jak największym stopniu były firmy krajowe

Zarządy spółek z udziałem Skarbu Państwa mają być rozliczane z poziomu local content w strategicznych inwestycjach. Kiedy zobaczymy pierwsze efekty? Local content dotyczy nie tylko spółek z udziałem Skarbu Państwa, ale całej gospodarki. Chodzi o zmianę filozofii myślenia z systemu opartego na kryterium najniższej ceny na wybór najbardziej korzystnych ofert, które będą uwzględniały komponent krajowy zdefiniowany przez Ministerstwo Aktywów Państwowych. Mamy wiodącą rolę w tym projekcie, ale zapraszamy wszystkich do współpracy. Prowadzimy szeroko zakrojone konsultacje z rynkiem, organizacjami gospodarczymi i środowiskami biznesu, dlatego że jest to przełomowy moment. Kończy się okres transformacji po 1989 r., w którym dostarczaliśmy tanią siłę roboczą, otwieraliśmy nasz rynek, uczuliśmy się, budowaliśmy kompetencje. W tej chwili mamy przed sobą bezprecedensowe inwestycje, m.in. w sektorze publicznym i spółkach z udziałem Skarbu Państwa. Chcemy, żeby beneficjentami tych wielkich inwestycji w jak największym stopniu były firmy krajowe. Podkreślam – krajowe, a nie



Wojciech Balczun
minister aktywów państwowych

tylko polskie, ponieważ zachęcamy też inwestorów zagranicznych, żeby tu inwestowali, płacili podatki oraz tworzyli nowe miejsca pracy. O to też w tym projekcie chodzi. MAP odpowiada za komunikację ze spółkami z udziałem Skarbu Państwa, wykorzystując do tego narzędzia nadzoru właściścielskiego. Kluczowe wskaźniki efektywności (KPI) dla zarządów będą elementem wywierania bardziej formalnej presji. Pamiętajmy jednak, że mówimy o zmianie mentalnej i tworzeniu warunków do tego, żebyśmy zaczęli inaczej myśleć o naszym rynku i interesie. I żebyśmy, jak mówił premier, przestali być frajerami.

Kiedy zaczną obowiązywać KPI dla zarządów i na jakim będą poziomie? Local content już się dzieje. To nie jest tak, że będzie moment, w którym z dnia na dzień coś się zmieni. Proces wdrażania się rozpoczął, a to wdrażanie ma charakter stopniowy. Nie ma jednego, sztywnego terminu wejścia ani jednolitego poziomu procentowego.

Uwzględnianie komponentu krajowego jako elementu oceny zarządów spółek z udziałem Skarbu Państwa jest jednak nowością. Tak. W pierwszym tygodniu maja mamy spotkanie powołanego przeze mnie zespołu, który zatwierdzi ostateczną wersję Kodeksu dobrych praktyk local content. Ten dokument zostanie przedłożony premierowi do podpisu. Po podpisaniu dokumentu wydam wytyczne MAP dla spółek z udziałem Skarbu Państwa i rekomendacje dla rad nadzorczych, żeby przy okazji określania celów dla zarządów został uwzględniony element local content.

Co w praktyce zmieni się dla potencjalnych dostawców spółek z udziałem Skarbu Państwa? W jaki sposób zwiększą się ich szanse na udział w inwestycjach?

Powtarzam, że nie chodzi tylko o spółki z udziałem Skarbu Państwa. Chodzi o cały system i gospodarkę. Zasympujemy linię demarkacyjną pomiędzy sektorem publicznym a sektorem prywatnym. Wszyscy składamy się na jeden wzrost gospodarczy, na rozwój Polski, na nasz PKB. Mamy jednak rozwiązania dotyczące praktycznych działań, które pozwolą zwiększyć local content. Jest to odejście od kryterium najniższej ceny, które dominowało przez wiele lat. Uspokajam, że nie wymaga to żadnych zmian w prawie zamówień publicznych, ponieważ już od jakiegoś czasu przepisy zakładają, że należy uwzględniać także inne aspekty. W Kodeksie dobrych praktyk rekomendujemy, aby przed ostatecznym określeniem istotnych warunków zamówienia zamykający przeanalizował łańcuchy dostaw oraz potencjalnych dostawców i poddostawców, by lepiej dopasować wymagania i umożliwić udział polskim firmom w przetargach. Kodeks zawiera też wiele innych rekomen-

dacji, np. dotyczących dzielenia zamówienia, żeby wyeliminować sytuacje, w których tylko największy, najczęściej międzynarodowy gracz mogli w nich startować. Pracujemy też nad zestawem instrumentów finansowych, które powinny wspierać firmy, takich jak dostęp do gwarancji i linii kredytowych dla małych i średnich przedsiębiorstw czy pokrywanie kosztów certyfikatów.

Na pierwszy ogień idzie sektor energetyczny, który bierze udział w pilotażu pomiaru local content. Co dalej? Pilotaż jest przede wszystkim wynikiem naszej współpracy z Głównym Urzędem Statystycznym, który na bazie offshore'u będzie w tym roku badał poziom krajowości w gospodarce. To bezprecedensowa sytuacja, bo w żadnym innym kraju w Europie urzędy statystyczne tego nie mierzą. W ten sposób wywieramy też presję na system, żebyśmy wszyscy zaczęli inaczej myśleć. Zależy nam na tym, żeby były to projekty, które wykorzystują polski potencjał, polskie kompetencje i polskie technologie. Tam, gdzie brakuje nam doświadczenia czy kompetencji, będziemy pracowali z podmiotami międzynarodowymi.

Czy spółka ElectroMobility Poland wpisuje się w nową koncepcję local content? Proszę jeszcze o chwilę cierpliwości. Zapewne niedługo będziemy mieli pewne nowości w tej kwestii.

Chodzi o ogłoszenie partnera EMP? Proszę o chwilę cierpliwości.

Rozmawiała
Aleksandra Hołownia



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Do końca roku bez cięć stóp? Możliwe

POLITYKA PIENIĘŻNA Wysoka zmienność w geopolityce i przyspieszenie inflacji oddalają moment powrotu do obniżek

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

We wtorek zaczyna się dwudniowe posiedzenie Rady Polityki Pieniężnej. Wyższy od oczekiwanego poziom inflacji kwietniowej (3,2 proc.) zdaniem ekonomistów skłoni Radę do niezwykle ostrożnego podejścia na majowym spotkaniu. Nie oznacza to zaostrzenia polityki. W ocenie ekonomistów Banku Pekao, mimo jastrzębich głosów płynących z RPP, wskazujących na możliwość podwyżek stóp procentowych, w maju „stopy procentowe pozostaną niezmiennymi, a komunikacja prezesa NBP powściągliwa”.

Dotychczas główne banki centralne w regionie i strefie euro wstrzymywały się z decyzjami, by ocenić wpływ szoku naftowego na procesy cenowe. Zdaniem analityków ING Banku Śląskiego na majowym posiedzeniu stopy procentowe NBP pozostaną bez zmian, ale „wydźwięk komunikatu może być nieco bardziej jastrzębi – w wypowiedziach przedstawicieli Rady pojawiają się prawdopodobnie deklaracje o gotowości do podniesienia stóp procentowych, jeżeli będzie tego wymagała sytuacja”.

W ocenie niektórych ekonomistów przedłużający się kryzys paliwowy staje się powoli scenariuszem bazowym, co niemal przekreśla szanse na powrót do obniżek stóp procentowych w tym roku. Rząd przedłużył program CPN (Ceny paliwa niżej) do 15 maja i zadeklarował, że będzie podejmował decyzje na bieżąco, w zależności od rozwoju sytuacji w Zatoce Perskiej i cen rynkowych. Powinno to pozwolić na utrzymanie inflacji w ryzach – czyli bez przekraczania granicy dopuszczalnych odchyleń od celu NBP (3,5 proc.).

Wśród ekspertów materializują się coraz bardziej wyraźne obawy o rozlewanie się wyższych cen paliw w całej gospodarce i ryzyko utrwalenia ich wyższego poziomu. Odzwierciedla to inflacja bazowa. Wskaźnik nieuwzględniający cen żywności i energii z poziomu 2,5 proc. w lutym – najniższego od ponad sześciu lat – w kwietniu może wzrosnąć do 2,9 proc. Zdaniem Pekao na poważnie należy już brać pod uwagę efekty drugiej rundy, czyli podbijanie inflacji przez inne kategorie cen niż tylko paliwa. „W takim scenariuszu podwyższamy naszą prognozowaną ścieżkę inflacyjną, która na koniec 2026 r. przekroczy poziom 4 proc. w ujęciu rocznym” – oceniają analitycy.

Blokada cieśniny Ormuz i brak postępów w pokojowych negocjacjach między Stanami Zjednoczonymi a Iranem utrzymują ceny ropy naftowej powyżej 100 dol. za baryłkę. W tej sytuacji bankierzy centralni coraz bardziej uszytywniają swoje stanowisko. Europejski Bank Centralny w ubiegłym tygodniu pozostawił stopy procentowe na niezmiennym poziomie, ale chociaż decyzja zapadła jednogłośnie, to wiadomo, że rozważano podwyżkę stóp. Podczas konferencji prasowej szefowa EBC Christine Lagarde oceniła, że „obecna sytuacja coraz bardziej odbiega od scenariusza bazowego”.

Zdaniem ekonomistów Credit Agricole Bank Polska prezes NBP Adam Głański podczas czwartkowej konferencji „podtrzyma ostrożny ton, akcentując zależność dalszych decyzji od napływających danych. Taki przekaz powinien być neutralny dla kursu złotego i rentowności polskich obligacji”.

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jedrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryskiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:

Urszula Mirowska-Loskot, Joanna Piefarczykowska-Rybaczek (tygodnik SIA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoredakcja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Monika Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 519 091 309

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.



Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania

tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych

zawartych w formie elektronicznej, jak i papierowej

bez zgody wydawcy jest zabronione.



Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

TRANSPORT Dopiero w 2028 r. spółka PKP może się porozumieć z Polskimi Liniami Kolejowymi w sprawie przekazania im gruntu pod torami

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Choć po dojściu do władzy obecnej koalicji rządzącej i nowym rozdaniu w kolejowych spółkach obie strony zapowiadały szybkie załatwienie kwestii własności gruntów pod torami, to, jak się właśnie dowiedział DGP, sprawa przeciągnie się aż do 2028 r. Jeszcze jesienią 2024 r. w rozmowie z portalem Rynek-kolejowy.pl prezes PKP Alan Beroud mówił, że proces przekazywania terenów spółce PKP Polskie Linie Kolejowe powinien zostać sfinalizowany w 2026 r.

Tym samym odwleka się finał reformy kolei, która miała być wdrożona dzięki ustawie o komercjalizacji i re-

Brak zgody między kolejarzami komplikuje inwestycje na torach

strukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego Polskie Koleje Państwowe z 2000 r. Zakładała ona m.in. wyposażenie powstałych wówczas spółek kolejowych w majątek niezbędny do prowadzenia działalności. Wciąż jednak nie udało się przejąć gruntów pod torami z PKP do zarządzającej siecią kolejową spółki PKP Polskie Linie Kolejowe (mimo skrótu w nazwie nie należy ona do grupy PKP). Sprawa dotyczy łącznie ponad 33 tys. działek o powierzchni ok. 38,2 tys. ha oraz ponad 16 tys. różnego rodzaju budynków, budowli i urządzeń. Na razie PKP PLK prowadzi na tych nieruchomościach ruch pociągów czy inwestycje na podstawie umowy z PKP S.A. o korzystaniu z majątku.

Wiceprezes PKP PLK Marcin Mochocki w rozmowie z DGP przyzna-

je, że brak uregulowania kwestii własności gruntów mocno komplikuje działanie spółki. – Prowadzenie bieżącej działalności operacyjnej czy realizacja inwestycji wymagają dodatkowych, licznych uzgodnień. Nikomu niepotrzebnej biurokracji jest dużo więcej, niż mogłoby być, gdyby była jasna i precyzyjna sytuacja własnościowa gruntów – mówi. Zaznacza, że to też problem dla innych inwestorów, którzy np. na przecięciu linii kolejowych chcą zbudować instalację czy drogę. Powód? Większa liczba koniecznych uzgodnień i wydłużenie procesu inwestycyjnego.

Dyskusje o gruntach trwają już od ćwierćwiecza

Wstępny plan jest taki, że PKP S.A. przekażą zarządcy torów niezbędne grunty, a w zamian przejmą akcje spółki PKP PLK, które następnie będą mogły zostać zbyte na rzecz Skarbu Państwa. Pozyskane ze sprzedaży akcji środki będą mogły pójść na modernizację dworców czy dokapitalizowanie PKP Intercity w celu zakupu nowych pociągów.

Michał Stilger, rzecznik PKP, mówi, że dużym wyzwaniem jest uregulowanie stanu prawnego nieruchomości oraz ich szczegółowa inwentaryzacja. W 2023 r. spółki PKP i PKP PLK zawarły umowę z firmą EY dotyczącą wykonania wyceny majątku PKP wytypowanego do aportu jako zorganizowana część przedsiębiorstwa. Ta wycena wciąż nie została jednak zakończona ani odebrana od wykonawcy.

– W opinii PKP wartość wycenianego majątku powinna wynieść ok. 39 mld zł, ponieważ jego wycena powinna uwzględniać przeszacowanie w stosunku do wartości rynkowej, natomiast według PKP PLK wartość majątku powinna zostać określona na poziomie ok. 11 mld zł, czyli w odniesieniu do wartości księgowej z 2001 r., dodatkowo pomniejszonej o amortyzację zaliczoną przez PKP PLK w koszty – mówi Stilger. Przypomina, że według szacunków PKP cały proces przekazania gruntów może zostać sfinalizowany za dwa lata.

Wiceprezes Mochocki twierdzi, że jeśli nie uda się dojść do porozumienia w sprawie wyceny działek, to kwestia powinna zostać uregulowana odgórnie, w drodze ustawy. Wiceminister infrastruktury Piotr

Malepszak nie wyklucza tego rozwiązania, ale nie przekazuje żadnych konkretnych.

Karol Trammer z dwumiesięcznika „Z biegiem szyn” ocenia, że nieuregulowanie gruntów jest wygodne dla PKP, bo to jeden z powodów, by przedłużać istnienie tej spółki. Ekspert dodaje, że spółka jest potrzebna... politykom, bo w każdym układzie trafiają do niej działacze partyjni, którzy nie mają zbyt dużej wiedzy na temat kolei. Karol Trammer uważa, że podział kolei w 2000 r., w wyniku którego powstała PKP jako spółka matka, jest niezbyt trafiony, bo w praktyce odpowiada ona tylko za dworce. Niektórzy eksperci wskazują, że lepszy jest model czeski, w którym cała infrastruktura – dworce i tory – należy do jednego podmiotu: Sprawy Żelaznic. ©

Elektryfikacja ciepłownictwa może wesprzeć stabilizację cen energii

Polski system elektroenergetyczny coraz mocniej odczuwa brak elastycznych odbiorców, zdolnych zagospodarować nadwyżki energii z odnawialnych źródeł. Tę rolę może odegrać sektor ciepłowniczy – przekonywała Karolina Roszyk podczas panelu „Ceny energii” na Europejskim Kongresie Gospodarczym.

Karolina Roszyk, członek zarządu i dyrektor finansowy Veolia w Polsce, wskazała, że konwergencja sektora energii elektrycznej i ciepłownictwa, a zwłaszcza elektryfikacja tego ostatniego, jest jedną z kluczowych szans stojących przed systemem elektroenergetycznym w procesie transformacji.

– W systemie opartym na rosnącym udziale OZE głównym wyzwaniem przestaje być sama produkcja energii, a staje się nim jej efektywne wykorzystanie w czasie. Ciepłownictwo może być elastycznym odbiorcą energii, reagującym na sygnały cenowe i potrzeby systemu. To realna szansa na większą stabilność cen energii i bezpieczeństwo pracy systemu – podkreśliła Karolina Roszyk.

Jako przykład podała okres Świąt Wielkanocnych.

– W ciągu czterech dni, od Wielkiego Piątku do lanego poniedziałku, Polskie Sieci Elektroenergetyczne zleciły redukcję ok. 127 GWh energii z OZE, co stanowiło prawie 9 proc. zużycia w tym okresie. Jednocześnie na rynku hurtowym odnotowano rekordowo niskie ceny energii – do -791 zł/MWh – a ceny ujemne utrzymywały się przez ponad 22 godziny. To pokazuje, jak bardzo potrzebujemy elastycznego popytu – zaznaczyła.

Power-to-heat zamiast marnowania energii

Inwestycje Veolia w Polsce wpisują się w ideę łaczenia ciepłownictwa z elektroenergetyką. Firma rozwija technologie z obszaru power-to-heat, obejmujące kotły elektrodowe, pompy ciepła, magazyny energii elektrycznej oraz magazyny ciepła.



– Duży magazyn ciepła działa już w naszej instalacji w Poznaniu, podobna inwestycja powstaje w Łodzi. Celem jest efektywne zagospodarowanie nadwyżek taniej energii z OZE zamiast jej marnowania oraz obniżanie kosztów ciepła dla odbiorców końcowych – mówiła Karolina Roszyk. Jak dodała, magazyny ciepła mają szczególne znaczenie, ponieważ umożliwiają przesuwanie zużycia energii nie tylko w skali godzin, lecz także dni, a w przyszłości również sezonów.

Największą barierą pozostaje niestabilne prawo

Największym wyzwaniem dla sektora pozostaje pełna dekarbonizacja ciepłownictwa.

– Według danych branżowych łączne nakłady inwestycyjne potrzebne do osiągnięcia pełnej dekarbonizacji systemów ciepłowniczych do 2050 r. wynoszą od 300 mld do 460 mld zł.

To jeden z największych programów infrastrukturalnych w historii Polski – oceniła przedstawicielka Veolia.

Jej zdaniem problemem nie jest dziś brak technologii ani brak gotowości firm do inwestowania, lecz niepewność regulacyjna.

– Chcemy inwestować i dekarbonizować, mamy na to środki, ale zmienność przepisów w Polsce i Europie znacząco zwiększa ryzyko inwestycyjne. To bezpośrednio przekłada się na wyższy koszt kapitału – wskazała.

Dodała, że część projektów może się obronić biznesowo samodzielnie, jednak wiele inwestycji wymaga mechanizmów wsparcia – dotacji, preferencyjnych pożyczek, rynku mocy czy systemów premii kogeneracyjnej.

– Od państwa oczekujemy odegrania roli nie tylko regulatora, lecz także partnera współfinansującego transformację. Bez tego tempo zmian będzie zbyt wolne, by osiągnąć cele klimatyczne – zaznaczyła.

Konsolidacja pomoże, ale nie rozwiąże wszystkiego

Karolina Roszyk odniosła się również do strukturalnego rozdrobnienia polskiego sektora ciepłowniczego.

– Historycznie ukształtowana sieć lokalnych, komunalnych przedsiębiorstw sprawia, że szeroka konsolidacja sektora jest trudna. Samorządy często obawiają się utraty wpływu na decyzje inwestycyjne i poziom cen ciepła dla mieszkańców – powiedziała.

Jej zdaniem konsolidacja byłaby korzystna, ponieważ ułatwia dostęp do kapitału, technologii i kompetencji, ale nie stanowi jedynego rozwiązania.

– Alternatywą mogą być partnerstwa publiczno-prywatne oraz platformy współpracy, w tym np. konsorcja zakupowe, które pozwalają mniejszym podmiotom korzystać z efektu skali bez rezygnacji z lokalnej kontroli – podsumowała.

Grupa Veolia w Polsce realizuje usługi w zakresie zarządzania energią, gospodarki wodno-ściekowej i odpadowej. Prowadzi działalność ciepłowniczą w 62 miastach, a w 51 zarządza sieciami ciepłowniczymi.

Michał Perzyński

XVIII EDYCJA EEC

Organizator



Partner relacji





Elżbieta Niezgódka
Niezgódka Kancelaria

Feedback czy mobbing?



Piotr Niezgódka
Niezgódka Kancelaria

**sztuka
sporu**

Oglądaj na
dgp.pl/wideo



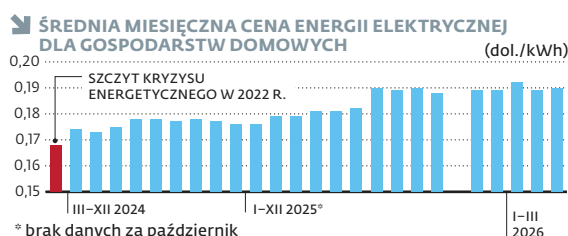
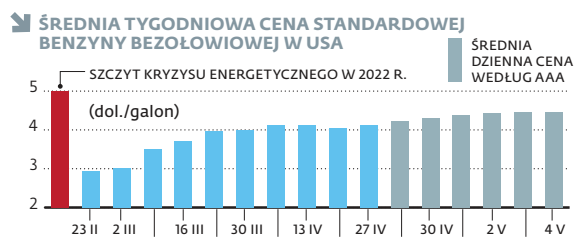
USA Za pół roku wybory środka kadencji, które zdecydują o kontroli nad amerykańskim Kongresem i znaczną częścią stanów. **Minorowe nastroje Amerykanów** działają na niekorzyść Partii Republikańskiej

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Obecne sondaże i prognozy najczęściej dają demokratom przeważające szanse na odbicie Izby Reprezentantów, a republikanom – na utrzymanie kontroli nad Senatem. W praktyce wyniki obu pojedynków są wciąż nierozstrzygnięte. Pewne jest jedno: trend nie jest korzystny dla prezydenckiego ugrupowania. Według średniej obliczonej przez Real Clear Politics poparcie dla Trumpa na początku maja minimalnie przekraczało 40 proc., a negatywną notę wystawiało mu 57 proc. Amerykanów, co oznaczało notowania niższe niż w momencie oddawania przez Trumpa władzy w 2021 r. Od początku interwencji w Iranie prezydent stracił 4 pkt proc. Pod koniec lutego jego prezydenturę aprobowało średnio 43 proc., a niezadowolone deklarowało 55 proc. badanych.

Według serwisu 270win demokraci zyskali

Trump ma coraz mniej czasu



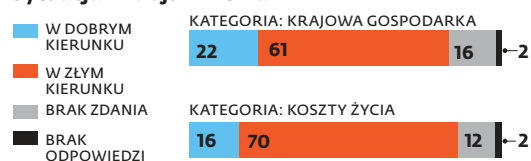
przez ten czas sześć pewnych mandatów w Izbie Reprezentantów (do bezwzględnej większości wystarcząłyby im dziś zwycięstwo w dwóch z 17 okręgów klasyfikowanych jako nierozstrzygnięte), a republikanie stracili pewne stały się też rokowania dotyczące Senatu. Wybory midterms rozstrzygną o obsadzie 35 miejsc, z których 22 kontrolują dziś senatorowie republikańscy. Aby przejąć kontrolę nad izbą wyższą, demokraci musieliby odnieść co najmniej cztery. Obecne prognozy dają demokratom pewność utrzymania 46 z 47 foteli w Senacie, uznając za nierozstrzygnięte wyniki czterech potyczek (według prognozy sprzed ataku na Iran demokraci byli o jedno miejsce dalej od szans na zwy-

cięstwo). Za wyrównane szanse na senacką większość obu ugrupowań uznają rynki predyktcyjne Polymarket i Kalshi.

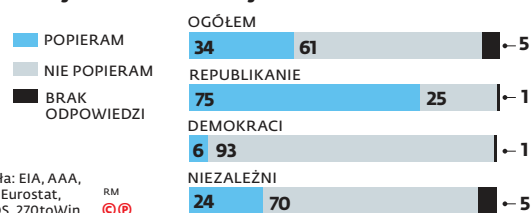
Dla wyborców coraz bardziej dotkliwe stają się skutki gospodarcze wojny na Bliskim Wschodzie. Początkowo były one w USA odczuwane słabiej niż u głównych odbiorców towarów z Zatoki Perskiej, na czele z krajami Azji i Europy. Ale i w Ameryce coraz szybciej rosną koszty paliw. Choć wydatki te mają w USA nieco niższy niż w Europie udział w budżetach domowych, staje się to rosnącym zmartwieniem dla gospodarstw domowych. Ceny benzyny są wciąż poniżej pułapów osiąganych w czasie kryzysu energetycznego z 2022 r., ale dystans ten maleje z dnia na dzień. Analitycy przewidują dal-

OPINIE AMERYKANÓW – SONDAŻ IPSOS (proc.)

Sytuacja w kraju zmierza:



Podejście do interwencji w Iranie:



Źródła: EIA, AAA, BLS, Eurostat, IPSOS, 270toWin

sze wzrosty w scenariuszu utrzymania blokady cieśniny Ormuz, przez którą przebiega ok. 1/4 morskich dostaw ropy naftowej, a także potencjalnej eskalacji walk. Duże obawy dotyczą też kosztów, które wojna przyniesie amerykańskiej gospodarce z opóźnieniem, m.in. za pośrednictwem wyższych obciążeń dla krajowego rolnictwa i wywołanych tym wzrostów cen żywności.

Ropa potanieje, jak tylko wojna się skończy. Ceny polecą w dół. Będzie taniej niż wcześniej – uspokajał w zeszłym tygodniu dziennikarzy prezydent Trump. Uzasadniał swój optymizm perspektywą uwolnienia ogromnych wolumenów dostaw. W szanse na błyskawiczne spadki cen powołują eksperci. We-

ług umiarkowanie optymistycznego scenariusza Centrum Badań Polityki Gospodarczej (CEPR), w ramach którego blokada kończy się po trzech miesiącach, po czym następuje stopniowe uwolnienie dostaw uwiecznionych w Zatoce Perskiej, należy się spodziewać, że naftowy „powrót do normalności” będzie trwał długie miesiące, a znaczna część utraconej podaży pozostanie odcięta od globalnych rynków przez nawet rok po przywróceniu ruchu przez cieśninę (taki los przewidywany jest odpowiednio: dla 60 proc. po kwartale, 38 proc. po dwóch, 22 proc. po trzech).

Wyższe niż w kryzysie inflacyjnym 2022 r. są ceny energii elektrycznej. Prąd drożeje m.in. pod wpływem zapotrzebowania ge-

nerowanego przez sektor technologiczny. Według serwisu współtworzonego przez Heatmap News i uniwersytet MIT typowy miesięczny rachunek za prąd (obejmujący nie tylko koszt zużycia, lecz także doliczane do niego opłaty) w ciągu czterech lat wzrósł niemal o 1/4.

Rosnące koszty życia są tym boleśniej odczuwane, że wolniej niż kilka lat temu rosną amerykańskie wynagrodzenia. Jako główny problem finansowy dla swoich rodzin wydatki na energię i paliwa wskazuje 13 proc. badanych w kwietniowym sondażu Gallupa. Rok wcześniej takiej odpowiedzi udzieliło 3 proc. ankietowanych. Na pierwszym miejscu zestawienia jako najczęściej wymieniane źródło niepokoju utrzymuje się kwestia szerszej pojętych kosztów życia i ich inflacji (jako największe zmartwienie wskazało je 31 proc. respondentów).

Równocześnie 61 proc. uczestników badania Ipsos deklaruje brak poparcia dla operacji w Iranie (na początku marca w sondażu tej samej pracowni sprecyzowane negatywne zdanie na ten temat wyraziło 43 proc.). Do krytycznego zdania o wojnie przyznają się nie tylko demokraci i wyborcy niezależni, lecz także jeden na czterech popierających Partię Republikańską.

©

AUTOPROMOCJA



Czytaj przez 3 miesiące

W PROMOCYJNEJ CENIE

~~750 ZŁ~~ **190 ZŁ**

Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja



GIF poczeka na próbki czy naliczy firmom farmaceutycznym do 300 tys. zł kary?

AKTUALNOŚCI Po wprowadzeniu leku na rynek przedsiębiorca ma 30 dni od doręczenia decyzji głównego inspektora farmaceutycznego na przekazanie materiałów i dokumentacji do badań jakościowych. W praktyce dotrzymanie tego terminu zależy od zagranicznych dostaw i dostępności odczynników, co sprawia, że nawet dobrze przygotowany proces może się zakończyć sankcją. A przepisy nie przewidują żadnej możliwości jego wydłużenia, nawet z powodu siły wyższej.



Marta Rochala
radca prawny, Kancelaria
Radcy Prawnego dr Anna
Banaszewska



dr Anna Banaszewska
radca prawny, Kancelaria
Radcy Prawnego dr Anna
Banaszewska

Coraz więcej firm farmaceutycznych otrzymuje od głównego inspektora farmaceutycznego (GIF) zawiadomienia o wszczęciu postępowań w związku z niedotrzymaniem 30-dniowego terminu na przekazanie próbek i materiałów do badań jakościowych. Generuje to ryzyko dotkliwych kar administracyjnych – od 50 tys. zł do nawet 300 tys. zł – i pokazuje, jak formalne wymogi regulacyjne zderzają się z realiami rynku.

Porządkowanie systemu

Nowelizacja art. 119a prawa farmaceutycznego (dalej: p.f.), która weszła w życie 2 września 2022 r., miała uporządkować procedurę kierowania do badań jakościowych produktów leczniczych po raz pierwszy wprowadzanych do obrotu na terytorium Polski. Przy okazji zmiany prawa dodano nowy art. 127cc p.f., który miał wzmocnić skuteczność obowiązków nakładanych na podmioty odpowiedzialne. Intencja ustawodawcy była czytelna: uszczelnić system, wyeliminować dotychczasowe opóźnienia i dać głównemu inspektorowi farmaceutycznemu realne instrumenty egzekwowania przepisów.

I choć z perspektywy kilku lat obowiązywania tych regulacji można powiedzieć, że część celów została osiągnięta, to jednak praktyka pokazała też, że nie wszystkie trudności da się rozwiązać samą zmianą przepisów i zastrzeżeniem sankcji.

Od kiedy zaczyna biec termin

Nowelizacja doprecyzowała przede wszystkim termin na przekazanie do GIF informacji o pierwszym wprowadzeniu produktu leczniczego do obrotu. Obecnie obowiązek ten trzeba wykonać nie później niż w terminie 30 dni od dnia wprowadzenia produktu do obrotu.

Jednocześnie ustawodawca jednoznacznie określił termin na przekazanie próbek produktu leczniczego do badań jakościowych. Również wynosi on 30 dni – tyle że liczonych od doręczenia decyzji GIF nakazującej przekazanie produktu do badań. W tym samym terminie podmiot odpowiedzialny musi dostarczyć dokumentację i materiały niezbędne do przeprowadzenia badania jakościowego. Z kolei jednostka, która otrzyma próbkę, dokumentację i materiały (co do zasady jest to Narodowy Instytut Leków – NIL), została zobowiązana do niezwłocznego przekazania GIF informacji o dacie ich otrzymania oraz do przeprowadzenia badania jakościowego nie później niż w terminie 90 dni od otrzymania kompletu materiałów.

Kara nawet za jeden dzień opóźnienia

Aby zabezpieczyć prawidłowe wykonywanie tych obowiązków, ustawodawca przewidział sankcje.

► Dla umożliwienia GIF skutecznego egzekwowania obowiązku przekazania próbek, dokumentacji i materiałów do badań wprowadzono administracyjne kary pieniężne:

- od 10 tys. do 100 tys. zł dla podmiotu odpowiedzialnego, który nie przekaże informacji o dacie pierwszego wprowadzenia produktu leczniczego do obrotu albo zrobi to po terminie,
- od 50 tys. do 300 tys. zł za nieprzekazanie albo nieterminowe przekazanie próbki produktu wraz z dokumentacją i materiałami niezbędnymi do przeprowadzenia badania jakościowego.

► GIF może też wydać decyzję o wycofaniu produktu z obrotu, jeśli podmiot odpowiedzialny:

- nie powiadomi go o pierwszym wprowadzeniu produktu do obrotu,
- nie wykona decyzji o skierowaniu produktu do badań jakościowych w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o nałożeniu kary pieniężnej stanie się ostateczna.

Rola zaleceń NIL

Aby usprawnić sam proces badań, Narodowy Instytut Leków opublikował zalecenia dotyczące realizacji badań produktów leczniczych na podstawie decyzji GIF wydawanych w trybie art. 119a ust. 2 p.f.

Zgodnie z rekomendacjami NIL podmiot odpowiedzialny, który chce dotrzymać 30-dniowego terminu na do-

Przepisy bez wyjścia awaryjnego, czyli co należałoby zmienić

Obowiązująca ustawa – Prawo farmaceutyczne nie przewiduje możliwości ani kompetencji po stronie GIF do wydłużenia 30-dniowego terminu na przekazanie materiałów do NIL. Oznacza to, że wnioski o przedłużenie terminu kierowane przez podmioty odpowiedzialne nie wywołują skutku prawnego. Innymi słowy, nawet jeżeli przedsiębiorca wykaże obiektywne trudności, sam mechanizm ustawowy pozostaje sztywny.

To właśnie na tym tle coraz częściej są formułowane postulaty zmian w prawie.

- Pojawia się pytanie, czy obowiązek, którego realizacja uzależniona jest od tak wielu zmiennych, w tym działań osób trzecich, powinien być obwarowany tak wysoką sankcją.
- Coraz częściej wskazuje się też, że w uzasadnionych przypadkach organ powinien mieć możliwość przedłużenia terminu.
- Poważne wątpliwości budzi również sama konstrukcja sankcji pieniężnej. Obecne przepisy przewidują jedną kategorię kary zarówno za całkowite niedostarczenie materiałów do badań, jak i za ich dostarczenie z opóźnieniem. Co prawda, kara została określona widełkowo, jednak jej dolna granica wynosi 50 tys. zł w przypadku zarówno niewykonania obowiązku, jak i jego nieterminowego wykonania. Oznacza to, że możliwe jest nałożenie takiej kary nawet za opóźnienie wynoszące jeden dzień. Z punktu widzenia zasad proporcjonalności i realiów rynkowych taki model może budzić istotne zastrzeżenia.

© P

starczenie próbki wraz z dokumentacją i materiałami, powinien przelać do laboratorium kontrolnego dokumentację analityczną (wskazaną przez NIL – red.) co najmniej sześć miesięcy przed planowanym wprowadzeniem produktu do obrotu.

Celem tego działania ma być ocena kompletności danych analitycznych oraz wcześniejsze ustalenie, jakie materiały będą potrzebne do przeprowadzenia badań. NIL zaleca też wcześniejsze konsultowanie z laboratorium kompletności dokumentacji i materiałów.

Według NIL terminy ważności dostarczanych substancji wzorcowych nie mogą być krótsze niż ustawowy termin wykonania badań, czyli 90 dni, liczonych od dnia dostarczenia pełnego kompletu danych i materiałów.

Co działa, a co nadal zawodzi

Obecnie, po niemal czterech latach od nowelizacji p.f., można zauważyć, że obowiązek powiadamiania GIF o pierwszym wprowadzeniu produktu leczniczego do obrotu został zasadniczo przez rynek przyswojony. Czynność ta została wpisana do wewnętrznych procedur podmiotów odpowiedzialnych dotyczących launchu nowego produktu i dziś jest wykonywana niemal automatycznie. Nie przysparza też większych problemów organizacyjnych. Wydaje

się, że w tym zakresie cel nowelizacji został osiągnięty.

Jednak zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w odniesieniu do obowiązku terminowego przekazania próbek produktu leczniczego wraz z dokumentacją i materiałami do NIL na podstawie decyzji GIF. Choć firmy farmaceutyczne co do zasady wiedzą o tym obowiązku i znają termin jego realizacji, w praktyce jego dotrzymanie okazuje się znacznie bardziej wymagające. Często trudności nie da się wyeliminować nawet wtedy, gdy strategia wprowadzenia produktu na rynek została starannie zaplanowana z dużym wyprzedzeniem.

Uwaga! Powód jest zasadniczy: dostarczenie próbek produktu leczniczego wraz z dokumentacją i materiałami do NIL nie jest czynnością zależną wyłącznie od samego podmiotu odpowiedzialnego. To proces wymagający zaangażowania co najmniej kilku podmiotów, nierzadko z wielu różnych krajów. W praktyce bardzo często naruszenie 30-dniowego terminu jest rezultatem okoliczności pozostających poza kontrolą podmiotu odpowiedzialnego i wynika z działania podmiotów trzecich, za których działalność podmiot odpowiedzialny nie odpowiada.

© P

Dokończenie na s. C4

Siedem błędnych decyzji, które zablokują uzyskanie patentu, zanim wniosek trafi do urzędu

Testy rynkowe, prezentacje dla klientów lub inwestorów przed zgłoszeniem wynalazku, brak umów o poufności albo przedwczesna publikacja wyników prac mogą sprawić, że firma nie uzyska patentu mimo realnej innowacji. Największe ryzyka powstają jeszcze przed rozpoczęciem procedury ochronnej.



Anna Kawalec
rzeczniczka patentowa,
przewodnicząca Komisji
Promocji Zawodu
Polskiej Izby Rzeczników
Patentowych



Dagmara Miler
rzeczniczka patentowa,
wiceprzewodnicząca Komisji
Promocji Zawodu
Polskiej Izby Rzeczników
Patentowych

Uzyskanie patentu na innowacyjne rozwiązanie zapewnia jego właścicielowi wyłączne prawo do jego komercyjnego wykorzystania i pozwala skutecznie blokować działania konkurencji. Droga do ochrony nie kończy się jednak na złożeniu wniosku.

To decyzje podejmowane jeszcze na etapie koncepcji wynalazku lub tuż przed zgłoszeniem przesądzą o tym, czy w ogóle będzie on mógł być objęty ochroną.

Błędy popełnione w tym czasie często ujawniają się dopiero w trakcie procedury i prowadzą do odmowy udzielenia patentu lub znaczącego ograniczenia jego zakresu. Przedstawiamy najczęstsze z nich, popełniane na starcie prac nad innowacjami, które sprawiają, że nawet najbardziej ambitne projekty mogą być skazane na niepowodzenie.

1. Inwestycja bez sprawdzenia stanu techniki

Twórcy wynalazków często rozpoczynają prace pod wpływem pasji badawczej. Rzadziej poprzedzają je precyzyjną weryfikacją tego, czy efekt, do którego dążą, będzie stanowił novum na rynku. Zdarza się, że ocena innowacyjności ogranicza się do znajomości gotowych produktów lub rozwiązań funkcjonujących na wybranych rynkach. Często polegają także na znajomości rozwiązań na określonych wiodących rynkach.

Tymczasem budowanie rozwiązania na niezaweryfikowanym stanie techniki w ujęciu globalnym może przynieść twórcom rozczarowanie i przesądzić o braku możliwości uzyskania patentu.

Uwaga! Warto jak najwcześniej skorzystać ze wsparcia rzecznika patentowego. Nawet przy wstępnej koncepcji może on przeprowadzić badanie stanu techniki, które pozwoli ocenić, czy rozwiązanie, nad którym pracuje twór-

ca, ma szansę zostać uznane za nowe, oraz jak wiele podobnych rozwiązań już istnieje. Takie działanie nie tylko ogranicza ryzyko, lecz także pozwala ukierunkować dalsze prace badawczo-rozwojowe. Dzięki temu twórca nie straci wielu miesięcy pracy nad rozwiązaniem, które już istnieje, a np. nie przyjęło się na rynku lub zostało opracowane i opublikowane, ale nigdy nie stało się gotowym produktem.

Co więcej, gdy rozwiązanie osiągnięte już dojrzały kształt, będzie można ponownie zbadać je z rzecznikiem patentowym, uaktualniając wcześniejsze badanie, a także wzbogacając je o szczegóły, które znalazły się w rozwiązaniu w wyniku prowadzonych prac.

2. Ryzykowne odwrócenie kolejności

Już pierwsze dni myślenia o wynalazku to często dość mglista (choć naturalna) wizja, której towarzyszy gotowy końcowy produkt i marzenia o zdobyciu rynku. Planom ekspansji towarzyszy jednak ryzykowne i całkowicie błędne przeświadczenie, że najpierw należy zadbać i zainwestować w produkt, a czas na myślenie o ochronie patentowej przyjdzie później, gdy rynek produkt zaakceptuje i się on sprawdzi. To ogromny błąd, który wiąże się z wysokim ryzykiem utraty szans na uzyskanie patentu.

Już na tym etapie konieczna jest konsultacja z rzecznikiem patentowym, który wskaże, jakie działania są bezpieczne, a które mogą przekreślić szanse na ochronę.

Uwaga! Kluczowe znaczenie ma zachowanie daleko posuniętej poufności, aby opracowywane rozwiązanie nie ujrzało światła dziennego przed zgłoszeniem. W przeciwnym razie może to prowadzić do utraty nowości. Rzecznik patentowy, przedstawiając zagrożenia, doradzi, jak sformułować umowy z podmiotami, z którymi twórca podejmie rozmowy zmierzające do rozwoju lub wspólnej pracy nad rozwiązaniem bądź jego późniejszej komercjalizacji. Weryfikacja produktu przez rynek przed działaniami zmierzającymi do uzyskania patentu to prosty przepis na utratę swoich szans na ochronę.

3. Publikacje naukowe dużym zagrożeniem

W toku pracy nad patentem, szczególnie wśród podmiotów prowadzących

działalność naukowo-badawczą, pojawia się chęć ogłoszenia choćby części efektów prac przez publikacje naukowe kierowane do profesjonalistów. Należy jednak pamiętać, że wynalazek, aby uzyskać ochronę patentową, musi być nowy, mieć poziom wynalazczy, a także nadawać się do przemysłowego zastosowania. Ujawnienie rozwiązania, nawet w publikacji naukowej skierowanej do wąskiego grona odbiorców, powoduje, że traci ono ten przymiot. W konsekwencji zgłoszenie patentowe może zostać odrzucone.

Dlatego decyzje o publikacji powinny być każdorazowo konsultowane z rzecznikiem patentowym i odpowiednio zsynchronizowane z procesem zgłoszeniowym.

4. Kosztowny brak strategii

Kolejny etap to konieczność określenia strategii ochrony. Zły dobór strategii, np. co do zakresu terytorialnego ochrony, może skutkować tym, że nawet jeżeli twórca uzyska monopol na innowacyjne rozwiązanie, np. w Polsce, to w tym samym czasie w innych krajach będzie ono mogło być kopiowane przez konkurencję, ponieważ pozostało bez zabezpieczenia.

Uwaga! Rzecznik patentowy odgrywa w tym zakresie rolę nie tylko doradcy prawnego, lecz także (przede wszystkim) doradcy biznesowego. Pomaga dopasować zakres ochrony do planów komercjalizacji, realiów branży oraz budżetu, uwzględniając przy tym potencjalne trudności w poszczególnych jurysdykcjach.

5. Rozmowy z inwestorem bez zabezpieczeń

Rozwój wynalazku to często także okres poszukiwania zewnętrznych podmiotów zainteresowanych inwestycją w wynalazek, gdy trafi on na rynek. Jednocześnie jest to moment, w którym ryzyko utraty nowości lub kontroli nad projektem znacząco wzrasta. Rozmowy z inwestorami, prowadzone bez odpowiednich zabezpieczeń, mogą skutkować ujawnieniem istotnych elementów rozwiązania lub niekorzystnym ukształtowaniem relacji biznesowych.

Wsparcie rzecznika patentowego pozwala nie tylko zabezpieczyć interesy twórcy, lecz także odpowiednio przygotować sposób komunikowania projektu, tak aby przekonać partnera biz-

nesowego bez ujawniania kluczowych informacji.

6. Nieprecyzyjne przygotowanie zgłoszenia

Stworzenie podania o udzielenie ochrony bywa postrzegane jako formalność. Urzędy publikują poradniki i wytyczne, podanie wygląda banalnie, a jako wzór można wykorzystać dostępne w rejestrach opisy, a w razie czego pomóc może AI... Takie myślenie to ogromny błąd, który może kosztować twórcę trudną przeprawę z urzędem, a ostatecznie doprowadzić do odmowy udzielenia patentu bądź uzyskania prawa o ograniczonym znaczeniu biznesowym.

Tylko dobre przygotowanie zgłoszenia, a konkretnie: opis i zastrzeżenia patentowe, decydują o zakresie późniejszej ochrony i sukcesie monopolu. Dlatego jego przygotowanie warto powierzyć rzecznikowi patentowemu, który ma doświadczenie w formułowaniu zastrzeżeń w sposób zapewniający możliwie szeroką i skuteczną ochronę.

7. Zaniechanie uiszczenia opłat

Uzyskanie patentu to najważniejszy moment całego procesu ochrony, który go jednak nie kończy. Warunkiem utrzymywania ochrony jest terminowe coroczne uiszczenie opłat urzędowych. Z uwagi na różne wysokości opłat i terminy ich opłacania ryzyko pomyłki jest realne. W praktyce oznacza to możliwość utraty prawa wyłącznie z przyczyn formalnych.

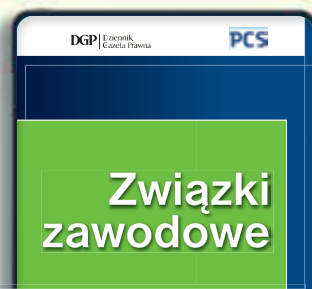
Rzecznicy patentowi oferują monitoring terminów i opłat, co pozwala uniknąć takich sytuacji i zapewnia ciągłość ochrony.

Patent to element szerszej strategii

Chroni on rozwiązanie techniczne, ale nie zabezpiecza wszystkich aspektów działalności. Odrębnej ochrony wymagają m.in. znak towarowy, identyfikacja wizualna czy wygląd produktu. Skuteczna strategia ochrony własności intelektualnej powinna obejmować wszystkie te elementy i być dostosowana do modelu biznesowego przedsiębiorcy. Dopiero takie podejście pozwala realnie zabezpieczyć przewagę rynkową i ograniczyć ryzyko prawne związane z wprowadzaniem innowacji na rynek.



Praktyczny przewodnik
po przepisach dotyczących
związków zawodowych



Pobierz
bezpłatnie e-book
Związki zawodowe
– ponad 140 pytań i odpowiedzi



Pobierz

DGP Dziennik
Gazeta Prawna

AUTOPROMOCJA

CYKL: Podział środków na rzecz wierzycieli zabezpieczonych

W postępowaniu upadłościowym hipoteka nie daje pełnej gwarancji odzyskania długu

Bank lub inny wierzyciel zabezpieczony na nieruchomości ma w razie upadłości silną pozycję. Pierwszeństwo w zaspokojeniu nie oznacza jednak, że otrzyma całą kwotę ze sprzedaży. Ostateczna wysokość spłaty zależy od kosztów postępowania, kolejności wpisów w księdze wieczystej oraz tego, czy wierzyciel ma także roszczenie osobiste wobec dłużnika.

Marcin Sykała
radca prawny, kancelaria Panfil

W postępowaniu upadłościowym wierzyciel zabezpieczony hipoteką zajmuje uprzywilejowaną pozycję względem pozostałych. Wynika to z istoty zabezpieczenia rzeczowego.

Niezależnie od trybu prowadzenia postępowania upadłościowego – które może zmierzać albo do możliwie najszerszego zaspokojenia wierzycieli, albo do oddłużenia konsumenta (w ramach konsumenckiego postępowania upadłościowego) – zasada ta pozostaje niezmieniona.

Środki uzyskane ze sprzedaży nieruchomości obciążonej hipoteką w pierwszej kolejności trafiają do wierzyciela hipotecznego. Dopiero nadwyżka może zostać przeznaczona na zaspokojenie pozostałych wierzycieli. Jednocześnie pierwszeństwo to nie jest absolutne. Na wysokość faktycznego zaspokojenia wpływają m.in.:

- koszty sprzedaży nieruchomości i koszty postępowania upadłościowego,
- kolejność wpisów w księdze wieczystej,
- uprzywilejowanie niektórych należności, np. pracowniczych czy alimentacyjnych.

Dlatego w praktyce wierzyciel hipoteczny nie zawsze odzyskuje całość zabezpieczonej wierzytelności.

Ochrona z urzędu

Pozycję wierzyciela hipotecznego wzmacnia również sposób tworzenia listy wierzytelności.

Co do zasady wierzyciele powinni zgłosić swoje roszczenia syndykowi. W przypadku wierzycieli hipotecznych brak zgłoszenia nie oznacza jednak utraty prawa do zaspokojenia.

Zgodnie z art. 236 ust. 2 i 3 prawa upadłościowego (dalej: p.u.) wierzytelności zabezpieczone rzeczowo ujmuje się na liście wierzytelności z urzędu, jeżeli wynikają z ksiąg wieczystych lub innych rejestrów. W razie potrzeby sędzia-komisarz może również dokonać zmian na liście wierzytelności z urzędu (art. 261 p.u.).

- W praktyce oznacza to, że:
- wierzyciel hipoteczny nie ryzykuje całkowitego pominięcia w postępowaniu,
 - syndyk ma obowiązek uwzględnić zabezpieczenie wynikające z księgi wieczystej,
 - brak zgłoszenia wierzytelności może jednak utrudnić dochodzenie jej w pełnym zakresie.

Dlatego mimo ochrony ustawowej w praktyce zaleca się zgłoszenie wierzytelności także przez wierzycieli zabezpieczonych hipoteką.

Zasada pierwszeństwa

Kluczową regulacją dla wierzycieli hipotecznych jest art. 336 ust. 1 p.u. Zgodnie z nim sumy uzyskane z likwidacji rzeczy, wierzytelności lub praw ob-

ciążonych hipoteką (w tym hipoteką morską), a także prawami osobistymi lub roszczeniami ujawnionymi w księdze wieczystej – bądź nieujawnionymi w ten sposób, lecz zgłoszonymi syndykowi w terminie 30 dni od dnia obwieszczenia postanowienia o ogłoszeniu upadłości w Krajowym Rejestrze Zadłużonych – przeznacza się na zaspokojenie wierzycieli, których wierzytelności były na nich zabezpieczone.

Przepis ten obejmuje nie tylko hipotekę zwykłą, lecz także hipotekę:

- łączną,
- przymusową,
- morską.

Jeżeli po zaspokojeniu wierzycieli zabezpieczonych pozostają jeszcze środki, trafiają one do funduszy masy upadłości i podlegają podziałowi między pozostałych wierzycieli.

Prawo odrębności

Ustawodawca wyraźnie rozróżnia środki należące do masy upadłości od tych przeznaczonych na zaspokojenie wierzycieli zabezpieczonych rzeczowo. Mechanizm ten określa się jako prawo odrębności. Polega ono na tym, że środki uzyskane ze sprzedaży przedmiotu zabezpieczenia są wyodrębniane z masy upadłości i przeznaczone do podziału wyłącznie między wierzycieli, których prawa były na nim zabezpieczone.

Zasada ta dotyczy nie tylko hipotek, lecz także zabezpieczeń takich jak:

- zastaw,
- zastaw rejestrowy,
- zastaw skarbowy.

Dla wierzycieli oznacza to, że sprzedaż zabezpieczonej nieruchomości nie zasila w pierwszej kolejności wspólnej puli dla wszystkich wierzycieli. [przykład]

PRZYKŁAD

Ściśle określona kolejność

W postępowaniu upadłościowym przedsiębiorstwa Alfa sp. z o.o. syndyk sprzedał składniki majątku upadłego, m.in.:

- nieruchomości zakładu produkcyjnego za 2 mln zł,
 - flotę samochodową za 300 tys. zł.
- Nieruchomość była jednak obciążona hipoteką na rzecz banku w wysokości 1,5 mln zł. Kwota ta została więc przekazana wierzycielowi hipotecznemu. Pozostała część, tj. 800 tys. zł (500 tys. zł z nieruchomości oraz 300 tys. zł ze sprzedaży samochodów), weszła do funduszy masy upadłości. Środki te – po potrąceniu kosztów postępowania – przeznacza się na zaspokojenie pozostałych wierzycieli zgodnie z planem podziału masy upadłości.

Ostateczne rozliczenie

Ustawodawca wprost wskazuje w art. 338 p.u., że jeżeli w postępowaniu upadłościowym zaspokojeniu

Co wchodzi do kosztów postępowania

Koszty postępowania upadłościowego mogą znacząco wpływać na ostateczną kwotę zaspokojenia wierzyciela hipotecznego. Zgodnie z art. 230 p.u. zalicza się do nich m.in.:

- wynagrodzenie syndyka,
- wynagrodzenie osób zatrudnionych przez syndyka,
- koszty ogłoszeń i korespondencji,
- koszty archiwizacji dokumentów,
- koszty funkcjonowania rady wierzycieli,
- podatki i inne daniny związane z likwidacją majątku.

Dlatego w praktyce ostateczna kwota, która trafia do wierzyciela hipotecznego, zależy nie tylko od ceny sprzedaży nieruchomości, lecz także od kosztów całego postępowania upadłościowego. ©P

podlegają wierzytelności zabezpieczone hipoteką, zastawem, zastawem rejestrowym, zastawem skarbowym lub hipoteką morską, ostatecznego podziału funduszy masy upadłości dokonuje się po podziale sumy uzyskanej ze zbycia przedmiotu obciążonego.

Przepis ten zapobiega sytuacji, w której środki zostałyby rozdzielone między zwykłych wierzycieli, zanim rozliczono wierzycieli zabezpieczonych.

Jednocześnie możliwe jest sporządzenie częściowego planu podziału jeszcze przed sprzedażą nieruchomości obciążonej hipoteką. Wynika to z art. 337 ust. 1 p.u.

Pożytki z nieruchomości nie zawsze dla banku

Istotne ograniczenie dotyczy pożytków z rzeczy obciążonej hipoteką. Czynsz najmu lub dzierżawy nieruchomości wchodzącej do masy upadłości nie podlega pierwszeństwu wierzyciela hipotecznego. Zgodnie z art. 230 p.u. środki te wchodzą do funduszy masy upadłości.

W pierwszej kolejności są z nich zaspokajani wierzyciele dłużnika według kolejności określonej w art. 342 p.u.

Gdy wartość sprzedaży jest mniejsza niż dług

Częstą sytuacją w praktyce jest sprzedaż nieruchomości za kwotę niższą niż wartość zabezpieczenia hipotecznego. W takim przypadku wierzyciel może dochodzić pozostałej części wierzytelności z funduszy masy upadłości tylko wtedy, gdy jest jednocześnie wierzicielem osobistym dłużnika. Stanowi o tym art. 340 ust. 1 p.u. Wierzytelność zabezpieczona rzeczowo trafia wtedy do planu podziału tylko w zakresie, w jakim nie została zaspokojona z przedmiotu zabezpieczenia.

Jeżeli natomiast wierzyciel ma wyłącznie zabezpieczenie rzeczowe, jego roszczenie ogranicza się do kwoty uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości.

➔ **Ile otrzyma wierzyciel hipoteczny?** Kwota przeznaczona na zaspokojenie wierzyciela hipotecznego nie jest równa cenie sprzedaży nieruchomości.

mości. Zgodnie z art. 345 p.u. sumę uzyskaną ze sprzedaży pomniejsza się o:

- koszty likwidacji przedmiotu,
- część kosztów postępowania upadłościowego.

Potrącenie nie może jednak przekroczyć 1/10 sumy uzyskanej ze sprzedaży. Koszty związane ze sprzedażą obejmują m.in.:

- koszty wyceny nieruchomości,
- koszty ogłoszeń i przetargu,
- opłaty notarialne,
- koszty obsługi prawnej transakcji.

Tak szerokie ich rozumienie potwierdził Sąd Najwyższy w uchwale z 7 czerwca 2006 r. (sygn. akt III CZP 34/06).

➔ Kiedy inne należności są na pierwszym miejscu?

W pewnych sytuacjach pierwszeństwo wierzyciela hipotecznego zostaje ograniczone. Zgodnie z art. 346 p.u. przed wierzytelnościami zabezpieczonymi rzeczowo są zaspokajane:

- należności alimentacyjne,
- renty,
- wierzytelności pracownicze.

Wspomniana regulacja ma charakter ochronny i uwzględnia szczególne znaczenie tych roszczeń. ©P

Podstawa prawna

● art. 230, art. 236 ust. 2 i 3, art. 261, art. 336 ust. 1, art. 337 ust. 1, art. 338, art. 340 ust. 1, art. 342, art. 345, art. 346 ustawy z 28 lutego 2003 r. – Prawo upadłościowe (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 614; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 349)

W kolejnym artykule z cyklu ekspert wyjaśni, jak w restrukturyzacji i upadłości ustala się rzeczywistą wysokość zaspokojenia wierzyciela hipotecznego, w tym jak działają limit 10 proc. kosztów, zasada proporcjonalności oraz w jaki sposób propozycje układowe mogą zmieniać poziom spłaty mimo istnienia zabezpieczenia.

Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl



Przekształcenie działalności w spółkę z o.o. przerywa postępowanie o zezwolenie odpadowe

PYTANIE: Jako przedsiębiorca prowadzący jednoosobową działalność, złożyłem wniosek o zezwolenie na przetwarzanie odpadów. W trakcie postępowania przekształciłem firmę w spółkę z o.o. i poinformowałem o tym urząd. Starostwo uznało, że konieczne jest złożenie nowego wniosku, bo zmienił się wnioskodawca. Czy rzeczywiście muszę zaczynać procedurę od początku?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Tak. W opisanej sytuacji stanowisko organu jest zgodne z prawem. Przekształcenie działalności w spółkę z o.o. nie pozwala na kontynuowanie trwającego postępowania administracyjnego. Oznacza to konieczność złożenia nowego wniosku przez spółkę.

Zezwolenie jest przypisane do konkretnego podmiotu

Zgodnie z art. 41 ustawy o odpadach prowadzenie działalności polegającej na zbieraniu lub przetwarzaniu odpadów wymaga uzyskania zezwolenia wydawanego przez właściwy organ, w analizowanej sytuacji – starostę.

Postępowanie toczy się wobec konkretnego wnioskodawcy. Organ ocenia jego zdolność do prowadzenia działalności, w szczególności pod względem

organizacyjnym, technicznym oraz pod kątem spełnienia wymogów środowiskowych. Nie jest to więc decyzja oderwana od podmiotu, lecz ściśle związana z jego tożsamością, strukturą i sposobem prowadzenia działalności.

W momencie przekształcenia jednoosobowej działalności w spółkę z o.o. powstaje nowy podmiot prawa. Oznacza to zmianę strony postępowania, co z punktu widzenia procedury administracyjnej ma znaczenie fundamentalne.

Sukcesja nie obejmuje spraw w toku

Kluczowe znaczenie ma art. 584² kodeksu spółek handlowych (dalej: k.s.h.). Przepis ten przewiduje sukcesję generalną, czyli przejście na spółkę przekształconą praw i obowiązków przedsiębiorcy.

Zakres tej sukcesji jest jednak ograniczony. Obejmuje ona prawa i obowiązki już istniejące w chwili przekształcenia, w szczególności:

- wydane decyzje administracyjne (np. zezwolenia, koncesje),
- zawarte umowy,

■ istniejące zobowiązania.

Nie dotyczy natomiast sytuacji, w których postępowanie administracyjne dopiero się toczy i nie zakończyło się wydaniem decyzji.

W przedstawionym stanie faktycznym wniosek o zezwolenie był w trakcie rozpatrywania. Oznacza to, że przedsiębiorca nie uzyskał jeszcze żadnego prawa, które mogłoby zostać objęte sukcesją i przejść na spółkę.

Orzecznictwo wyklucza kontynuację postępowania

Taką interpretację potwierdza jednolita linia orzecznicza sądów administracyjnych. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z 19 stycznia 2024 r. (sygn. akt IV SA/Wa 2275/23) wskazał, że sukcesja obejmuje prawa i obowiązki wynikające z wydanych decyzji administracyjnych, natomiast nie dotyczy postępowań w toku.

Z kolei Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 1 września 2017 r. (sygn. akt II GSK 3092/15) podkreślił, że nie można przejść uprawnień ani obowiązku, który nie istniał w chwili przekształcenia.

A zatem spółka, która powstała w wyniku przekształcenia, nie może kontynuować postępowania wszczętego przez przedsiębiorcę. Organ nie ma podstaw, aby zmienić wnioskodawcę w trakcie procedury.

Co powinien zrobić przedsiębiorca
W takiej sytuacji jedynym prawidłowym rozwiązaniem jest:

- złożenie nowego wniosku o zezwolenie przez spółkę z o.o.,
- przygotowanie dokumentacji dotyczącej nowego podmiotu,
- ponowne przejście całej procedury administracyjnej.

Warto przy tym zwrócić uwagę, aby dokumentacja była spójna z aktualnym stanem prawnym i organizacyjnym spółki, ponieważ organ będzie oceniał właśnie ten podmiot, a nie wcześniejszą działalność gospodarczą.

WAŻNE! Przekształcenie działalności w spółkę z o.o. w trakcie postępowania o wydanie zezwolenia powoduje konieczność rozpoczęcia procedury od początku. ©

Podstawa prawna

- art. 584² ustawy z 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 18; ost. zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 96)
- art. 41 ustawy z 14 grudnia 2012 r. o odpadach (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1587; ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 174)



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

GIF poczeka na próbki czy naliczy firmom farmaceutycznym do 300 tys. zł kary?

Dokończenie ze s. C1

Na rynku farmaceutycznym powszechną praktyką jest wytwarzanie produktów leczniczych u wytwórców kontraktowych zlokalizowanych w krajach azjatyckich, przede wszystkim w Chinach lub Indiach.

Oznacza to, że wiele materiałów potrzebnych do przeprowadzenia badań jakościowych – np. placebo produktu leczniczego – trzeba sprowadzić bezpośrednio od takiego wytwórcy kontraktowego. Już samo to generuje ryzyka logistyczne i czasowe. Co więcej, wcześniejsze rozpoczęcie procesu gromadzenia materiałów i dokumentacji zgodnie z zaleceniami NIL nie zawsze jest możliwe.

Na mniej więcej sześć miesięcy przed planowanym wprowadzeniem produktu do obrotu często trwają jeszcze badania jakościowe niezbędne do zwolnienia leku do obrotu, w szczególności badania stabilności, a nie jest możliwe precyzyjne przewidzenie daty zwolnienia do obrotu, a próbki i materiały przekazywane do NIL muszą mieć określoną datę ważności, co powoduje, że nie za-

wsze da się je zgromadzić z odpowiednio dużym wyprzedzeniem.

Konkretnie dane

Problemem jest również to, że zanim podmiot odpowiedzialny zacznie faktycznie kompletować materiały do badań jakościowych, potrzebuje precyzyjnej informacji od NIL, jakie konkretnie materiały ma dostarczyć. Wcześniejsze przekazanie dokumentacji produktu do NIL w celu ustalenia zakresu potrzebnych materiałów nie zawsze gwarantuje, że taka informacja zostanie używana z NIL z odpowiednim wyprzedzeniem.

Oczywiście istnieje grupa odczynników określonych w dokumentacji rejestracyjnej, co do których niezależnie od informacji z NIL wiadomym jest, że będą wymagane zawsze. Dodatkowo NIL żąda wzorców/materiałów niewskazanych w metodyce badań analitycznych produktu, co uzasadnia różnicami aparaturowymi oraz przyjętymi standardami pracy.

Nie zmienia to jednak faktu, że ustawowy 30-dniowy termin dotyczy przekazania wszystkich wzorców i materia-

łów niezbędnych do przeprowadzenia badań, a nie tylko ich części. Przesłanie materiałów niekompletnych najczęściej nie pozwala laboratorium kontrolnemu na rozpoczęcie badań.

Uwaga! To właśnie NIL – z uwagi na konieczność zapewnienia ważności i wiarygodności wyniku badań – decyduje o uznaniu kompletności danych i materiałów (w jakiej dacie to nastąpiło).

Piętrzące się trudności

Niejednokrotnie zdarza się, że odczynniki wymagane przez NIL nie są dostępne w obrocie, a podmioty odpowiedzialne mają istotne trudności z ich pozyskaniem. Nie zawsze rozwiązaniem jest też możliwość uzyskania pomocy z NIL, tj. by instytucja pozyskiwała bezpośrednio wszystkie albo niektóre materiały.

Zastrzega on bowiem, że skorzystanie z tej ścieżki wymaga wystąpienia z odpowiednim wnioskiem co najmniej dziewięć miesięcy przed planowanym wprowadzeniem produktu do obrotu. Zachowanie takiego terminu w praktyce rynkowej bardzo często okazuje się nierealne.

Co więcej, NIL zastrzega również, że nie ponosi odpowiedzialności za opóźnienia w dostawach takich materiałów, jeżeli wynikają one z winy dostawców.

Zamknięte lotniska i pytanie o siłę wyższą

Wszystkie te trudności uwidoczniły się wyraźnie w związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie, która doprowadziła do zaburzeń łańcuchów dostaw. Zamknięcie wielu lotnisk, w tym m.in. w Dubaju, przez które do Europy jest transporto-

wana znaczna część produktów z Azji, unaocznilo skalę problemu. W takich warunkach dotrzymanie terminu na przekazanie materiałów do badań może być obiektywnie niemożliwe.

Powstaje więc pytanie, jak do takich przypadków podejrze GIF? Czy tego rodzaju sytuacje będą uznawane za przejaw działania siły wyższej? Decyzje organu pokażą, czy w praktyce zostanie uwzględniony ten nadzwyczajny kontekst zakłóceń logistycznych, czy też przepisy będą stosowane z całą surowością ich literalnego brzmienia.



Wyrok dla branży

Obecnie przed GIF toczy się wiele postępowań administracyjnych dotyczących nałożenia kar pieniężnych w związku z niewykonaniem obowiązków wynikających z art. 119a p.f. – w szczególności w zakresie dochowania 30-dniowego terminu na przekazanie próbek i materiałów do Narodowego Instytutu Leków.

Najbliższy czas pokaże, czy organ będzie brał pod uwagę okoliczności, w jakich doszło do naruszenia obowiązku, w tym przede wszystkim stopień zawinienia po stronie podmiotu odpowiedzialnego albo jego brak. To właśnie praktyka stosowania przepisów, a nie tylko ich literalne brzmienie, zdecyduje o tym, czy nowelizacja stanie się narzędziem racjonalnego nadzoru nad rynkiem farmaceutycznym, czy też źródłem nadmiernych obciążeń finansowych dla podmiotów działających w warunkach, na które nie zawsze mają wpływ. ©

**Zapraszamy
do zadawania pytań
fip@gazetaprawna.pl**

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

Podatki i księgowość

CIT Zapadł pierwszy wyrok, zgodnie z którym podpisanie sprawozdania po terminie nie pozbawia spółki prawa do stosowania estońskiego CIT, jeżeli zostało ono sporządzone w terminie **B2**

Firma i prawo

NOWE TECHNOLOGIE Kluczowe unijne instytucje nie porozumiały się w sprawie Digital Omnibus on AI Act, czyli zmian w unijnym rozporządzeniu dotyczącym sztucznej inteligencji **B4**

Prawnik

USTRÓJ Prezydent powołał ciało, które ma przygotować projekt nowej konstytucji. Ekspertsi podkreślają, że to nie jest dobry moment na dokonywanie zmian w tak ważnym akcie prawnym **B6**

Samorząd i administracja

ZATRUDNIANIE Członkowie korpusu służby cywilnej mają coraz więcej udogodnień w pracy urzędniczej. Mimo to tylko 5,5 proc. osób przed 29. rokiem pracuje w administracji rządowej **B9**

Kadry i płace

ZWIĄZKI ZAWODOWE Status działacza związkowego zależy od rzeczywistego istnienia organizacji związkowej. Jeśli związek nie spełnia wymogów formalnych, pracownik nie korzysta z ochrony **B10**

Małżeństwa jedнопłciowe: wyroki sądów są, zmian w prawie brak

PRAWO ADMINISTRACYJNE Zdaniem TSUE i, coraz częściej, polskich sądów małżeństwa jedнопłciowe zawarte za granicą powinny być uznawane w Polsce. Jednak nadal brakuje jasnych przepisów w tej kwestii. Nie brakuje za to zapowiedzi

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Nie zanoszą się na to, żeby szybko doszło do uregulowania w Polsce kwestii związków par jedнопłciowych. W Sejmie wprawdzie toczą się prace nad przepisami w tej sprawie, ale wszystkie wskazuje na to, że zostaną one zawetowane przez prezydenta.

Jedynie, na co mogą liczyć pary jedнопłciowe, to transkrypcja aktów zawartych za granicą. Ale i w tym wypadku idzie z tym jak po grudzie. Na biurko premiera trafił niedawno apel 100 organizacji rządowych. Domagają się realizacji wyroków.

Przybywa orzeczeń, ale co z tego?

Do tej pory w TSUE zapadły cztery wyroki dotyczące par jedнопłciowych w Polsce, które jednoznacznie wskazują, że brak regulacji prawnych chroniących takie związki narusza art. 8 europejskiej konwencji praw człowieka. Chodzi o sprawy: Przybyszewska i inni przeciwko Polsce (11454/17), Formela i inni przeciwko Polsce (58828/12) oraz Szypuła i inni przeciwko Polsce (78030/14). Ostatni wyrok TSUE wydał 25 listopada 2025 r. (C-713/23) i była to odpowiedź na pytanie prejudycjalne Naczelnego Sądu Administracyjnego.

TSUE stwierdził, że państwo członkowskie nie może odmówić uznania małżeństwa dwóch osób tej samej płci, jeśli zostało ono legalnie zawarte w in-

nym kraju UE, podczas gdy para korzystała ze swobody przemieszczania się i mieszkania w Unii. Nawet jeśli w danym państwie prawo krajowe nie pozwala na małżeństwa jedнопłciowe, to i tak musi uznać takie małżeństwo zawarte za granicą, jeżeli jest to potrzebne do uznania życia rodzinnego tej pary. Jeżeli w tym państwie jedynym sposobem uznania małżeństwa jest przepisanie (transkrypcja) aktu małżeństwa do krajowego rejestru stanu cywilnego, to nie wolno odmówić takiej transkrypcji tylko dlatego, że małżeństwo jest jedнопłciowe.

Na podstawie tego orzeczenia 20 marca 2026 r. Naczelny Sąd Administracyjny wydał wyrok bardzo ważny dla par jedнопłciowych (sygn. akt II OSK 216/21). Wynika z niego, że polski urząd stanu cywilnego (USC) musi zarejestrować zagraniczny akt małżeństwa, nawet jeśli pojawiają się przeszkody natury technicznej. NSA jasno wskazał, że art. 18 konstytucji (mówiący o małżeństwie jako o związku kobiety i mężczyzny) nie może być traktowany jako bezwzględna przeszkoda do uznania małżeństw jedнопłciowych zawartych za granicą.

Sąd podkreślił, że konstytucję trzeba czytać całościowo, a nie wybiórczo. Oznacza to, że oprócz art. 18 trzeba brać pod uwagę także inne wartości, takie jak: godność człowieka, równość, zakaz dyskryminacji oraz prawo do życia prywatnego i rodzinnego.

Przybywa też wyroków wojewódzkich sądów administracyjnych korzystnych dla związków jedнопłciowych. Pod koniec kwietnia WSA w Lublinie zobowiązał kierownika USC do przeniesienia do rejestru stanu cywilnego w drodze transkrypcji aktu małżeństwa legalnie zawartego przez dwie kobiety w lipcu 2023 r. w Portugalii.

Z wyrokiem NSA nie zgadza się grupa posłów PiS. Wnieśli oni do Trybunału Konstytucyjnego wnioski o zbadanie zgodności z konstytucją przepisów umożliwiających transkrypcję zagranicznych małżeństw jedнопłciowych. Terminu rozprawy TK jeszcze nie wyznaczył.

Zdaniem posłów art. 107 pkt 3 i art. 104 ust. 5 prawa o aktach stanu cywilnego powinny zostać poddane kontroli konstytucyjnej w zakresie, w jakim przyznają kierownikowi USC kompetencje, które nie wynikają z ustawy, czyli przenoszenia do rejestru stanu cywilnego w drodze transkrypcji zagraniczne go związku, który nie stanowi małżeństwa kobiety i mężczyzny. Takie stanowisko – twierdzą posłowie – przepisom nadał wyrok NSA z 20 marca.

Zmiana będzie, ale kiedy?

Do tej pory nie doszło też do wykonania wyroku NSA. Zmiany prawa jak nie było, tak nie ma. Od 16 stycznia br. Ministerstwo Cyfryzacji pracuje nad projektem noweli, która pozwoli na trans-

krypcję aktów małżeńskich par jedнопłciowych zawartych za granicą. Chodzi o projekt nowelizacji rozporządzenia w sprawie wzorów dokumentów wydawanych w zakresie rejestracji stanu cywilnego.

Z projektu wynika, że MC proponuje modyfikację wzorów odpisu zupełnego i skróconego aktu małżeństwa. Projekt przewiduje m.in., że nazwy rubryk „Kobieta” i „Mężczyzna” w sekcji „Dane osób, które zawarły małżeństwo” zostaną zastąpione określeniami „Pierwszy małżonek” i „Drugi małżonek”. Takie rozwiązanie nie podoba się MSWiA, które odpowiada za urzędy stanu cywilnego. Ten resort uważa, że odpis aktu małżeństwa jest szeroko używany w obrocie prawnym, a zmiana jego formy może rodzić niejasności przy stosowaniu przepisów prawa rodzinnego, w które w wielu miejscach powołuje się na płeć.

Być może w końcu będzie przełom. Przed majówką w mediach pojawiły się głosy polityków koalicji, że projekt jest gotowy. Zamiast wpisywać „Małżonek 1” i „Małżonek 2” pracownik USC, wypełniając dane małżonków w dwóch kolumnach, będzie mógł w obu z nich wskazać osobę tej samej płci.

Na razie, to, co mówią politycy, nijak się ma do tego, co zostało opublikowane na stronie Rządowego Centrum Legislacji. Ostatnia zmiana projektu na RCL została odnotowana 30 marca i była to tylko publikacja uwag do pro-

■ CZY POWINNA BYĆ MOŻLIWA TRANSKRYPCJA ZAGRANICZNYCH AKTÓW MAŁŻEŃSKICH PAR JEDНОПŁЦИОВЫХ?

ZA TRANSKRYPCJĄ

OGÓŁEM

24,2%

w tym:
WEDŁUG
PŁCI

25,5%

22,8%

WEDŁUG MIEJSCA ZAMIESZKANIA

(proc.)

MIASTA POWYŻEJ 500 TYS.

24,4

200–499 TYS.

15,6

100–199 TYS.

29,7

Źródło: sondaż SW Research 2026 dla DGP, próba 198 osób

RM © P

jektu. Wciąż nie ma więc jego nowej wersji.

Formalne związki

W Sejmie toczą się też prace nad dwoma rządowymi projektami ustaw: o statusie osoby najbliższej w związku oraz o umowie o wspólnym pożyciu, a także nad przepisami je wprowadzającymi.

Projekty są efektem długo wypracowywanego kompromisu. Poprzednia propozycja nie zdobyła akceptacji części koalicji rządzącej. Projekty miały odpowiedzieć na oczekiwania środowisk LGBT+. Tak się jednak stało tylko w niewielkim zakresie. Nie wprowadzają bowiem pełnej równości par jedno- i dwupłciowych. Dotyczą głównie kwestii majątkowych. Istnieje też duże prawdopodobieństwo, że te rozwiązania prezydent również zawetuje.

Środowisko LGBT oraz prawnicy są rozgoryczeni. – Mam wrażenie, że pojawiające się przeszkody są trochę sztuczne. Tu chodzi o zwykłą transkrypcję, czyli techniczne przepisanie dokumentu. Próbuje się też bagatelizować problem, przedstawiać go jako pojedyncze przypadki,

a to nieprawda – komentuje Anna Jaczun, adwokatka zajmująca się prawami osób LGBT.

Według niej wygląda to bardziej na brak zgody w rządzie co do wdrożenia wyroku TSUE i NSA. – Mam nadzieję, że skoro rząd mówi o praworządności, to będzie też respektował wyroki sądów, także tych międzynarodowych – podkreśla prawniczka.

Wtórą jej Aleksandra Ejsmont, radczyni prawna specjalizująca się w prawie rodzinnym i prawach człowieka. Według niej tworzy się sztuczne bariery i używa argumentów, które nie są merytoryczne, tylko wynikają z czyichś poglądów. – A przecież ani prawnik, ani osoba pełniąca funkcję publiczną nie powinna narzucać swoich przekonań innym. Rolą państwa jest tworzenie takich przepisów, żeby wszyscy mogli normalnie funkcjonować – podkreśla.

© ©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Spóźniony podpis to utrata estońskiego CIT? WSA ma inne zdanie

CIT Zapadł pierwszy wyrok, zgodnie z którym podpisanie sprawozdania finansowego po terminie nie pozbawia spółki prawa do stosowania estońskiego CIT, jeżeli sprawozdanie zostało sporządzone w terminie. To **może rozwiązać wielomiesięczny spór**

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Chodzi o nieprawomocny wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie (sygn. akt I SA/Kr 179/26). Fiskus do tej pory uważał, że kluczowy jest podpis pod sprawozdaniem, a nie samo jego sporządzenie. Według niego nieterminowo podpisane sprawozdanie oznacza, że przejście na estoński CIT było nieskuteczne. W rezultacie organy nakazywały zapłatę podatku wraz z odsetkami, tak jakby spółka nadal rozliczała się według klasycznego CIT.

Co prawda Ministerstwo Finansów szykuje nowelizację, która ma rozwiązać ten problem poprzez wprowadzenie abolicji, ale projekt, który ją zakłada, nadal nie został przyjęty.

W trakcie roku

Chodzi wyłącznie o spółki, które przechodziły na estoński CIT w trakcie roku. Muszą one spełniać warunki z art. 28j ust. 5 ustawy o CIT. Zgodnie z tym przepisem firma może przejść na estoński CIT podczas roku obrotowego, jeżeli: „na ostatni dzień miesiąca poprzedzającego pierwszy mie-

siąc opodatkowania ryczałtem zamknie księgi rachunkowe oraz sporządzi sprawozdanie finansowe zgodnie z przepisami o rachunkowości”.

Przykładowo, jeżeli spółka, której rok obrotowy pokrywa się z kalendarzowym, chce przejść na estoński CIT od 1 maja 2026 r., to musi:

- na 30 kwietnia – zamknąć księgi rachunkowe,
- w ciągu trzech miesięcy od dnia bilansowego – sporządzić sprawozdanie finansowe; w tym czasie – zdaniem organów skarbowych – musi też je podpisać osoba odpowiedzialna za księgi rachunkowe (główny księgowy) i członkowie zarządu (kierownik jednostki).

Zmiana interpretacji

Problem w tym, że w przypadku wielu spółek na sprawozdaniach zabrakło podpisu np. zarządu. W 2025 r. pojawiły się pierwsze niekorzystne interpretacje dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej, które potwierdzały, że jeśli sprawozdanie podpisano z opóźnieniem, to do wyboru ryczałtu nigdy nie doszło, chociaż jeszcze 5 grudnia 2024 r. dy-

rektor KIS uważał inaczej (sygn. 0114-KDIP2-2.4010.623.2024.1.SJ).

Pierwotnie twierdził bowiem, że późniejszy podpis członka zarządu (niż w ciągu trzech miesięcy od dnia poprzedzającego przejście na ryczałt) nie pozbawia spółki prawa stosowania estońskiego CIT. Warunkiem – jak tłumaczył – jest sporządzenie sprawozdania finansowego w terminie (w ciągu trzech miesięcy od dnia poprzedzającego przejście na estoński ryczałt) i potwierdzenie tego podpisem osoby odpowiedzialnej za prowadzenie ksiąg.

W interpretacji z 27 lutego 2025 r. (sygn. 0114-KDIP2-2.4010.63.2025.1.IN) dyrektor KIS zmienił zdanie. Stwierdził w niej, że samo sporządzenie sprawozdania finansowego, bez jego podpisania w ustawowym terminie, nie jest wystarczające dla skutecznego wyboru ryczałtu od dochodów spółek. Potem powtórzył to w interpretacjach, np. z 11 kwietnia 2025 r. (0114-KDIP2-2.4010.72.2025.1.SJ), z 7 maja 2025 r. (0111-KDIB1-1.4010.79.2025.1.AND), z 12 stycznia 2026 r. (0111-KDWB.4010.170.2025.4.KKM).

Ministerstwo Finansów dostrzegło ten problem i w projekcie nowelizacji ustawy o PIT i CIT oraz niektórych innych ustaw (nr UD116), opublikowanym we wrześniu 2025 r., zaproponowało abolicję podatkową. Zgodnie z najnowszą wersją projektu abolicja ma dotyczyć firm, które wybrały lub jeszcze wybiorą estoński CIT w okresie od 1 stycznia 2022 r. do 1 grudnia 2026 r. Niestety, nadal jest to tylko projekt.

Ponieważ przepisy jeszcze nie obowiązują, organy mogą nadal wydawać niekorzystne rozstrzygnięcia. „Szef Krajowej Administracji Skarbowej nie posiada kompetencji do ingerowania, w trybie nadzoru, w sposób załatwienia indywidualnych spraw podatkowych prowadzonych przez inne organy podatkowe” – przypomniał wiceminister Jarosław Neneman w odpowiedzi na interpelację z 27 kwietnia 2026 r. (nr 16459). W związku z tym nie zostały wydane wytyczne dotyczące wstrzymywania rozstrzygnięć w sprawach, które potencjalnie mogłyby zostać objęte abolicją. Wiceminister poinformował, że organy KAS zostały na-

tomiast zawiadomione o procedowanym projekcie ustawy, z zastrzeżeniem, że nie jest możliwe określenie jego ostatecznego kształtu.

Okazuje się jednak, że wielomiesięczne zamieszanie, które w wielu przypadkach skutecznie zniechęciło spółki do przechodzenia na estoński CIT, może się okazać niepotrzebne. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie wydał bowiem korzystny dla podatników wyrok. Sąd uchylił interpretację indywidualną z 12 stycznia 2026 r. (0111-KDWB.4010.170.2025.4.KKM).

Wyrok WSA

Chodziło o spółkę, której sprawozdanie finansowe na dzień poprzedzający przejście na estoński CIT nie zostało podpisane w terminie ani przez głównego księgowego, ani przez zarząd.

Sąd podzielił argumentację podatnika, zgodnie z którą dla skutecznego wyboru estońskiego CIT na podstawie art. 28j ust. 5 ustawy o CIT decydujące znaczenie ma sporządzenie sprawozdania finansowego w ustawowym terminie, a nie samo jego podpisanie w tym czasie – relacjonuje Michał Kornasiewicz, adwokat, współlnik zarządzający KPFiG.

Wojewódzki Sąd Administracyjny zwrócił

uwagę, że ustawa podatkowa posługuje się pojęciem sporządzenia sprawozdania finansowego, natomiast ustawa o rachunkowości wyraźnie odróżnia czynność sporządzenia sprawozdania od czynności jego podpisania. – W konsekwencji, zdaniem sądu, jeżeli sprawozdanie zostało sporządzone w terminie, późniejszy jego podpisanie nie prowadzi automatycznie do wniosku, że podatek nieskutecznie wybrał opodatkowanie ryczałtem od dochodów spółek – przyznał ekspert.

Na zamieszczeniu tak czy inaczej stracą podatnicy. Aby uniknąć problemów w przyszłości, Ministerstwo Finansów zdecydowało się na jeszcze jedną zmianę. Zgodnie z najnowszą wersją projektu (UD116) od 2027 r. nie będzie już można wybrać estońskiego CIT przed upływem przyjętego przez spółkę roku podatkowego. Tej propozycji nie było we wcześniejszej wersji projektu, ale podczas konferencji uzgodnieniowej, która odbyła się w grudniu 2025 r., przedstawiciele MF sygnalizowali, że rozważają wprowadzenie takiego rozwiązania. Pisaliśmy o tym w artykule opublikowanym na portalu DGP „Ważą się losy zmian w estońskim CIT. W MF odbyła się konferencja uzgodnieniowa”. ©

Fiskus ma pierwsze pomysły na KSeF przyszłości

VAT

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Ministerstwo Finansów ogłosiło wstępne konsultacje w sprawie pierwszych zmian technicznych w API KSeF 2.0. Opinie wraz z uzasadnieniem można przesyłać do 8 maja 2026 r. na adres: konsultacje.ksef@mf.gov.pl.

MF liczy, że po analizie uwag zgłoszonych przez przedsiębiorców będzie mogło zaproponować kierunek dalszych prac. Listę pierwszych pomysłów można znaleźć pod adresem <https://github.com/CIRFMF/ksef-docs/issues/794>. Resort finansów podzielił je na dwie grupy: zagadnienia techniczne (zmiany w tym zakresie mają pomóc w syn-

chronizacji dokumentów oraz powiązanych z nimi zdarzeń biznesowych) oraz katalog zdarzeń biznesowych (te zmiany mają pozwolić uwzględnić jak najszerzy katalog takich zdarzeń w KSeF).

Nie zmieni się zakres danych na fakturze w KSeF, ale każdej z nich będzie można nadać odpowiedni kontekst biznesowy. Każda zmiana była by zapisywana jako odrębne zdarzenie „opisujące dalszą obsługę faktury”. Zdarzenie ma być oznaczone unikalnym identyfikatorem i podstawowymi metadanymi (np. data utworzenia przez autora). Pozwoli to je śledzić i weryfikować.

Część zdarzeń związanych z fakturą była by widoczna dla wszystkich powiązanych z nią

podmiotów. Wiedziałyby one o utworzeniu faktury w KSeF i wystawieniu korekty do faktury. Inne zdarzenia byłyby widoczne wyłącznie dla podmiotu, który je wprowadził do systemu. Przykładem są:

- odpowiednia klasyfikacja faktury (do zaksięgowania, wymaga wyjaśnienia, nie do księgowania);
- zdarzenia płatnicze (wpłata częściowa, wpłata pełna);
- zdarzenia dotyczące pozycji faktury (pozycja wyłączona z rozliczenia, pozycja wymagająca wyjaśnienia);
- zgłoszenia dotyczące nadużycia (próba wyłudzenia, nienależnej zapłaty, faktura zawierająca niechciane treści reklamowe lub niechciane linki, masowa wysył-

ka faktur, podszywanie się pod zaufaną instytucję, inne powody);

- własne dane w postaci atrybutów (np. w modelu klucz-wartość).

Trzecią grupą byłyby zdarzenia widoczne tylko dla podmiotu, który je wprowadził do KSeF, i dla innego wskazanego podmiotu. Przykładem jest wprowadzenie identyfikatora płatności przez nabywcę (widoczne zarówno dla nabywcy, jak i dla sprzedawcy) oraz udostępnienie faktury umożliwiającej nabywcy dodanie do niej własnego identyfikatora wewnętrznego. To rozwiązanie, jak podkreśla MF, wymaga jeszcze odrębnej dyskusji z producentami oprogramowania i integratorami.

Zmiany mają też dotyczyć mechanizmu przyro-

stowego pobierania faktur z KSeF. MF przypomina, że obecnie opiera się on na synchronizacji w oknach czasowych z wykorzystaniem daty (Permanent Storage) oraz mechanizmu stabilnego (High Water Mark – HWM). Takie podejście „oparte na danych biznesowych i służące do odczytu bieżących stanów faktur” zostałoby poszerzone, aby uwzględnić bieżący stan faktury wynikający również z kolejnych wprowadzanych zdarzeń biznesowych. – Dodatkowo rozważane jest udostępnienie mechanizmów wspierających podstawową weryfikację kompletności i jakości danych po stronie systemów zintegrowanych z KSeF – sugeruje MF.

Kolejne zmiany mają dotyczyć API KSeF (ang.

Application Programming Interface), czyli zbioru szczegółowych zasad oraz specyfikacji technicznych określających, jak KSeF wymienia dane i współdziała z zewnętrznymi systemami finansowo-księgowymi. Już po zakończeniu konsultacji resort finansów planuje podjąć dyskusję o bardziej szczegółowych zmianach technicznych w KSeF. Chodzi m.in. o zasady uprawnień do odczytu i zapisu zdarzeń biznesowych oraz o obecne limity zapytań. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Nowe wymogi związane z systemami AI jednak wcześniej?

NOWE TECHNOLOGIE Kluczowe unijne instytucje nie porozumiały się w sprawie Digital Omnibus on AI Act, czyli zmian w unijnym rozporządzeniu dotyczącym sztucznej inteligencji. Jeśli nie osiągną konsensusu, to od 2 sierpnia niektóre firmy i instytucje publiczne **będą miały nowe obowiązki**

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Chodzi o wymogi dla dostawców systemów AI wysokiego ryzyka, w tym w szczególności ustanowienia, wdrożenia i dokumentowania systemu zarządzania ryzykiem systemu AI, obejmujące np. identyfikację i analizę ryzyka, jakie dany system może stwarzać dla zdrowia, bezpieczeństwa lub praw podstawowych.

Przepisy te wejdą w życie 2 sierpnia 2026 r., ale jeśli udałoby się przesuwać termin, nowe obowiązki zostaną nałożone 2 grudnia 2027 r. O to, jakie są przyczyny chęci zmiany pierwotnego terminu oraz jakie obowiązki będą miały firmy oraz instytucje publiczne, zapytaliśmy ekspertów.

Brakuje dokumentów

Doktor Zbigniew Okoń, radca prawny, partner w kancelarii Lubasz i Wspólnicy wskazuje, że KE nadal nie opublikowała norm zharmonizowanych dotyczących systemów wysokiego ryzyka.

– Norma daje nam metodologię do budowania systemu zarządzania ryzykiem. Mówi np. jak powinny być sporządzane instrukcje obsługi i jak powinien być realizowany nadzór ludzki – wyjaśnia nasz rozmówca.

Mecenas Okoń zwraca uwagę, że KE miała też przygotować wytyczne dotyczące klasyfikacji systemów wysokiego ryzyka, ale również one nadal nie zostały opubli-

kowane. Miały zawierać przede wszystkim przykłady wspomnianych systemów. – Bez tego sami musimy ocenić, czy system stwarza znaczące ryzyko w rozumieniu art. 6 ust. 3. Tak samo nie są gotowe wytyczne dotyczące zgłaszania incydentów, a także szablon FRIA (ocena skutków dla praw podstawowych) – dodaje dr Okoń.

Jak wskazuje, skutki to większy koszt dla przedsiębiorców i większe ryzyko prawne, przy czym odpowiadają za to organy europejskie i nierealistyczny – prawdopodobnie – harmonogram przyjęty przez Komisję Europejską.

Zarządzanie ryzykiem

Jakie obowiązki zostaną nałożone?

Mecenas Okoń mówi, że dostawcy muszą wdrożyć zarządzanie ryzykiem, zarządzanie danymi, mieć dokumentację techniczną, a także instrukcje obsługi. Natomiast podmioty stosujące systemy wysokiego ryzyka muszą tak zorganizować sobie wewnętrzne procesy, żeby system był stosowany zgodnie z instrukcjami obsługi, oraz zapewnić nadzór. Podmioty publiczne i podmioty świadczące usługi publiczne muszą też przeprowadzić ocenę wpływu na prawa podstawowe (FRIA).

Z kolei dr Małgorzata Wilińska, radczyni prawna, counsel w kancelarii Peak Legal, zwraca uwagę, że jednocześnie sys-

temy AI wysokiego ryzyka, które wykorzystują techniki obejmujące trenowanie modeli AI z wykorzystaniem danych, muszą być rozwijane na podstawie zbiorów danych treningowych, walidacyjnych i testowych spełniających kryteria jakości, określone w art. 10 ust. 2 a–h AI Act.

– System AI wysokiego ryzyka powinien mieć dokumentację techniczną, którą sporządza się przed wprowadzeniem danego systemu do obrotu lub oddaniem go do użytku oraz dokonuje się jej aktualizacji. Systemy AI wysokiego ryzyka muszą dysponować technicznymi możliwościami automatycznego rejestrowania zdarzeń w całym cyklu życia danego systemu AI – wyjaśnia.

Mecenas Wilińska zwraca też uwagę, że system AI wysokiego ryzyka powinien być zaprojektowany i rozwijany w sposób zapewniający przejrzystość jego działania, umożliwiającą podmiotom stosującym interpretację wyników systemu i jego właściwe wykorzystanie. W okresie jego wykorzystywania powinno być możliwe skuteczne nadzorowanie go przez osoby fizyczne.

– Nadzór ze strony człowieka ma na celu zapobieganie ryzyku dla zdrowia, bezpieczeństwa lub praw podstawowych lub minimalizowanie takiego ryzyka, które może się pojawić, gdy system AI wysokiego ryzyka jest

Definicja podmiotów działających w ekosystemie sztucznej inteligencji

Art. 3 pkt 3 i 4 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 (AI Act)



„**„Dostawca”** oznacza osobę fizyczną lub prawną, organ publiczny, agencję lub inny podmiot, które rozwijają system AI lub model AI ogólnego przeznaczenia lub zlecają rozwój systemu AI lub modelu AI ogólnego przeznaczenia oraz które odpłatnie lub nieodpłatnie – pod własną nazwą lub własnym znakiem towarowym wprowadzają do obrotu lub oddają do użytku system AI”.



„**„Podmiot stosujący”** oznacza osobę fizyczną lub prawną, organ publiczny, agencję lub inny podmiot, które wykorzystują system AI, nad którym sprawują kontrolę, z wyjątkiem sytuacji, gdy system AI jest wykorzystywany w ramach osobistej działalności pozazawodowej”.

© LR

wykorzystywany zgodnie z jego przeznaczeniem lub w warunkach dających się racjonalnie przewidzieć niewłaściwego wykorzystania – mówi.

Wszystkie obowiązki, o których mówi Wilińska, można znaleźć w sekcji drugiej AI Act. Ekspertka zwraca uwagę, że dostawcy systemów AI wysokiego ryzyka są zobowiązani podać w takim systemie lub – w przypadku, gdy nie jest to możliwe – na jego opakowaniu lub w dołączonej do niego dokumentacji, stosownie do przypadku, swoją nazwę, zarejestrowaną nazwę handlową lub zarejestrowany znak towarowy i adres, pod którym można się z nimi skontaktować.

Powinni posiadać też system zarządzania jakością i prowadzić dokumentację, w tym dokumentację techniczną. Mają też przechowywać rejestry zdarzeń generowane automatycznie przez ich systemy AI wysokiego ryzyka, które

znajdują się pod ich kontrolą.

– Jednocześnie są zobowiązani do zapewnienia, aby przed wprowadzeniem do obrotu lub oddaniem do użytku system AI wysokiego ryzyka poddano odpowiedniej procedurze oceny zgodności. Sporządzają deklarację zgodności UE oraz umieszczają oznakowanie CE w systemie AI wysokiego ryzyka lub – w przypadku, gdy nie jest to możliwe – na jego opakowaniu lub w dołączonej do niego dokumentacji, na potwierdzenie zgodności z AI Act. Dodatkowo są zobowiązani do spełnienia obowiązków rejestracyjnych, o których mowa w AI Act – wskazuje mec. Wilińska.

Konkurencyjne zmiany

Jednocześnie w Sejmie procedowany jest projekt ustawy o systemach sztucznej inteligencji. Mecenas Okoń nie uważa, żeby ustawa pomogła w uzupełnieniu luk na poziomie unijnym.

– Ustanawia ona organ nadzorczy nad rynkiem sztucznej inteligencji: Komisję Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji, ale nie wiadomo, kiedy faktycznie zacznie ona działać – dodaje nasz ekspert.

W projekcie przewidziano też utworzenie piaskownicy regulacyjnych. Wiceminister Standerski tłumaczył podczas I czytania projektu w Sejmie, jak mają one działać. – Mała firma lub start-up, która zgłosi się do piaskownicy regulacyjnej, bezpłatnie otrzymuje moce obliczeniowe do testowania swoich rozwiązań, jak również nie musi bać się, że jej rozwiązanie jest jeszcze niezgodne ze wszystkimi warunkami, obowiązkami sprawozdawczymi – wyjaśnił.

– Takie testowanie trwa 6 lub 12 miesięcy, a na koniec przy eksperckim wsparciu komisji ds. rozwoju bezpieczeństwa i sztucznej inteligencji firma wychodzi z potwierdzeniem, że rozwiązanie, które było testowane i poprawiane w piaskownicy regulacyjnej jest zgodne z polskimi i europejskimi przepisami – dodał.

Projekt przewiduje, że małe i średnie przedsiębiorstwa będą mogły korzystać z programu za darmo. Minister cyfryzacji ma ustalić wysokość opłaty dla pozostałych podmiotów za pomocą rozporządzenia. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Twórcy dostaną więcej za wypożyczenia biblioteczne

PRAWO AUTORSKIE

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Podwojenie poziomu finansowania rekomensat wypłacanych pisarzom, tłumaczom i wydawcom za udostępnianie ich dzieł w bibliotekach publicznych zakłada projekt nowelizacji prawa autorskiego, który został właśnie skierowany do konsultacji pu-

blicznych. Autorem propozycji zmian w zakresie Public Lending Right (PLR), czyli systemu wynagrodzeń za publiczne użyczenie egzemplarzy utworów przez biblioteki, jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kluczowe rozwiązanie polega na podniesieniu wskaźnika finansowania z 5 proc. do 10 proc. wartości zakupów materiałów bibliotecznych dokona-

nych przez biblioteki publiczne w roku poprzednim. Na lata 2026–2035 ustalono łączny limit wydatków na ten cel w wysokości 124,3 mln zł, z czego w tym roku ma to być 11,1 mln zł.

Jak czytamy w uzasadnieniu projektu, obowiązujący wskaźnik nie był zmieniany od ponad dekad mimo rosnących kosztów działalności

twórczej i wydawniczej. Dane za 2025 r. są wstępne: mediana wynagrodzenia twórcy z tytułu PLR wyniosła zaledwie 398,67 zł, a wydawcy – 744,61 zł. Około połowy uprawnionych

nie przekroczyło nawet minimalnego progu wypłaty.

Polska w tym kontekście wypada na tle Unii Europejskiej wyjątkowo

słabo. Według najnowszego raportu Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) z marca 2025 r. wskaźnik PLR per capita wynosi w Polsce 0,028 USD, podczas gdy w Czechach – 0,475 USD, na Litwie – 0,124 USD, a w Niemczech – 0,195 USD.

Środki na realizację zadania będą, jak dotychczas, przekazywane z Funduszu Promocji Kultury za pośrednictwem Stowarzy-

szenia Autorów i Wydawców „Copyright Polska”, które obsługuje system zbiorowego zarządzania. Projektowana ustawa ma wejść w życie z dniem następującym po dniu ogłoszenia. Tak krótkie vacatio legis wynika z tego, że rząd chce uniknąć opóźnień w wypłacie wynagrodzeń za 2026 r. ©

Etap legislacyjny

Projekt skierowany do uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania

Afera ZondaCrypto. Czy zawetowane przepisy zapobiegłyby katastrofie?

RYNEK FINANSOWY

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Po tym, jak prezydent zawetował ustawę implementującą unijne rozporządzenie MiCA, w debacie publicznej pojawiło się pytanie: czy gdyby przepisy weszły w życie wcześniej, pieniądze klientów ZondaCrypto byłyby lepiej chronione. Prawnicy, z którymi rozmawiał DGP, studzą jednak emocje. Ich zdaniem ustawa mogłaby pomóc w stopniu minimalnym. Prawdziwy problem nie leży bowiem w braku regulacji, lecz gdzie indziej.

Sprawa ZondaCrypto wstrząsnęła polskim rynkiem kryptowalut. Tysiące klientów giełdy, zarejestrowanej w Estonii, ale obsługującej głównie Polaków, straciło dostęp do swoich środków. W Sejmie i mediach natychmiast rozgorzała dyskusja: czy winę za zaistniałą sytuację ponosi ustawodawca, który nie wprowadził na czas regulacji mających wdrożyć do polskiego porządku prawnego unijne rozporządzenie MiCA? Czy mająca to na celu zawetowana przez prezydenta ustawa o rynku kryptoaktywów – a konkretnie jej art. 60 dotyczący współpracy z nadzorcą – mogła zapobiec katastrofie? Zdaniem prawników odpowiedź na tak postawione pytanie

musi być negatywna. I to z kilku powodów.

Przepis, na który powołują się zwolennicy szybkiego przyjęcia ustawy, brzmi pozornie obiecująco. Artykuł 60 ust. 1 ustawy stanowi, że Komisja Nadzoru Finansowego „oraz jej upoważniony przedstawiciel mogą przekazywać właściwym organom nadzoru nad rynkiem kryptoaktywów z innych niż Rzeczpospolita Polska państw członkowskich Unii Europejskiej oraz otrzymywać od tych organów informacje niezbędne do prawidłowego wykonywania zadań w zakresie tego nadzoru”. Ustęp 5 tego przepisu idzie dalej. Zgodnie z nim KNF w uzasadnionych przypadkach mogłaby nawet z urzędu wszczynać kontrolę lub postępowanie administracyjne na wniosek zagranicznego organu nadzoru, a przedstawiciel tego organu mógłby uczestniczyć w czynnościach. Na papierze – mechanizm bardzo dobry. Jednak zdaniem rozmówców DGP w praktyce już niekoniecznie musiałby zdać egzamin.

– Artykuł 60 tworzyłby de facto to, co już funkcjonuje w ramach istniejących struktur europejskiego nadzoru finansowego – uważa Leszek Kieliszewski, adwokat specjalizujący się w rynkach finansowych. Jak wskazuje KNF, już dziś współpracuje w zasadzie

ze wszystkimi nadzorcami w Unii Europejskiej.

– Ta współpraca dotyczy wszystkich obszarów rynku finansowego i zasadniczo polega na wymianie informacji. Według nowej ustawy KNF nie dyktowałaby innym organom, bo nie miałaby takich uprawnień, czy mają wydać zezwolenie, czy zabrać, czy przeprowadzić kontrolę, czy nie. Mogłaby jedynie w ramach współpracy występować, a następnie otrzymywać informacje, bo miałyby od tego podstawę prawną. Obecnie KNF, działając w ramach obowiązujących przepisów prawa, nie ma legitymacji do występowania do innych podmiotów – tłumaczy nasz rozmówca.

Innymi słowy: ustawa dawałaby KNF instrument, ale nie sprawczość. Polska Komisja Nadzoru Finansowego mogłaby poinformować estoński urząd o problemach zgłaszanych przez klientów Zondy i poprosić o zbadanie sprawy. Decyzja, np. o przeprowadzeniu kontroli, cofnięciu licencji czy blokadzie rachunków – należałaby jednak wyłącznie do Tallinna.

Nawet gdyby ustawa weszła w życie w terminie – na początku 2026 r. – nie wystarczyłaby, by powstrzymać kryzys w Zondzie. Kieliszewski przywołuje analogiczny precedens: gdy w życie wchodziło po-

stępowanie mediacyjne przed rzecznikiem finansowym, sam złożył jeden z pierwszych wniosków w Polsce o jego przeprowadzenie. Przez siedem miesięcy nie wydarzyło się jednak nic, bo urząd po prostu nie był zorganizowany, nie miał ludzi ani procedur, które dopiero powstały. Zdaniem adwokata w przypadku objęcia nadzorem rynku krypto byłoby podobnie.

– W przypadku tej ustawy i w przypadku ZondaCrypto ten czas nawet przy najlepszych staraniach był po prostu za krótki – podsumowuje Kieliszewski.

Paweł Osiński, prawnik zajmujący się od lat rynkiem kryptowalut, idzie w swoim sceptycyzmie jeszcze dalej. Jego zdaniem ustawa jest w tej dyskusji drugorzędna – bo problemy Zondy zaczęły się na długo przed jej napisaniem. Adwokat jest przekonany, że wprowadzenie ustawy nawet rok wcześniej niczego by nie zmieniło, bo już i tak było za późno.

Gdzie zatem leży źródło problemów? Zdaniem Osińskiego nie w braku przepisów, lecz w braku woli ich stosowania. Wymienia trzy instytucje, które – jego zdaniem – mogły działać od lat bez żadnych nowych ustaw.

– Prokuratura, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Ge-

neralny Inspektorat Informacji Finansowej. Ich skuteczne działania wystarczyłyby – mówi Osiński. – Każdy podmiot, który działa na rynku polskim, nieważne, gdzie ma siedzibę, podlega polskim przepisom w zakresie przeciwdziałania praniu pieniędzy – dodaje.

Prawnik przypomina, że żeby obsługiwać polskich klientów, giełda kryptowalutowa musi mieć dostęp do polskich rachunków bankowych. Wystarczyłoby zatem, żeby prokuratura zaczęła faktycznie sprawdzać dochodzące sygnały i inicjować postępowania przygotowawcze, a banki poważnie zastanowiłyby się nad dalszą współpracą z giełdą. Niestety prokuratura nie działa sprawnie, a wiele postępowań umarza.

– Żeby wtrącić człowieka do aresztu, to prokuratorowi niewiele potrzeba, ale do sprawdzenia instytucji finansowej, to chętnych w prokuraturze nie ma – stwierdza Osiński. Jako kontrprzykład wskazuje sprawę Binance w Stanach Zjednoczonych, gdzie władze federalne przez lata skutecznie prowadziły śledztwo, a ostatecznie uzyskały ugodę na 4 mld dol. i doprowadziły do skazania założyciela giełdy.

– Ale państwo musi aktywnie działać. Ta ustawa jest trzeciorzędna. Prawdziwi oszuści będą działać, nawet ma-

jąc unijne przepisy MiCA – podsumowuje Osiński.

Obaj eksperci zgadzają się w jednej kwestii: unijne rozporządzenie MiCA, które ustawa miała implementować, jest narzędziem stworzonym dla uczestników rynku działających uczciwie. Nie jest tarczą przed zorganizowaną przestępczością finansową.

– Podmioty, które mają złe intencje, i tak nie będą występować o licencję – mówi wprost Osiński.

Kieliszewski zaś dodaje, że sam proces licencyjny w KNF trwa minimum dwa lata, a wymagania kapitałowe sprawiają, że jest to procedura dla podmiotów profesjonalnych. Jak przewiduje nasz rozmówca, pierwsza polska giełda kryptowalutowa z licencją MiCA mogłaby się pojawić w najlepszym razie za trzy lata od wejścia ustawy w życie.

Nie oznacza to, że ustawa jest zbędna – obaj prawnicy są zgodni, że regulacja rynku kryptoaktywów jest konieczna.

– Ustawa regulująca tę działalność jest potrzebna – stwierdza Kieliszewski. Wskazuje jednak na istotne wady zawetowanych przepisów: nadmierne uprawnienia KNF do blokowania rachunków bez możliwości odwołania się do sądu, brak dostępu do akt postępowania oraz nieproporcjonalne sankcje karne.



Unijne przepisy EUDR coraz bliżej. KE wyjaśnia, czego mogą się spodziewać firmy

PRZEDSIĘBIORCY

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Na kilka miesięcy przed rozpoczęciem stosowania EUDR Komisja Europejska opublikowała nową, obszerną wersję dokumentu „Frequently Asked Questions”, czyli najczęściej zadawanych pytań, która ma pomóc rynkowi w interpretacji przepisów rozporządzenia. Dokument odnosi się do najczęściej zgłaszanych przez przedsiębiorców wątpliwości – od kwestii geolokalizacji działek przez zasady mieszczania towarów po role poszczególnych uczestników łańcucha dostaw.

W grudniu tego roku zacznie obowiązywać unijne rozporządzenie w sprawie produktów wolnych od wylesiania – EUDR. To jeden z kluczowych elementów Zie-

lonego Ładu, którego celem jest ograniczenie globalnego wylesiania przez nałożenie na przedsiębiorców obowiązku wykazania, że określone towary i produkty wprowadzane na rynek UE nie przyczyniają się do degradacji lasów. Regulacja obejmuje m.in. soję, kakao, kawę, olej palmowy, drewno, bydło i wyroby z tych surowców. Dotyczy zarówno importerów, producentów, jak i podmiotów handlowych działających w Unii – w praktyce tysięcy firm, często o bardzo złożonych łańcuchach dostaw.

Jak podkreśla Michał Kowański, menedżer działu regulacji zrównoważonego rozwoju w Centrum Prawa Żywnościowego i Produktowego, FAQ nie jest źródłem prawa ani aktem prawnie wiążącym.

– Zgodnie z informacją podaną w samym doku-

mencie jest to roboczy materiał służb Komisji Europejskiej, którego celem jest pokazanie, jaka jest interpretacja KE w zakresie stosowania przepisów EUDR – wyjaśnia ekspert. W praktyce oznacza to, że choć odpowiedzi nie mają mocy normatywnej, będą mocnym punktem odniesienia dla organów kontrolnych i przedsiębiorców.

Jednym z najważniejszych elementów nowego FAQ jest doprecyzowanie ról w łańcuchu dostaw po zmianach, które wejdą w życie w grudniu 2026 r. Komisja rozwija tu podejście zaprezentowane wcześniej w dokumencie „EUDR Supply Chain Infographics (3rd Edition)”.

– Kluczowy wniosek jest taki, że roli przedsiębiorcy na gruncie EUDR nie powinno się usta-

lać raz na zawsze dla całej firmy. Należy ją oceniać w odniesieniu do konkretnych produktów i konkretnych czynności – podkreśla Michał Kowański. Ta sama firma może więc w jednym przypadku występować jako podmiot wprowadzający produkt do obrotu, a w innym jako podmiot na dalszym etapie łańcucha dostaw lub jako podmiot handlowy. Zdaniem eksperta dodanie tej pośredniej kategorii wyraźnie pokazuje, że proste, jednorazowe przypisanie jednej roli może być niewystarczające.

Duże znaczenie praktyczne ma także stanowisko Komisji dotyczące numerów referencyjnych oświadczeń o należytej staranności (DDS). W pierwotnym brzmieniu przepisów wielu uczestników rynku się obawiało, że numery te będą krążyć w całym łańcuchu dostaw.

– FAQ jednoznacznie potwierdza, że tak nie jest – wskazuje Kowański. Obowiązek przekazania numeru DDS spoczywa na podmiocie, który je wystawia, i dotyczy wyłącznie pierwszego podmiotu na dalszym etapie łańcucha lub pierwszego podmiotu handlowego. Na tym etapie obowiązek się kończy, co istotnie ogranicza obciążenia administracyjne.

Szczególną uwagę na nowe FAQ powinien zwrócić duże firmy – niebędące MŚP – w tym sieci handlowe i podmioty zarządzające rozbudowanymi łańcuchami dostaw. Zgodnie z art. 5 ust. 6 EUDR, jeżeli mają one uzasadnione zastrzeżenia co do zgodności produktu, muszą przeprowadzić weryfikację należytej staranności. Komisja wyjaśnia, że taka weryfikacja nie oznacza ponownego

przeprowadzania całego procesu due diligence. W praktyce może ona polegać np. na sprawdzeniu u dostawcy, czy posiada on aktualny i skuteczny system należytej staranności, przez ankietę lub audyt – własny albo zewnętrzny.

Nowy dokument porządkuje również wiele kwestii technicznych, takich jak: zasady geolokalizacji działek, niedopuszczalność systemów bilansu masowego czy konsekwencje mieszczania towarów o różnym statusie zgodności. Dla wielu firm to pierwsze tak szczegółowe wskazówki, jak w praktyce podejść do spełnienia wymogów EUDR.



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl



Ekspert o konstytucji: najpierw przestrzegać, potem zmieniać

USTRÓJ Prezydent powołał ciało, które ma przygotować projekt nowej ustawy zasadniczej. Tymczasem eksperci, z którymi rozmawiał DGP, podkreślają, że choć ta obecna ma swoje mankamenty, to **teraz nie jest dobry moment na dokonywanie zmian** w tak ważnym akcie prawnym

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Wypracowaniem projektu nowej konstytucji ma się zająć powołana 3 maja przez prezydenta Rada Nowej Konstytucji, w której skład weszli m.in. była prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Julia Przyłębska, konstytucjonalista Ryszard Piotrowski oraz była szefowa Ministerstwa Sprawiedliwości Barbara Piwnik. Obiekcje głowy państwa dotyczą przede wszystkim niejasnego podziału władzy między ośrodkiem prezydenckim a rządowym.

– Nie odpowiem dzisiaj narodowi, jaki system powinniśmy wybrać: czy system premierowski, czy system prezydencki, ale powiem wam, że tak dalej być nie może. Tak dalej być nie może, że władza w Polsce rozkłada się na dwa ośrodki – stwierdził podczas obchodów Święta Narodowego Trzeciego Maja Karol Nawrocki.

Ekspert, z którymi rozmawiał DGP, co do tej konkretnej kwestii zgadzają się z prezydentem, jednak ich całościowa diagnoza problemu jest już odmienna. Przede wszystkim wskazują, że moment na to, by konstytucję zmieniać, nie jest dobry.

– Wbrew temu, co mówi prezydent, nie mamy w Polsce obecnie konsensusu, który pozwoliłby na stworzenie takiej nowelizacji, która służyłaby dobru wspólnemu, a nie realizacji partykularnych interesów danej grupy politycznej. To jest coś, co moim zdaniem taką nowelizację po prostu wyklucza, pomijając oczywiście arytmetykę sejmową – mówi dr Kamil Stępiński, prezes Centrum Prawa Konstytucyjnego i Monitorowania Praworządności.

Zdaniem dr. Pawła Sadowskiego z UMCS w wielu miejscach polska konstytucja jest dobrym

aktem prawnym, napisanym z myślą o państwie demokratycznym – problemem jest natomiast brak chęci do jej faktycznego stosowania.

– Posługując się analogią – możemy zrobić najlepszą instrukcję obsługi samochodu, wyposażyć go we wszystkie mechanizmy bezpieczeństwa, a jeśli wsiądzie do niego nietrzeźwy kierowca, to na nic się to nie zda. Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że 90 proc. problemów związanych z konstytucją i jej stosowaniem wynika właśnie z braku jej stosowania – dodaje nasz rozmówca.

Problematyczna kohabitacja

Z art. 126 ust. 1 konstytucji wynika, że prezydent jest gwarantem ciągłości władzy państwowej – to znaczy powinien zapewnić ciągłość działania państwowych struktur niezależnie od sytuacji publicznej. W rzeczywistości w przypadku kohabitacji relacje na linii rząd–prezydent bywają bardzo napięte – i tutaj faktycznie, zdaniem rozmówców DGP, należy winić nie tylko samych polityków, ale i system.

Zdaniem dr. Sadowskiego w zakresie struktury egzekutywy i jej funkcjonowania należałoby wreszcie postawić kropkę nad „i”.

– Sposób wyboru prezydenta predestynuje go do tego, aby mieć większe uprawnienia, niż ma obecnie. Z jednej strony chcieliśmy nawiązywać do pewnej, chociażby przedwojennej tradycji oraz zerwać z zasadą wyboru głowy państwa przez Zgromadzenie Narodowe, z drugiej – nie przemyśleliśmy konsekwencji takiego rozwiązania – tłumaczy Sadowski.

W sytuacji, w której prezydent i premier wywołują się z różnych ugrupowań, obaj de facto prowa-

dzą niezależną od siebie, a czasem wręcz sprzeczną ze sobą politykę, przy czym – jak wskazuje nasz rozmówca – rząd za swoją odpowiedzialność przed parlamentem, prezydent zaś nie.

– Mając na uwadze stałe problemy we współpracy rządu z prezydentem, powinniśmy albo zdecydować się na system kanclerski, w którym rolę głowy państwa, wybieranej przez Zgromadzenie Federalne, byłaby stricte reprezentacyjna i istotna tylko w sytuacjach kryzysu parlamentarnego, albo zbliżyć się do francuskiego modelu półprezydenckiego (lub wręcz prezydenckiego). Należy przypomnieć, że podobny model funkcjonował w latach 1992–1997 za czasów tzw. Małej Konstytucji – ocenia dr Sadowski.

Zgadza się z nim były prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzej Zoll, który wskazuje, że choć zgodnie z art. 10 konstytucji głowa państwa jest częścią władzy wykonawczej, polski model ustrojowy jest nastawiony na władzę gabinetowo-parlamentarną. Jego zdaniem rozwiązanie jest jednak proste, a jest nim rezygnacja z bezpośredniego wyboru prezydenta przez obywateli.

– Prezydenta powinno wybierać Zgromadzenie Narodowe. Można by było ewentualnie poszerzyć grono elektorów o element samorządowy, czyli sejmiki wojewódzkie – mówi.

Według prof. Zolla w obecnym systemie prezydent pełni de facto rolę trzeciej izby parlamentu – ma bowiem nie tylko inicjatywę ustawodawczą, ale również możliwość weta, czyli w efekcie może wstrzymać wejście w życie ustawy. Zdaniem byłego prezesa TK tę kompetencję należałoby mu odebrać.

– Oczywiście powinien mieć skieroować ustawę do Trybunału Konstytucyjnego, ale wówczas badaniem ustawy zajmuje się

Jak wygląda tryb zmiany ustawy zasadniczej



Art. 235 konstytucji



Ust. 1

Projekt ustawy o zmianie Konstytucji może przedłożyć co najmniej 1/5 ustawowej liczby posłów, Senat lub Prezydent Rzeczypospolitej”.



Ust. 2

Zmiana Konstytucji następuje w drodze ustawy uchwalonej w jednakowym brzmieniu przez Sejm i następnie w terminie nie dłuższym niż 60 dni przez Senat”.



Ust. 3

Pierwsze czytanie projektu ustawy o zmianie Konstytucji może odbyć się nie wcześniej niż trzydziestego dnia od dnia przedłożenia Sejmowi projektu ustawy”.



Ust. 4

Ustawę o zmianie Konstytucji uchwała Sejm większością co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów oraz Senat bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów”.

Fot. Studio Harmony/Shutterstock

TK, a nie głowa państwa – podkreśla nasz rozmówca.

Co zrobić z TK

Zarówno prof. Zoll, jak i dr Stępiński opowiadają się za dodaniem do ustawy zasadniczej rozdziału dotyczącego kwestii związanych z członkostwem w Unii Europejskiej.

– Widziałbym tam kwestie dotyczące kognicji Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, źródeł prawa UE i ich stosunku do polskich źródeł oraz wreszcie uregulowanie procedury wychodzenia z Unii – mówi nam prezes CPKiMP.

Jego zdaniem dobrym pomysłem byłoby też konstytucyjne rozdzielenie funkcji prokuratora generalnego od ministra sprawiedliwości, a do przemyślenia jest kwestia tego, czy w kształcie takim, jak do tej pory, powinien funkcjonować Trybunał Konstytucyjny.

– Być może ten model po prostu się u nas nie przyjął i zadania TK mogłyby przejąć np. osoba na izba Sądu Najwyższego, która zajmowałaby się sprawami konstytucyjnymi – wskazuje.

Przed nadmiernym majstrowaniem przy sądzie konstytucyjnym przestrzega jednak prof. Zoll. Jego zdaniem kluczową kwestią jest to, by kandydatów nie przedstawiali parlamentarzyści, a prawnicy, czyli np. zgromadzenia SN oraz Naczelnego Sądu Administracyjnego, Naczelna Rada Adwokacka czy Krajowa Izba Radców Prawnych. Inną postulowaną przez byłego prezesa TK zmianą jest to, by w skład sądu dyscyplinarnego przy trybunale nie wchodził czynny sędziowie orzekający w nim w danej chwili, a sędziowie TK w stanie spoczynku, tak, by z kolei wyeliminować potencjalne naciski związane z zależnościami służbowymi.

Bez rewolucji w prawach człowieka

Kolejną wpisaną do konstytucji instytucją, która mogłaby skorzystać na nowelizacji jej przepisów, jest zdaniem prof. Zolla Trybunał Stanu. Tutaj również problemem są zależności polityczne – zgodnie z art. 199 kadencja członków TS jest związana z kadencją Sejmu.

– Czyli znów ci, którzy mogą ewentualnie być sędzią, sami wybierają sędziów. To jest zupełnie dla mnie niezrozumiałe – mówi były prezes TK. Proponowaną przez niego alternatywą jest scenariusz, w którym obecne funkcje TS przejąłby pełen skład Izby Karnej SN – choć to z kolei wymagałoby uzdrowienia sytuacji w kolejnej problematycznej instytucji, jaką jest Sąd Najwyższy.

W zmianie konstytucji niektóre środowiska upatrywały możliwości rozstrzygnięcia raz na zawsze trudnych sporów ideologicznych, takich jak ten o aborcję. I tak środowiska konserwatywne postulowały, by gwarancje dotyczące ochrony życia zawarte w art. 38 rozszerzyć na ochronę życia poczętego, z lewej strony politycznej barykady zaś padały sugestie, by prawo do aborcji uznać za prawo człowieka. Zdaniem dr. Stępińskiego nie jest to dobry kierunek, a jakiegokolwiek zmiany w szeroko pojętych kwestiach dotyczących konstytucyjnych praw obywatela mogłyby być wręcz kontrproduktywne.

Choć większość ekspertów wydaje się zgodna, że słynnego „momentu konstytucyjnego” na razie nie ma, to gdyby był, wymagałby określenia szeregu kwestii proceduralnych.

– Doprecyzować należałoby też np., w jakim trybie miałyby dojść do zmiany ustawy zasadniczej, bo z jednej strony prezydent mówi o uchwaleniu zupełnie nowej konstytucji, a z drugiej – w jej art. 235 mamy określoną jedynie procedurę zmiany, która zakłada bazowanie na obecnych przepisach – wskazuje prezes Centrum Prawa Konstytucyjnego i Monitorowania Praworządności. W przypadku nowej ustawy zasadniczej Sejm nie mógłby też przegłosować zmian Senatu, tak jak ma to miejsce w przypadku normalnego procesu legislacyjnego – musiałaby być uchwalona w tym samym brzmieniu przez obie izby.

Wzmocnienie nadzoru nad kontrolą operacyjną. Krok w dobrą stronę, ale niewystarczający

INWIGILACJA

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Zwiększenie kontroli sądów nad służbami inwigilującymi obywateli to krok w dobrą stronę, ale nie panaceum na wszystkie problemy z tym związane – uważa rzecznik praw obywatelskich.

Profesor Marcin Wiącek przedstawił właśnie opinię do procedowanego w Sejmie projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu wzmocnienia nadzoru sądowego nad kontrolą operacyjną. Nowe przepisy mają w teorii zwiększyć ochronę praw i wolności obywatelskich, czego od lat domagają się organizacje społeczne i prawnicy. Jak bowiem przekonują, dziś proces uzyskiwania zgody na inwigilację trudno nazwać przejrzystym.

Przypomnijmy, że jeśli nowe przepisy we-

szłyby w życie, sąd za każdym razem musiałby uzasadniać wydane w sprawie kontroli postanowienie (taki obowiązek już zawarty jest w rozporządzeniach, ale teraz zyskałby charakter ustawy). Będzie też informowany o wynikach kontroli operacyjnej po jej zakończeniu, a jeśli tego zażąda – również o przebiegu w trakcie jej trwania, otrzymując wówczas zebrane materiały. Kontrolę tę (tak jak prokurator) sąd będzie mógł przerwać w każdej chwili, a także będzie musiał zostać poinformowany o zniszczeniu zgromadzonych w jej toku materiałów (zniszczenia tego będzie trzeba dokonać w ciągu trzech miesięcy).

Kierunek zmian rzecznik praw obywatelskich ocenia pozytywnie, bo – jak zauważa – forsowane dziś przepisy to pierwsza od lat próba wzmocnienia

nadzoru nad kontrolą operacyjną. RPO jest jednak zdania, że za ich pomocą nie rozprawimy się z największymi bójkami, z jakimi zmierzamy dzisiaj. Chodzi przede wszystkim o to, że wniosek o zastosowanie kontroli sąd nadal rozpatrywałby na podstawie materiałów wyselekcjonowanych przez służby, bez możliwości zapoznania się z całą ich informacją lub żądania ich przedstawienia jeszcze przed wydaniem zgody. „Projekt wzmocnia nadzór sądu dopiero po zarządzeniu kontroli operacyjnej, nie zmienia natomiast sposobu podejmowania decyzji o jej zastosowaniu. Z tej perspektywy nowo przyznane uprawnienia sądu będą spóźnione, a tym samym – mniej efektywne” – uzasadnia Biuro RPO.

Rzecznik ma też poważne wątpliwości, jak wszpółko to przebiegać

będzie w praktyce. Wątpi, aby w obecnym systemie, w którym większość wniosków o kontrolę operacyjną trafia do warszawskiego sądu okręgowego – i przy dyżurowym sposobie rozpoznawania spraw – nowe narzędzia były wykorzystywane w najlepszy możliwy sposób. Zwraca uwagę, że przewidywane rozwiązania opierają się na założeniu, że sąd sięgnie po te narzędzia z własnej inicjatywy, na podstawie pamięci na temat szczegółów danej sprawy i własnej oceny. „Brak ustawowych kryteriów, które porządkowałyby moment uruchomienia tych instrumentów, może prowadzić do niejednolitości praktyki, a z perspektywy jednostki – braku przewidywalności procedur nadzorczych sądu” – podkreśla biuro rzecznika. RPO ma też wątpliwości, które-
mu sądowi miałyby być

przekazywane informacje o wynikach kontroli po jej zakończeniu – sędziemu, który orzekał o zgodzie na jej przeprowadzenie, czy temu, który dyżuruje danego dnia.

Co więcej, projektowane przepisy nie zmieniają w kwestii sądowej kontroli czynności operacyjnych, sprawowanej przez sąd orzekający w sprawie karnej „po fakcie”. „Sąd ten powinien mieć możliwość zweryfikowania legalności, prawidłowości i zasadności zarządzenia kontroli operacyjnej na podstawie pełnych materiałów, tj. powinien mieć możliwość zapoznania się z pełną wersją wniosku o zastosowanie lub przedłużenie kontroli operacyjnej, a nie z «wyciągiem» z takiego wniosku” – wyjaśnia Biuro RPO. Zdaniem rzecznika sąd powinien też mieć możliwość zapoznania się z materiałami, jakie były podsta-

wą wniosku o kontrolę operacyjną. Bez rozwiązania tego problemu sądowa kontrola będzie niepełna.

„Mimo uwag krytycznych warto podkreślić, że na tle innych istniejących mechanizmów nadzoru nad działalnością służb specjalnych i policyjnych nadzór sądowy pozostaje obecnie najbardziej realnym mechanizmem zewnętrznej kontroli działań ingerujących w sferę prywatności jednostki” – zauważa jednak Biuro RPO. Dlatego też działania mające zwiększyć w tym zakresie kompetencje sądu ocenia pozytywnie.

Etap legislacyjny

Projekt skierowany do prac w komisjach sejmowych



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

ANALIZA

Próba uregulowania związków nieformalnych. Wady i zalety rządowego projektu



Elżbieta Liberta

radca prawny, specjalizuje się w prowadzeniu najbardziej złożonych i konfliktowych spraw rodzinnych, w szczególności rozwodów oraz podziałów majątku

Projekt ustawy dotyczący statusu osoby najbliższej w związku oraz umowy o wspólnym pożyciu można postrzegać jako próbę uporządkowania sytuacji prawnej par funkcjonujących poza małżeństwem. Dotychczas relacje te opierały się głównie na stanie faktycznym, co wiązało się z dużą niepewnością prawną. Proponowane rozwiązanie wprowadzi bardziej sformalizowany model, jednak jednocześnie rodzi pytania o potencjalne zagrożenia i rzeczywistą skuteczność tej regulacji, zwłaszcza w kluczowych obszarach życia.

W kontekście dziedziczenia projekt nie usunie jednego z najpoważniejszych problemów takich związków. Partner nadal nie będzie stawał się spadkobiercą ustawowym, co oznacza, że w przypadku braku testamentu zostanie całkowicie pominięty przy podziale majątku. Choć przewidziano możliwość zabezpieczenia jego interesów poprzez testament oraz częściowe ograniczenie roszczeń o zachówek, rozwiązania te mają charakter warunkowy i zależą od inicjatywy samych partnerów. To generuje istotne ryzyko – testament może zostać w każdej chwili zmieniony lub podważony, a potencjalne konflikty z rodziną zmarłego nie zostają wyeliminowane. W efekcie brak systemowego zabezpieczenia może prowadzić do sytuacji, w których partner zostaje pozbawiony środków do życia.

Podobne zagrożenia pojawiają się w sferze mieszkaniowej. Choć projekt ma umożliwić uregulowanie prawa do korzystania z lokalu w umowie, nie przewiduje automatycznej ochrony ustawowej. W praktyce oznacza to, że jeśli strony nie zadbały o odpowiednie zapisy, partner po śmierci drugiej osoby może

utracić prawo do dalszego zamieszkiwania. Brak ustawowych gwarancji zwiększać będzie ryzyko nagłej utraty miejsca zamieszkania, co szczególnie dotyczyć będzie osoby słabsze ekonomicznie.

Projekt w dużej mierze opiera się na zasadzie swobody umów, co widać również w regulacji stosunków majątkowych. Domyślny brak wspólności majątkowej daje dużą elastyczność, ale jednocześnie może prowadzić do nierówności między partnerami. Osoba mniej zarabiająca lub rezygnująca z pracy na rzecz wspólnego życia może pozostać bez odpowiedniego zabezpieczenia. Dodatkowo fakultatywny charakter obowiązku alimentacyjnego oznacza, że bez odpowiednich zapisów w umowie po rozstaniu jedna ze stron może zostać bez wsparcia finansowego.

Na tle tych ograniczeń pozytywnie wyróżnia się wprowadzenie formalnego statusu osoby najbliższej. Może on ułatwić funkcjonowanie w codziennych sytuacjach, takich jak dostęp do informacji medycznej czy kontakty z instytucjami publicznymi. Jednak nawet ten element nie eliminuje podstawowych ryzyk ekonomicznych i majątkowych.

Podsumowując, projekt stanowi krok w kierunku uregulowania sytuacji prawnej związków nieformalnych, ale jednocześnie przenosi ciężar odpowiedzialności na same strony. Zamiast kompleksowej ochrony oferuje zestaw narzędzi, których skuteczność będzie zależeć od świadomości i zapobiegliwości partnerów. W rezultacie istnieje realne zagrożenie, że osoby mniej zorientowane prawnie lub znajdujące się w słabszej pozycji nadal pozostaną niewystarczająco chronione, a nowe regulacje tylko częściowo ograniczą dotychczasowe problemy.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM USTNYM PRZETARGU OGRANICZONYM BURMISTRZ GMINY RAWICZ

informuje,

że na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Gminy Rawicz przy ul. marszałka Józefa Piłsudskiego 2, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Rawicz oraz na stronie internetowej Urzędu zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o zorganizowanym pierwszym ustnym przetargu ograniczonym dla rolników indywidualnych uprawnionych do nabycia nieruchomości rolnej, zamierzających powiększyć gospodarstwo rodzinne, a także z uwagi na brak bezpośredniego dostępu nieruchomości do drogi publicznej oraz konieczność zapewnienia dostępu do tej drogi poprzez nieruchomość przyległą. Przetarg ogranicza się do osób będących właścicielami nieruchomości przyległych do nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży, tj. do właścicieli działek nr: 79/1, 78/7 oraz 77/4, zlokalizowanych w Załączku. Dostęp do drogi publicznej zostanie zapewniony poprzez ustanowienie, w akcie notarialnym sprzedaży, na rzecz właściciela działki nr 78/4 służebności gruntowej przejazdu i przechodu przez nieruchomość stanowiącą własność nabywcy działki przyległej.

Nieruchomość gruntowa jest niezabudowana, niezagospodarowana, nieogrodzona i nieutwardzona, użytkowana rolniczo. Grunty rolne w klasie VI, łąki trwałe w klasie V i VI. Działka posiada kształt wieloboku. Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej. Działka jest nieuzbrojona. W bezpośrednim sąsiedztwie, w odległości ok. 50 m, przebiegają podziemne sieci infrastruktury technicznej – sieć wodociągowa oraz energetyczna. Przez teren działki przebiega gazociąg wysokiego ciśnienia oraz napowietrzna linia elektroenergetyczna. Działka położona jest na obszarze, dla którego nie został opracowany miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Użytek gruntowy określony jako grunty orne (symbol RV1) i łąki trwałe (symbol Ł VI i Ł V).

Cena wywoławcza nieruchomości stanowi kwotę: 835 750 zł (cena podlega zwolnieniu od podatku VAT).

Warunkiem niezbędnym uczestniczenia przez osoby fizyczne i prawne w ogłoszonym przetargu jest złożenie do dnia **8 lipca 2026 r. do godz. 15:00** przez zainteresowaną osobę zgłoszenia uczestnictwa w przetargu ograniczonym (załącznik nr 1) wraz z pozostałymi załącznikami (oświadczenia o osobistym prowadzeniu gospodarstwa rolnego – załącznik nr 2, oświadczenia o posiadaniu kwalifikacji rolniczych – załącznik nr 3 i oświadczenia o posiadaniu prawa własności do działki sąsiedniej – załącznik nr 4), oraz uiszczenie wadium (w pieniądzu)

w wysokości kwoty **84 000,00 zł** w terminie **do dnia 6 lipca 2026 r.** na rachunek bankowy Urzędu podany w ogłoszeniu.

Przetarg odbędzie się **w dniu 16 lipca 2026 r. o godz. 11³⁰** w budynku Urzędu Miejskiego Gminy Rawicz (ul. marsz. J. Piłsudskiego 21, wejście główne, I piętro, pok. nr 102 – sala sesyjna).

Szczegółowych informacji odnośnie przedmiotu przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim Gminy Rawicz (pok. nr 117) lub telefonicznie pod nr 65-616-49-84, wew. 440.



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA

Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży nieruchomości gruntową, niezabudowaną inwestycyjną, pochodzącą ze zlikwidowanego PPGR w Unieszewie. Działka położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, gminie Stawiguda, obrębie Tomaszkowo, oznaczona w ewidencji gruntów jako:

➤ działka **nr 14/10** o powierzchni **4,1900 ha**.

Nieruchomość położona na kolonii wsi Tomaszkowo, na terenie projektowanej zabudowy produkcyjno- usługowej w pobliżu węzła Olsztyn Południe, który stanowi skrzyżowanie dróg krajowych S51 i S16 Południowej obwodnicy Olsztyna. Granice przylegają do drogi dojazdowej oraz podobnych działek niezabudowanych. Działka jest uzbrojona w sieć energetyczną, dodatkowo przez teren działki przebiega napowietrzna linia energetyczna średniego napięcia.

Cena sprzedaży nieruchomości wynosi **17.409.600,00 zł** (siedemnaście milionów czterysta dziewięć tysięcy sześćset złotych).

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głównackiego 6, tel. (89) 524 88 23 w godz. od. 8.00 do 15.00 każdego dnia roboczego.

Gdańsk, 29 kwietnia 2026 r.

WI-V.747.5.6.2026.EB.c

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1, w związku z art. 10 ust. 5 pkt 2, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 10 i 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1, w związku z art. 3a, oraz art. 27a ust. 1 u.i.s.p., na wniosek MFW Bałtyk II Sp. z o.o., reprezentowanej przez Panią Monikę Czajkę, nr EN/DPU/339/03/26 z dnia 16 marca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Pomorskiego nr WI-III.747.1.7.2024.AM z dnia 7 marca 2024 r. o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.:

„Budowa zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy z Morskiej Farmy Wiatrowej MFW Bałtyk II – odcinek lądowej infrastruktury przyłączeniowej” w zakresie działek ewidencyjnych nr:

- 173 obręb Lędowo, gm. Ustka,
- 165 obręb Bruskowo Wielkie, gm. Redzikowo.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159.

Gdańsk, 29 kwietnia 2026 r.

WI-V.747.5.7.2026.EB.c

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1, w związku z art. 10 ust. 5 pkt 2, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 10 i 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1, w związku z art. 3a, oraz art. 27a ust. 1 u.i.s.p., na wniosek MFW Bałtyk III Sp. z o.o., reprezentowanej przez Panią Monikę Czajkę, nr EN/DPU/340/03/26 z dnia 16 marca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Pomorskiego nr WI-III.747.1.4.2024.EB z dnia 7 marca 2024 r. o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.:

„Budowa zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy z Morskiej Farmy Wiatrowej MFW Bałtyk III – odcinek lądowej infrastruktury przyłączeniowej” w zakresie działek ewidencyjnych nr:

- 173 obręb Lędowo, gm. Ustka,
- 165 obręb Bruskowo Wielkie, gm. Redzikowo.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Działając na podstawie art. 15 ust. 4 w związku z art. 8 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz zgodnie z art. 9 – 10 § 1 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że na wniosek inwestora zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę dla:

inwestor: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa,

inwestycja: Rozbiórka istniejącego gazociągu wysokiego ciśnienia DN700 oraz DN500 wchodzących w skład gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 relacji Rembelszczyna-Wronów wraz z infrastrukturą towarzyszącą i budowa nowego odcinka gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 relacji Rembelszczyna-Wronów na przekroczeniu Kanału Żerańskiego wraz z infrastrukturą towarzyszącą.

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie, powiat m. st. Warszawa
gmina m. st. Warszawa, jednostka ew. 146503_8

obręb 4-16-01 dz. nr ew. 56/2;

obręb 4-16-05 dz. nr ew. 135/1, 135/3, 16, 17, 18, 19, 20;

obręb 4-16-10 dz. nr ew. 1, 2/7, 4/17, 3, 64, 11/13, 11/16.

Ponadto informuję, że w przedmiotowej sprawie zostało wydane postanowienie nakładające na pełnomocnika inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w przedłożonym projekcie budowlanym.

Stosownie do treści art. 8 ust. 1 ww. ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu informuję, że akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój 7 POK (w godzinach 13⁰⁰- 16⁰⁰ – poniedziałek, 8⁰⁰ – 12⁰⁰ – czwartek), gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać ze zgromadzonym materiałem dowodowym.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania może tego dokonać na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.**

Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Zgodnie z art. 41 § 1 Kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu. W myśl art. 41 § 2 Kpa zaniedbanie tego obowiązku powoduje, że doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 49 Kpa doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 ww. ustawy.

Data publicznego obwieszczenia: 5 maja 2026 r.

znak sprawy: WIR-I.7840.8.1.2026.AP1

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) – dalej specustawa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 14 kwietnia 2026 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 74/SPEC/2026 o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu dla:

inwestor: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa,

inwestycja: Budowa stacji gazowej pomiarowo- regulacyjnej w m. Kuklówka wraz z infrastrukturą towarzyszącą, w ramach realizacji przyłączenia do sieci przesyłowej PSG Sp. z o.o.

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie, powiat żyrardowski
gmina Radziejowice, jedn. ew. 143804_2
obręb 0011 Kuklówka Radziejowicka: dz. ew. nr 10/4, 10/7.

Na podstawie art. 24 ust. 1 i ust. 1b specustawy, dla wyżej wymienionych nieruchomości, w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia na nich budowy inwestycji w zakresie terminalu, a także prac związanych z rozbiórką, przebudową, zmianą sposobu użytkowania, utrzymaniem, eksploatacją, użytkowaniem, remontami oraz usuwaniem awarii, wojewoda w decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu ogranicza, za odszkodowaniem, sposób korzystania z ww. nieruchomości przez udzielenie zezwolenia w szczególności na zakładanie i przeprowadzenie na nieruchomości ciągów drenażowych, przewodów i urządzeń służących do przesyłania płynów, pary, gazów i energii elektrycznej oraz urządzeń łączności publicznej i sygnalizacji, a także innych podziemnych, naziemnych lub nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do założenia, przeprowadzenia oraz korzystania z tych przewodów i urządzeń.

Wszelkich informacji dotyczących decyzji ustalających wysokość odszkodowań udziela Wydział Skarbu Państwa i Nieruchomości.

Wydana w sprawie decyzja, zgodnie z art. 34 ust. 1 specustawy, podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z treścią decyzji oraz z aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, Pl. Bankowy 3/5,00-950 Warszawa. Informacje w sprawie można uzyskać pod numerem telefonu (22) 695 66 48, godz. obsługi telefonicznej obowiązują w pon. 13⁰⁰–16⁰⁰ oraz czw. 8⁰⁰ –12⁰⁰. Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać na pl. Bankowym 3/5, Warszawa pok. 7 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰–16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ –12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.**

Od przedmiotowej decyzji przysługuje stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Odwołanie od decyzji, wnosi się w terminie w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o ich wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane – art. 34 ust. 2 specustawy.

Zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Odwołanie od wydanej w sprawie decyzji administracyjnej, powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie, zgodnie z art. 34 ust. 3 specustawy.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 12 ust. 2a specustawy uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Data publicznego obwieszczenia: 5 maja 2026 r.

znak sprawy: WIR-I.747.3.25.2025.MSK

Rada Nadzorcza

Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ursus” w Warszawie

ogłasza KONKURS na stanowisko

Członka Zarządu ds. ekonomiczno - finansowych - Głównego Księgowego

I. Od kandydata wymagane jest:

1. wykształcenie wyższe ekonomiczne,
2. posiadanie co najmniej 10 letniego stażu pracy, w tym minimum 5 lat doświadczenia na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym w dziale finansowo – księgowym;
3. bardzo dobra znajomość informatycznych systemów finansowo – księgowych, w tym stosowanych aktualnie w spółdzielniach mieszkaniowych systemów informatycznych;
4. udokumentowana umiejętność rozliczania i nadzorowania pod kątem finansowo – księgowym procesów inwestycyjnych w budownictwie mieszkaniowym;
5. posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych, niekaralność;
6. znajomość prawa spółdzielczego, ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, ustawy o rachunkowości oraz zasad funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowych;
7. znajomość zasad nadzoru spółdzielczego, audytu i kontroli finansowej;
8. dobry stan zdrowia;
9. umiejętność kierowania zespołem pracowników.

II. Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:

1. cv wraz ze zdjęciem i danymi kontaktowymi, list motywacyjny;
2. kopie dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz posiadanych uprawnień;
3. dokumenty potwierdzające wymagany staż pracy;
4. opinie i referencje z poprzednich miejsc pracy;
5. koncepcję zarządzania pionem finansowo – księgowym Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ursus” w Warszawie z uwzględnieniem prowadzenia i rozliczania inwestycji w sektorze mieszkaniowym;
6. oświadczenia:
 - oświadczenie w sprawie zgody na przetwarzanie danych osobowych i wizerunku kandydata dla potrzeb rekrutacji,
 - oświadczenie o stanie zdrowia pozwalającym na wykonywanie pracy na stanowisku określonym w ogłoszeniu o konkursie,
 - oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystaniu z pełni praw publicznych,
 - oświadczenie o nieprowadzeniu działalności konkurencyjnej,
 - oświadczenie o nieznajdowaniu się w sytuacji konfliktu interesów, w tym o braku pokrewieństwa lub powinowactwa z członkami Rady Nadzorczej,
 - oświadczenie o zachowaniu w tajemnicy uzyskanych w toku postępowania konkursowego danych i informacji dotyczących Spółdzielni,

Osoby zainteresowane prosimy o składanie ofert zawierających ww. dokumenty **w terminie do 25.05.2026 r. do godz. 14⁰⁰** w zamkniętych kopertach z napisem **„Konkurs na członka Zarządu ds. ekonomiczno - finansowych – Głównego Księgowego”** w sekretariacie RSM „Ursus” przy ul. Sosnkowskiego 11 w Warszawie.

Regulamin konkursu na członków Zarządu Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ursus” w Warszawie dostępny jest na stronie internetowej Spółdzielni (w zakładce oferty pracy) wraz z ogłoszeniem o konkursie oraz w dziale administracyjno – organizacyjnym i samorządowym w biurze Spółdzielni przy ul Sosnkowskiego 11 w Warszawie.

Spółdzielnia nie zwraca przesłanych dokumentów oraz zastrzega sobie możliwość odpowiedzi tylko na wybrane oferty lub na unieważnienie konkursu bez podania przyczyn.

Urzędy z narzędziami work-life balance, ale bez młodych urzędników

ZATRUDNIANIE Członkowie korpusu służby cywilnej mają coraz **więcej pozapłacowych udogodnień** w pracy urzędniczej. Mimo to tylko 5,5 proc. osób poniżej 29. roku życia pracuje w administracji rządowej

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Administracja rządowa boryka się z brakiem młodych osób do pracy. Stosuje różne rozwiązania, aby je przyciągnąć: wiaty na rowery, możliwość parkowania na terenie urzędów, zgodę na przychodzenie z czworonogami do pracy. Do tego dochodzi też możliwość częściowej pracy zdalnej. Te zachęty wciąż są niewystarczające – mimo nich młodych osób w urzędach pracuje niewiele ponad 5,5 proc., a na rynku prywatnym ich udział jest trzykrotnie wyższy. Praca zdalna nie zmienia tej sytuacji. Anita Noskowska-Piątkowska, szefowa służby cywilnej, często spotyka się ze studentami, przekonując, że praca w administracji rządowej wciąż czeka na młodych. W praktyce młodzi urzędnicy pracują zwykle kilka lat, zdobywając doświadczenie i odchodzą do prywatnych firm. Sytuacja w administracji staje się dramatyczna.

Praca urzędnicza z domu

Z najnowszego sprawozdania szefowej służby cywilnej za 2025 r. wynika, że aż 45 proc. osób w korpusie korzysta z pracy zdalnej do 7 dni w miesiącu, 43 proc. – ok.

10 dni, a 12 proc. – powyżej 14 dni, czyli ponad dwie trzecie miesiąca. Co ciekawe, 6 proc. urzędników dopuszcza całkowitą pracę zdalną, poza modelem hybrydowym łączącym pracę stacjonarną i zdalną.

– W sytuacji kiedy urząd poszukuje specjalisty o deficytowych kwalifikacjach i na kolejne konkursy nie zgłaszają się kandydaci, wtedy dopuszczalna jest praca hybrydowa lub nawet całkowicie zdalna, o ile oczywiście specyfika tego stanowiska i możliwości techniczne na to pozwalają – wskazuje Marek Reda, były dyrektor generalny Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Jego zdaniem takie udogodnienia, jak częściowa możliwość pracy zdalnej powinny mieć charakter dobrowolny, a nie jedynie formalnie dopuszczalny. Zaznacza, że dzięki nim możliwe jest pozyskanie młodych osób do administracji.

Dodatkowo w 26 proc. urzędów stosuje się okazjonalną pracę zdalną. Według ekspertów jest to korzystne zarówno dla pracodawcy, jak i dla pracownika, który w danym dniu nie może pojawić się w pracy.

Autorka raportu przekonuje również, że praca zdalna w służbie cywil-

nej stała się trwałym oraz istotnym elementem elastycznej organizacji czasu pracy. – Stanowi również jedno z najbardziej cenionych przez pracowników i pracownice narzędzi wspierających równowagę między życiem zawodowym a prywatnym – zaznacza Anita Noskowska-Piątkowska.

Połowa urzędów wciąż na „nie”

Z drugiej strony spośród 1742 urzędów aż 864 deklaruje, że zatrudnione tam osoby nie wyrażają zainteresowania pracą zdalną. Jeszcze więcej, bo 915 instytucji przyznaje, że charakter ich pracy nie pozwala na stosowanie pracy zdalnej (np. obsługa klientów) albo że brakuje sprzętu lub narzędzi informatycznych. Co więcej, wciąż ponad 200 instytucji administracji rządowej przyznaje, że nie ma elektronicznego obiegu dokumentów, co nie pozwala na upowszechnienie pracy zdalnej.

– Nie powinno być żadnych przeszkód do upowszechniania pracy w trybie hybrydowym, czyli przy uwzględnieniu pracy zdalnej. Dlatego elektroniczny obieg dokumentów powinien być powszechny i obowiązkowy w każdym urzędzie – mówi dr hab.

Jakub Szmit, ekspert ds. administracji publicznej z Uniwersytetu Gdańskiego.

Według niego urzędy powinny dawać możliwość swobodnego wyboru formy pracy swoim pracownikom.

Z kolei Robert Barabasz, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim, przyznaje, że niektórzy dyrektorzy sceptycznie podchodzą do pracy zdalnej i blokują wyznaczenie jednego lub dwóch dni w tygodniu na pracę z domu.

Urzędnicze zachęty do pracy

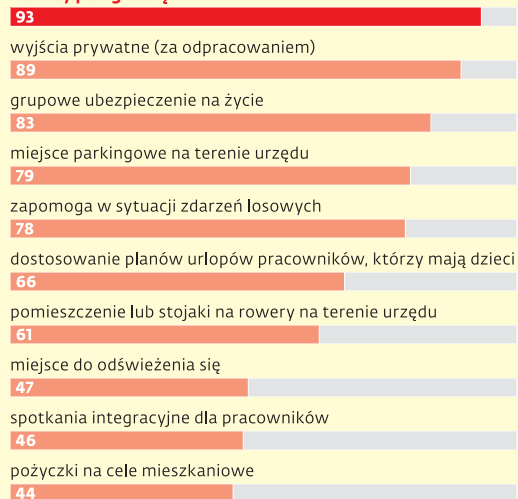
W 2025 r. odsetek urzędów, które stosują co najmniej pięć pozapłacowych (nieobowiązkowych) narzędzi work-life balance (WLB) wzrósł z 55 proc. do 57 proc. To koncepcja zarządzania czasem dążąca do harmonii między karierą a życiem prywatnym (rodzina, hobby, zdrowie).

Z raportu o stanie służby cywilnej wynika, że wczasy pod gruszą są najczęściej stosowane i obejmują 93 proc. urzędów. Tuż za nimi jest 89 proc. urzędów, które stosują wyjście z urzędu w godzinach pracy w sprawach prywatnych za odpracowaniem. Na trzecim miejscu jest 83 proc. urzędów stosujących powszechne ubezpieczenie. To trzy najczęściej wskazywane przez urzędników udogodnienia.

Zachęty dla urzędników

Najpopularniejsze narzędzia work-life balance w urzędach w 2025 r. (proc.)

wczasy pod gruszą



LR ©

Urzędnicze związki przyznają, że takie rozwiązania są pożądane przez pracowników, ale nie przesądza o podjęciu pracy przez młode osoby.

– Wszelkie udogodnienia w pracy urzędniczej dla nowych pracowników są bardzo cenne. Niestety uposażenie w wielu urzędach, w tym tych terenowych, nie jest na przyzwoitym poziomie. Nic nie wskazuje również na to, że po 3-proc. podwyżkach w 2026 r. w kolejnym znajdą się środki na znaczniejszy wzrost płac – mówi Robert Barabasz.

– W przyjętych pod koniec kwietnia założeniach makroekonomicznych do budżetu na 2027 r. pro-

gnozuje się inflację na poziomie 2,5 proc. W efekcie o tyle samo miałyby wzrosnąć płace w budżetówce – dodaje.

Do administracji ma też przyciągnąć młode osoby elektroniczny proces rekrutacyjny, który wkrótce ma się pojawić. Dzięki niemu aplikowanie nie będzie wymagało wysyłania sterty dokumentów ani osobistego składania ich w biurze podawczym. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Gmina nie może przyznać miejsca w schronisku w innej gminie

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Osoba bezdomna nie może żądać, aby gmina, w której ostatnio była zameldowana, przyznała jej miejsce w schronisku znajdującym się w gminie, w której obecnie przebywa. Wniosek należy skierować bezpośrednio do gminy miejsca pobytu, która może go rozpatrzyć w drodze wyjątku.

Początkiem sprawy była skarga pani X na decyzję prezydenta miasta Dąbrowy Górniczej odmawiającą przyznania jej miejsca w schronisku dla bezdomnych prowa-

dzonym przez stowarzyszenie Monar w woj. mazowieckim. W zamian wskazano jej możliwość skierowania do ośrodków Caritas w Dąbrowie Górniczej.

Problem wynikał z art. 101 ustawy o pomocy społecznej, który wskazuje, że świadczeń dla osób ubogich i bezdomnych udziela gmina miejsca zameldowania. Pani X złożyła wniosek do Dąbrowy Górniczej, którą opuściła ponad 20 lat temu, przebywając od lat w ośrodku Monar w gminie Wiskitki, ponad 270 km od Dąbrowy Górniczej. Argumentowała, że chce formalnego przyznania miejsca

w Monarze, gdyż nie łączy jej nic z Dąbrową Górniczą.

Decyzja była odmowna – Dąbrowa Górnicza nie mogła przyznać miejsca w ośrodku w innej gminie ani w innym województwie, mogła jedynie kierować do placówek znajdujących się na swoim terenie.

Po odwołaniu sprawa trafiła do samorządowego kolegium odwoławczego, gdzie decyzję miasta utrzymano. Podobnie sądy administracyjne – gliwicki WSA i NSA oddaliły skargi.

Kluczowy dla rozstrzygnięcia zaprezentowanego przez NSA był bowiem kolejny przepis

ustawy o pomocy społecznej, mianowicie art. 101 ust. 3, który stanowi m.in., że w przypadkach szczególnie uzasadnionych sytuację osobistą osoby ubiegającej się o świadczenie właściwa miejscowo jest gmina miejsca pobytu osoby ubiegającej się o świadczenie.

– To jest klucz do tej sprawy. Z akt nie wynika, żeby skarżąca ubiegała się o taką pomoc, tj. o udzielenie schronienia w gminie miejsca pobytu. Nie ma decyzji odmownej. Nie ma choćby potwierdzenia, że taki wniosek w ogóle był składany w gminie miejsca pobytu. Je-

żeli bowiem ustawa wyznacza zasadnicze kompetencje organu w takiej sprawie zgodnie z miejscem ostatniego zameldowania osoby bezdomnej, to ta gmina, właściwa zgodnie z ustawą może udzielić pomocy tylko w ośrodku, który prowadzi albo z którym ma stosowną umowę dotyczącą opieki nad bezdomnymi. Nie może wydawać decyzji przyznającej świadczenie przez gminę aktualnego miejsca pobytu, bo byłoby naruszenie kompetencji terytorialnych gminy. Zaś rozliczenia między gminami na podstawie art. 101 ust. 7 ustawy o pomocy

społecznej nie dają prawa do składania wniosku w gminie miejsca zameldowania o udzielenie świadczenia przez gminę miejsca aktualnego pobytu. Te rozliczenia dotyczą tylko gmin i następują na zasadach cywilnoprawnych, a spory rozstrzyga sąd powszechny. Nie ma to nic wspólnego z rozpoznawaną sprawą – powiedział sędzia sprawozdawca Dariusz Chaciński. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 21 kwietnia 2026 r., sygn. akt I OSK 1199/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Związek musi istnieć, aby ochronić działacza

ZWIĄZKI ZAWODOWE Status działacza związkowego zależy od rzeczywistego, prawidłowego istnienia organizacji związkowej, a nie tylko od powoływania się na jej struktury. Jeśli **związek nie spełnia wymogów formalnych**, pracownik nie korzysta ze szczególnej ochrony

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Tak stwierdził w wyroku z 23 kwietnia 2026 r. Sąd Okręgowy we Wrocławiu (sygn. akt VIII Pa 315/25).

Sprawa dotyczyła byłej pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, która od lipca 2021 r. pełniła funkcję przewodniczącej jednego ze związków zawodowych działających w tej instytucji. Po rozwiązaniu stosunku pracy przez pracodawcę wystąpiła do sądu z powództwem o przywrócenie do pracy oraz zapłatę wynagrodzenia za cały okres pozostawania bez pracy, powołując się na szczególną ochronę przysługującą działaczom związkowym.

Sąd I instancji oddalił powództwo, uznawszy, że powódka nie była objęta ochroną, ponieważ organizacja, w ramach której miała działać, nie została skutecznie utworzona jako jednostka organizacyjna związku zawodowego.

Rozstrzygnięcie to zostało utrzymane przez Sąd Okręgowy we Wrocławiu, który oddalił apelację powódki. Sąd II instancji podzielił ustalenia sądu I instancji i wskazał, że powstanie

organizacji – zarówno jako jednostki organizacyjnej, jak i ewentualnie jako samodzielniego związku zawodowego – budzi poważne wątpliwości.

Sąd odwoławczy zwrócił uwagę przede wszystkim na brak uchwały zarządu o utworzeniu jednostki. Podkreślił także, że późniejsza „rejestracja” dokonana przez zarząd główny związku nie może zastąpić wymaganej uchwały o utworzeniu jednostki organizacyjnej. Również uchwały podejmowane już w toku postępowania – mające na celu uzasadnienie przyjętej strategii procesowej – zostały uznane za bezprzedmiotowe i niewywołujące skutków prawnych.

W konsekwencji sąd uznał, że powódce nie przysługiwała ochrona związkowa przewidziana w art. 32 ustawy o związkach zawodowych, a pracodawca nie był zobowiązany do występowania o zgodę związku na rozwiązanie z nią umowy o pracę.

Sąd najpierw bada, czy związek istnieje

Sprawa pokazuje, że w procesach o roszczenia pracownicze kluczo-

we może być ustalenie, czy organizacja związkowa, na którą powołuje się pracownik, rzeczywiście istnieje i działa zgodnie z prawem.

Jak wskazuje dr hab. Monika Gładoch, prof. UKSW, stwierdzenie nieistnienia związku zawodowego może pojawić się już na etapie jego rejestracji, jak też w późniejszym okresie działania organizacji związkowej. – W pierwszym przypadku będzie to wynikać z odmowy wpisu związku do KRS lub też niezachowaniu 30-dniowego terminu na rejestrację od dnia podjęcia uchwały o utworzeniu związku. Późniejsze stwierdzenie nieistnienia organizacji związkowej przez sąd może nastąpić w następstwie wytoczenia powództwa o ustalenie nieistnienia organizacji związkowej na podstawie art. 189 k.p.c. lub jako skutek analizy stanu faktycznego i prawnego związane go z dochodzonym roszczeniem przez pracownika, a zatem w związku z innym żądaniem – wyjaśnia ekspertka.

Sąd wskazał również, że nawet gdyby przyjąć hipotetycznie, iż pracownica była objęta ochroną, to brak zgody

związku na rozwiązanie umowy mógłby zostać uznany za nadużycie prawa w rozumieniu kodeksu pracy.

Granice dopuszczalnej krytyki pracodawcy

Choć zasadniczym powodem oddalenia powództwa był brak ochrony, sąd szeroko odniósł się także do zachowania pracownicy. Uznał, że jej działania – w tym aktywność w mediach społecznościowych i publicznych wypowiedziach – miały charakter ciągły i przekraczały granice dozwolonej krytyki. Sąd podkreślił, że dopuszczalna krytyka pracodawcy musi mieścić się w ramach prawa, być oparta na zweryfikowanych informacjach oraz pozbawiona treści znieważających. W analizowanej sprawie zarzuty kierowane do pracodawcy – dotyczące m.in. niegospodarności, mobbingu czy nepotyzmu – nie były zweryfikowane ani zgłaszane w przewidzianym trybie. W ocenie sądu nie można było więc mówić o działaniu w dobrej wierze ani w interesie publicznym.

W tym kontekście, jak podkreśla Kinga Ciosk, starsza prawniczka w kan-

OPINIA

Ochrona związkowa ma granice – formalne i faktyczne



KATARZYNA
SAREK-SADURSKA

radca prawny, partner zarządzający
w kancelarii People & Law
Jaroszevska-Ignatowska
Sarek-Sadurska Sp.k.

W sprawach z powództwa pracowników związkowców o przywrócenie do pracy lub odszkodowanie z tytułu niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę sądy pracy badają, czy osoby te rzeczywiście są objęte szczególną ochroną wynikającą z przepisów o związkach zawodowych. Uprawnienia te są związane ze statusem organizacji związkowych, w ramach których działa pracownik. Kluczowe jest zatem ustalenie, czy organizacja związkowa została prawidłowo zarejestrowana, a także czy dopełniła przewidzianych w ustawie obowiązków informacyjnych. Nieprawidłowości w tym zakresie mogą prowadzić do utraty (lub braku powstania) uprawnień organizacji oraz jej członków.

Pomimo szczególnej pozycji działacze związkowi, podobnie jak pozostali pracownicy, mają obowiązek lojalnego działania wobec pracodawcy. Podejmowane przez nich aktywności nie mogą zatem godzić w jego interesy. Związkowcy powinni reagować i zabierać głos w sprawach istotnych dla załogi, jednak formułowane przez nich treści powinny być rzeczowe, oparte na rzetelnych podstawach i przekazywane w odpowiedniej formie. Kierowana pod adresem pracodawcy krytyka nie może przybierać formy obelżywej oraz opierać się na nieprawdziwych informacjach czy plotkach. Takie działania godzą w zasady współżycia społecznego i negatywnie wpływają na budowanie dialogu społecznego w zakładzie pracy.

celarii PCS Paruch Stępień Kanclerz, ochrona związkowa nie jest immunitetem od odpowiedzialności za słowo.

– Pracownik, także działacz związkowy, ma prawo ujawniać nieprawdopodobieństwa i bronić interesów załogi, ale powinien działać rzeczowo, proporcjonalnie i na podstawie zweryfikowa-

nych informacji – wyjaśnia ekspertka. Podkreśla jednocześnie, że granica zostaje przekroczona, gdy krytyka przestaje służyć rozwiązaniu problemu, a zaczyna naruszać dobrą pracodawcy, dezorganizować relacje w zakładzie pracy albo przybiera formę publicznego, niezwyfikowanego oskarżenia.

Wykonanie instalacji elektrycznej w zakładzie pracy tylko na zlecenie

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Umowa, której efektem ma być doprowadzenie zasilania elektrycznego do maszyn w hali produkcyjnej zakładu pracy, nie jest umową o dzieło.

Sprawa dotyczyła kwalifikacji umowy, którą zawarło przedsiębiorstwo, a której przedmiotem było doprowadzenie linii elektrycznej i wykonanie przyłączy energetycznych

do maszyn znajdujących się w hali produkcyjnej. Firma zawarła z dwoma wykonawcami umowy o dzieło. Jednak w wyniku kontroli umowy te zostały zakwestionowane przez NFZ, który dopatrzył się w nich cech umów o świadczenie usług (zlecenia), będących podstawą do opłacenia składek na ubezpieczenie zdrowotne.

Odwołanie przedsiębiorstwa nie odniosło skutku – decyzja NFZ w przedmiocie objęcia

wykonawców obowiązkiem ubezpieczeniem zdrowotnym, a co za tym idzie – obowiązkiem opłacenia stosownych składek, została utrzymana.

Nieskuteczna okazała się również skarga do sądu administracyjnego – rozpoznający sprawę w I instancji Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie skargę oddalił. Firma skierowała wprawdzie skargę kasacyjną, kwestionując ocenę prawną tych umów oraz

wykładnię przedstawioną przez WSA, ale także tu nie odniosła sukcesu.

Naczelny Sąd Administracyjny skargę tę oddalił w całości, podtrzymując zarówno orzeczenie I instancji, jak i pierwotną decyzję NFZ, a w uzasadnieniu podkreślił, że sporne umowy nie mogły być prawidłowo kwalifikowane jako umowy o dzieło, gdyż nie były to umowy rezultatu. Ich efekt, mający materialny wymiar, nie mógł być

poddany choćby testowi na wady fizyczne rzeczy, które w tym przypadku nie występowały. Efektem umowy miało być bowiem wykonanie przyłączy i linii energetycznej, a więc głównym przedmiotem umowy miało być wykonanie licznych czynności i prac, co wykluczało zawarcie umowy o dzieło w tych warunkach. W istocie zawarto więc umowę o świadczenie usług (potocznie zwaną zleceniem).

– Umowa, której efektem miało być doprowadzenie zasilania do maszyn w zakładzie produkcyjnym, nie jest umową o dzieło – stwierdziła w konkluzji sędzia sprawozdawca Katarzyna Kisielewicz-Sierakowska.

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 29 kwietnia 2026 r., sygn. akt II GSK 417/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Cudzoziemcy wciąż licznie zasilają polski rynek pracy

ZATRUDNIENIE W ubiegłym roku **wydano mniej dokumentów** dopuszczających cudzoziemców do polskiego rynku pracy. Nie oznacza to jednak, że u polskich pracodawców ubyłoby osób z zagranicy

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Aż o 8 proc. zmalała w ubiegłym roku łączna liczba dokumentów dopuszczających cudzoziemców do polskiego rynku pracy. Wydano ich w sumie 1,633 mln. To kolejny rok z rzędu, w którym został zanotowany spadek w tym zakresie – wynika z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Mniej dokumentów

To przede wszystkim załuga mniejszej o ponad 20 proc. liczby udzielonych zezwoleń i oświadczeń o pracę. Tych pierwszych wydano 251,5 tys., a drugich 328 tys. Spadek byłby jeszcze większy, gdyby nie zezwolenia na pracę sezonową i powiadomienia, w przy-

padku których odnotowano wzrost. Jak wynika z danych MRPiPS, w 2025 r. pracodawcy złożyli prawie 60 tys. wniosków o pracę sezonową (+4 proc. r/r), a urzędy wydały ok. 20 tys. zezwoleń (+3,6 tys. r/r). Powiadomień było 1,034 mln (+3 proc. r/r).

Statystyka ta nie jest zaskoczeniem dla ekspertów, którzy tłumaczą, że to rezultat uszczelnienia przepisów przez dodanie nowych przesłanek odmowy udzielenia zezwolenia na pracę lub odmowy wpisu oświadczenia do ewidencji oświadczeń.

Jak podkreślała wielokrotnie w rozmowie z DGP Karolina Schiffter, partner w kancelarii Fragon, przełożyło się to na mniejszą liczbę wniosków składanych dla po-

zoru. Skończyło się tym samym składanie ich przez podmioty, które nie miały w planach zatrudnić cudzoziemca w Polsce, a jedynie chciały ułatwić mu wjazd na teren Schengen. Tym samym obecnie dane odzwierciedlają faktyczne potrzeby pracodawców. Ekspertci wskazują też na inne konsekwencje zmian regulacyjnych. Chodzi o znaczące wydłużenie oczekiwania na rozpatrzenie wniosku, co też ma wpływ na skalę wydawanych dokumentów.

Rzeczywista skala zatrudnienia

Zwracają też uwagę, że statystyka nie stanowi pełnego odzwierciedlenia sytuacji na polskim rynku pracy w zakresie zatrudniania cudzoziemców.

– Raport nie uwzględnia bowiem osób z zagranicy, których prawo do pracy wynika z dokumentów legalizujących pobyt w naszym kraju oraz tych zwolnionych z obowiązku posiadania

zezwoleń na pracę. To kolejne kilkaset tysięcy cudzoziemców – zauważa Michał Wysłocki, senior manager Zespołu, Immigration EY Polska, ekspert Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych ABSL i dodaje, że jeśli chodzi o wzrost widoczny w przypadku powiadomień to ma on miejsce już od kilku lat, a dokładniej od czasu agresji Rosji na Ukrainę, kiedy umożliwiono w ten sposób szybkie i proste legalizowanie pracy osób przybywających do Polski po 24 lutego 2022 r., a także tych obywateli Ukrainy, którzy przebywali już wcześniej w Polsce na podstawie innych tytułów pobytowych.

Poza tym Michał Wysłocki wskazuje, że mniejsza liczba dokumentów legalizujących pobyt nie jest dowodem na odpływ cudzoziemców z polskiego rynku pracy. Jednocześnie bowiem, jak wynika z danych ZUS, z roku na rok wzrasta liczba cudzo-

ziemców w systemie ubezpieczeń. Na koniec ubiegłego roku było ich już 1,289 mln (+96 tys. r/r).

– Zatem dokumentów wydawanych jest mniej, bo cudzoziemcy legalizują pracę w inny sposób na przykład uzyskując pobyt czasowy w celu wykonywania pracy. Są też tacy, którzy nie muszą w ogóle legalizować pracy, a to dlatego, że np. uzyskali status rezydenta długoterminowego UE, czy pobyt stały w Polsce – zauważa Michał Wysłocki.

Z danych portalu migracje.gov.pl wynika, że w ubiegłym roku urzędy wojewódzkie wydały więcej tego rodzaju decyzji. W sprawie statusu rezydenta długoterminowego UE było ich 25 603 decyzji wobec 20 638, a pobytu czasowego 445 216 wobec 419 774.

ZUS zwraca uwagę, że udział cudzoziemców w ubezpieczeniach emerytalnych i rentowych wzrósł z 6,9 proc. pod koniec 2023 r. do 7,9 proc. na koniec 2025 r. Jeśli chodzi o to, na rzecz jakich

pracowników wydano najwięcej dokumentów legalizujących pracę, to dominują ci zatrudniani w przetwórstwie przemysłowym – 27 proc. Na kolejnych miejscach znaleźli się cudzoziemcy pozyskiwani do pracy przez firmy transportowe i gospodarki magazynowej, działające w zakresie usług administrowania i działalności wspierającej czy budownictwie. Cudzoziemcy zatrudniani byli głównie jako pracownicy wykonujący prace proste, robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy, operatorzy i monterzy maszyn i urządzeń, pracownicy biurowi. Najwięcej z nich zatrudnili pracodawcy z województwa mazowieckiego, dolnośląskiego i wielkopolskiego. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

KOMUNIKATY



Informacja

o przetargu na sprzedaż odpadów w postaci złomu metalowego (postępowanie nr 4/DLO/2026)

Rodzaje i kody odpadów:

- **12 01 01 – Odpady z toczenia i piłowania żelaza oraz jego stopów,**
- **12 01 03 – Odpady z toczenia i piłowania metali nieżelaznych,**
- **16 01 17 – Metale żelazne,**
- **16 01 18 – Metale nieżelazne,**
- **16 02 14 – Zużyte urządzenia inne niż wymienione w 16 02 09 do 16 02 13,**
- **17 04 01 – Miedź, brąz, mosiądz,**
- **17 04 02 – Aluminium,**
- **17 04 03 – Ołów,**
- **17 04 04 – Cynk,**
- **17 04 05 – Żelazo i stal,**
- **17 04 07 – Mieszanki metali,**
- **17 04 11 – Kable inne niż wymienione w 17 04 10.**

Postępowanie przetargowe zostanie przeprowadzone na Platformie zakupowej eB2B. Tam też dostępne są szczegółowe informacje dotyczące tego postępowania.

Platforma zakupowa jest dostępna na stronie internetowej <https://mpwik-waw.eb2b.com.pl>

W celu wzięcia udziału w postępowaniu należy zarejestrować się na Platformie zakupowej eB2B (jeśli nie jest się zarejestrowanym użytkownikiem).

Link do procesu rejestracji:

<https://mpwikwaw.eb2b.com.pl/contractor/register>

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A.
pl. Starynkiewicza 5, 02-015 Warszawa, www.mpwik.com.pl

Gdańsk, 27 kwietnia 2026

WI-III.7840.4.2.2026.MCH-k

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2 w związku z art. 13 ust. 4 oraz art. 25 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) zwanej dalej „u.i.s.p.” oraz art. 10, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 r. poz. 1112 ze zm.)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek złożony w dniu 16.02.2026 r. przez inwestora: Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin-Jeziorna, **w dniu 24 kwietnia 2026 r. wydał decyzję nr 36/2026/MCH** o pozwoleniu na budowę dla strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej pn.: „Przebudowa sieci 15 kV kolidujących z projektowaną linią 400 kV Choczewo – nacięcie linii Słupsk-Żarnowiec”, zlokalizowaną w województwie pomorskim, powiat wejherowski, na działkach nr:

w gminie Łęczycze:

- **Obręb 0020 Świchowo:** 110, 111, 121, 122.

w gminie Choczewo:

- **Obręb 0009 Zwartowo:** 46/25.
- **Obręb 0014 Żelazno:** 54/7, 54/8, 43/34, 43/37, 80/4, 387, 77, 386, 378, 242/5, 377/3, 375, 282, 400.
- **Obręb 0016 Kierzkowo:** 37, 60/17, 60/10, 60/13.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 „u.i.s.p.” ww. decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 305**. Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni, licząc od 29.04.2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2>.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 „u.i.s.p.” od ww. decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 2a „u.i.s.p.” zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 „u.i.s.p.”).

Gdańsk, 30 kwietnia 2026 r.

WI-V.747.5.2.2026.AS.s

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 5, w związku z art. 3b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.” oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Pomorskiego WI-V.747.5.2.2026.AS z dnia 18 marca 2026 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej pn.:

„Przebudowa linii 110 kV Słupsk Wierzbicino – Słupsk Poznańska od stanowiska nr 55 do GPZ Słupsk Poznańska”, na terenie działek ewidencyjnych nr:

- **powiat Miasto Słupsk, gmina Miasto Słupsk, obręb 0012 12:** 357/18, 669/2, 730, 732, 355/5,
- **powiat słupski, gmina Miasto Kobylnica, obręb 0001 Kobylnica:** 1005/2, 1006/20, 1006/21, 1006/27, 1015/40, 1015/44, 1015/45, 1015/6, 1015/7, 1059/24, 1061/17, 1061/3, 1061/36, 1061/4, 1061/5, 1061/6, 1062/5, 1063/2, 1064/2, 1097/3, 1097/4, 1098/2, 1099, 1100/5, 1100/6, 1100/7, 1101/16, 1101/20, 1101/22, 1101/23, 1102, 1114/20, 1115/5, 1116, 1117/1, 1117/4, 1118, 1166/2, 1167/2, 1169, 1175, 1180/2, 1660, 1661, 1662, 467, 468, 490, 491/4, 491/5, 493, 494/8, 495/4, 501/10, 506, 507/2, 508/5, 508/6, 509/7, 509/8, 510, 584, 585, 587, 588, 668, 679, 680, 681, 713/5, 849/6, 864/4, 864/5, 866/5, 867/2, 867/5, 868/1, 868/2, 868/5, 869/1, 870/1, 871/1, 872/3, 872/4, 873/1, 874, 875, 876, 877, 895, 902/2, 903/3, 904/3, 909/3, 912, 1006/26, 1005/1, 1114/21,
- **powiat słupski, gmina Kobylnica, obręb 0003 Dobrzęcino:** 112, 179, 180, 353, 42, 631/2,
- **powiat słupski, gmina Kobylnica, obręb 0017 Reblino:** 103, 106, 107/1, 107/3, 107/4, 107/5, 612,
- **powiat słupski, gmina Kobylnica, obręb 0018 Runowo Sławieńskie:** 1/30, 1/31, 1/32, 2, 20, 38, 39/1, 39/2, 40, 41/2, 42, 47/1, 7, 96,
- **powiat słupski, gmina Kobylnica, obręb 0026 Widzino:** 139/3, 229, 233/1, 234, 236/1, 237, 242/3, 243/3, 250, 255/3, 256, 290/1, 291, 293/1, 307/1, 308/1, 311, 312/5, 313/1, 313/5, 314/2, 318, 320/1, 327, 328, 329, 330, 331/7, 332/9, 333/2, 336/2, 337/4, 339/9, 610/1, 635/3, 635/4, 86/1,

Odwołanie wraz z aktami sprawy zostało przekazane do celu rozpatrzenia do Ministra Finansów i Gospodarki.

US

20 MAJA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 MAJA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 MAJA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 MAJA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 MAJA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 27 kwietnia 2026 r.**Niższe VAT i akcyza na paliwa silnikowe**

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 27 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie obniżonych stawek podatku od towarów i usług

Weszło w życie 30 kwietnia 2026 r.

Poz. 573

Omówienie: Jak poinformowało Ministerstwo Finansów i Gospodarki, stawka podatku VAT na benzynę oraz olej napędowy i biokomponenty stanowiące samoisotne paliwa, która została obniżona z 23 proc do 8 proc., będzie obowiązywała czasowo do 15 maja br. Do 15 maja br. została również przedłużona czasowa obniżka stawek podatku akcyzowego na takie same paliwa silnikowe.

(Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 27 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie obniżenia stawek podatku akcyzowego na niektóre paliwa silnikowe, zostało omówione w wydaniu Dziennika Gazety Prawnej z 4 maja 2026 r., str. B12).

Dziennik Ustaw z 28 kwietnia 2026 r.**Zarządzanie kryzysowe**

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 21 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o zarządzaniu kryzysowym

Poz. 574**Wsparcie finansowe**

Rozporządzenie Rady Ministrów z 24 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i trybu finansowania zwrotnego w ramach realizacji przez Bank Gospodarstwa Krajowego rządowego programu popierania budownictwa mieszkaniowego oraz minimalnych wymagań dotyczących lokali powstałych przy udziale tego finansowania

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 29 kwietnia 2026 r.

Poz. 575

Omówienie: Nowe przepisy przewidują m.in., że w 2026 r. prowadzony jest dodatkowy nabór wniosków obejmujący wiosenną edycję i jesienną edycję. Wiosenna edycja trwa od 30 kwietnia do 31 maja, a jesienna edycja – od 1 września do 30 września.

Rejestr fundacji rodzinnych

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 22 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie rejestru fundacji rodzinnych

Wejdzie w życie po upływie 3 miesięcy od ogłoszenia, tj. 29 lipca 2026 r.

Poz. 577

Omówienie: Odpisy, wyciągi, zaświadczenia i informacje z rejestru wydaje się w postaci papierowej lub elektronicznej na podstawie danych wyszukiwanych w rejestrze, dokładnie odpowiadających danym zawartym we wniosku.

Na podmiotowej stronie internetowej sądu rejestrowego są udostępniane informacje, o których mowa w odpowiednich regulacjach rozporządzenia, dotyczące podmiotów wpisanych do rejestru. Informacje te mogą być samodzielnie pobrane w formie wydruku komputerowego.

Pobrany samodzielnie wydruk komputerowy zawiera:

- informację, że jest to samodzielny wydruk informacji pobranych z rejestru;
- adres podmiotowej strony internetowej sądu rejestrowego, na której są zamieszczone informacje o podmiotach wpisanych do rejestru;
- informację o dacie, godzinie, minucie i sekundzie, w której nastąpiło pobranie danych z rejestru;
- wskazanie, ile stron liczy pobrany wydruk, oraz oznaczenie numeru każdej strony.

Ponadto zgodnie z nowymi unormowaniami z rejestru udziela się informacji o numerze RFR, pod którym jest wpisana dana fundacja rodzinna.

Informacja w postaci papierowej zawiera wskazanie liczby wszystkich wyszukiwanych pozycji oraz dane odpowiadające niewięcej niż 20 wyszukiwanym pozycjom według kolejności ich wyszukiwania. Informacja w postaci elektronicznej zawiera wskazanie liczby wszystkich wyszukiwanych pozycji oraz dane, które odpowiadają wszystkim wyszukiwanym pozycjom według kolejności ich wyszukiwania.

Na wniosek organu wymiaru sprawiedliwości, organu ścigania, administracyjnego organu egzekucyjnego, sądowego organu egzekucyjnego oraz innego organu upoważnionego na mocy przepisów szczególnych udzielane są informacje odnośnie do statusu osoby fizycznej lub osoby prawnej w fundacjach rodzinnych wpisanych do rejestru w poszczególnych jego działach.

Wykonywanie rybołówstwa komercyjnego

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 23 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wymiarów i okresów ochronnych organizmów morskich oraz szczegółowych warunków wykonywania rybołówstwa komercyjnego

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 29 kwietnia 2026 r.

Poz. 580

Omówienie: Zmieniły się załączniki do rozporządzenia, w których określono porty, w których dokonuje się wyładunku:

- ryb niesortowanych;
- ryb pelagicznych, w przypadku masa tych ryb znajdujących się na pokładzie statku rybackiego wynosi więcej niż pięć ton żywej wagi.

Bankowy Fundusz Gwarancyjny

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 22 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczególnych zasad rachunkowości Bankowego Funduszu Gwarancyjnego

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 13 maja 2026 r.

Poz. 581

Omówienie: Zapisów w księgach rachunkowych dokonuje się w złotych i groszach lub w walutach obcych, w których wykonywane są operacje. Ewidencję księgową operacji w walutach obcych prowadzi się:

- w poszczególnych walutach obcych i w złotych na odpowiednich kontach prowadzonych odrębnie dla wartości w poszczególnych walutach obcych i dla wartości w złotych lub
- w walutach obcych, odrębnie dla wartości w poszczególnych walutach przy spełnieniu warunku zapewnienia pełnego dokumentowania codziennego ustalania wyniku z pozycji wymiany.

Rozporządzenie ma zastosowanie po raz pierwszy do rocznego sprawozdania finansowego Bankowego Funduszu Gwarancyjnego za rok obrotowy kończący się 31 grudnia 2026 r.

Dziennik Ustaw z 29 kwietnia 2026 r.**Opieka zdrowotna**

Rozporządzenie ministra zdrowia z 24 kwietnia 2026 r. w sprawie sposobu obliczania prognozowanego czasu oczekiwania na udzielenie świadczenia

Wejdzie w życie 1 lipca 2026 r.

Poz. 585

Omówienie: Zgodnie z rozporządzeniem prognozowany czas oczekiwania na udzielenie świadczenia opieki zdrowotnej jest obliczany według wzoru określonego w załączniku do rozporządzenia.

Udzielanie świadczeń

Rozporządzenie ministra zdrowia z 24 kwietnia 2026 r. w sprawie sposobu obliczania bazowego prognozowanego czasu oczekiwania na udzielenie świadczeń opieki zdrowotnej

Wejdzie w życie 1 lipca 2026 r.

Poz. 586

Omówienie: Bazowy prognozowany czas oczekiwania na udzielenie świadczeń opieki zdrowotnej jest obliczany według wzoru określonego w załączniku do rozporządzenia.

Komunikacja miejska

Rozporządzenie ministra infrastruktury z 29 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w komunikacji miejskiej oraz autobusowej komunikacji międzymiastowej

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 30 kwietnia 2026 r.

Poz. 588

Omówienie: W przypadku braku możliwości przyłączenia toalety podstawowej do sieci wodociągowej, o której mowa w przepisach rozporządzenia, dopuszcza się stosowanie innych rozwiązań zapewniających dostęp do wody zdatnej do celów higieniczno-sanitarnych. Zgodnie z nowymi regulacjami dopuszcza się stosowanie nieskanalizowanych ustępów wyłącznie w sytuacjach, gdy ze względów technicznych nie jest możliwe zapewnienie dostępu do toalet w inny sposób. Na krańcach linii komunikacyjnych, na których są zlokalizowane obiekty posiadające pomieszczenie socjalne, toalety powinny:

- być wyposażone w wodę zdatną do celów higieniczno-sanitarnych;
- posiadać przyłączenie do sieci kanalizacyjnej lub zbiornika;
- być ogrzewane i wentylowane zgodnie z wymaganiami rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Dziennik Ustaw z 30 kwietnia 2026 r.**System monitorowania przewozu towarów**

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 22 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie towarów, których przewóz jest objęty systemem monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów oraz obrotu paliwami opałowymi

Wejdzie w życie po upływie 6 miesięcy od ogłoszenia, tj. 31 października 2026 r.

Poz. 589

Omówienie: Systemem monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów oraz obrotu paliwami opałowymi jest objęty m.in. przewóz towarów objętych pozycjami nomenklatury scalonej: od 1507 do 1516 lub 1517, z wyłączeniem margaryny oraz margaryny płynnej, lub 1518 – jeżeli masa brutto przesyłki towarów objętych tymi pozycjami przekracza 500 kg lub jej objętość przekracza 500 litrów.

Wchodzą w życie 5 maja 2026 r.

Organy celne – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 14 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie właściwości miejscowej organów celnych (Dz.U. z 20 kwietnia 2026 r. poz. 539)

Omówienie: Właściwość miejscową organów celnych ustala się w sprawach dotyczących m.in. postępowania celnego prowadzonego w wyniku kontroli celnej przeprowadzonej na podstawie odpowiednich przepisów unijnego kodeksu celnego. Ustala się ją według siedziby organu celnego, który przeprowadził taką kontrolę celną.

Służba Więzienna – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 15 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków i chorób pozostających w związku z pełnieniem służby w Służbie Więziennej (Dz.U. z 20 kwietnia 2026 r. poz. 540)

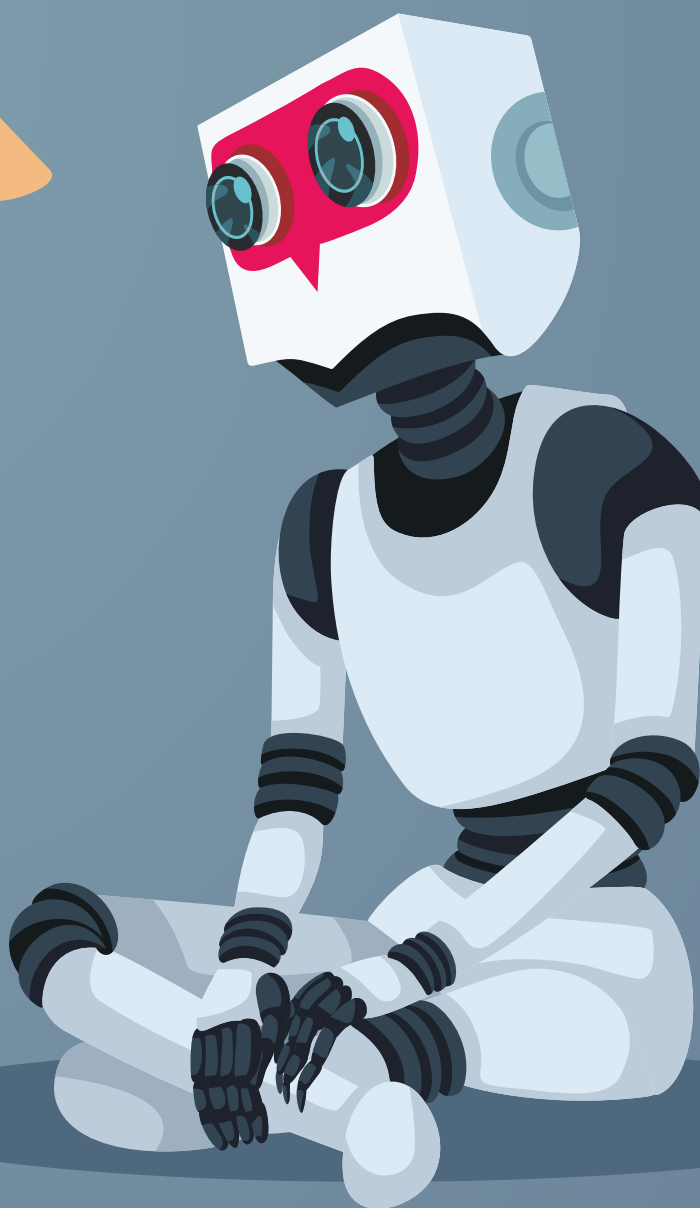
Omówienie: W określonych unormowaniach rozporządzenia skreślone zostały zapisy dotyczące szefa Inspektoratu Wewnętrznej Służby Więziennej.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Kto odpowie za błąd AI?

Odpowiedzialność
za działanie AI obejmuje
cały cykl życia systemu
– od projektowania
po wykorzystanie
w konkretnych procesach
decyzyjnych. Ta logika
jest wyraźnie widoczna
w strukturze AI Act.
str. 2–3



Kto będzie odpowiadał za błąd AI? No

Odpowiedzialność za działanie AI obejmuje cały cykl życia systemu – od projektowania przez wdrożenie aż po wykorzystanie w konkretnych procesach decyzyjnych. Ta logika jest wyraźnie widoczna

w strukturze AI Act



MILENA PERKA

PhD, EMBA, ekspertka ds. prawa technologii

Jeszcze do niedawna sztuczna inteligencja w organizacjach była traktowana głównie jako narzędzie wspierające pracę człowieka. System analizował dane, porządkował informacje i generował rekomendację, ale ostateczna decyzja należała do człowieka – menedżera, analityka albo specjalisty odpowiedzialnego za dany obszar działalności firmy. Dziś ten model zaczyna się zmieniać. W coraz większej liczbie organizacji proces decyzyjny przebiega według podobnego schematu: najpierw system analizuje duże zbiory danych i identyfikuje zależności trudne do uchwycenia tradycyjnymi metodami, potem generuje rekomendację, a dopiero na końcu człowiek zatwierdza wynik. Formalnie decyzję nadal podejmuje człowiek, ale w praktyce coraz częściej jest ona efektem współdziałania człowieka i algorytmu.

Nie dotyczy to wyłącznie firm technologicznych. Systemy AI wspierają dziś decyzje kredytowe w bankach, ocenę ryzyka w ubezpieczeniach, strategię marketingowe, procesy rekrutacyjne, a w ochronie zdrowia także analizę wyników badań i kwalifikowanie pacjentów do określonych procedur. Im większa rola AI w takich procesach, tym trudniej utrzymać przekonanie, że technologia jest jedynie neutralnym narzędziem.

Wraz z rosnącą rolą systemów AI pojawia się więc pytanie, które jeszcze niedawno wydawało się czysto teoretyczne: kto odpowiada za decyzję, której logika została w dużej mierze wygenerowana przez algorytm? Odpowiedź nie jest oczywista. W wielu przypadkach system analizuje tysiące zmiennych jednocześnie, a jego rekomendacja jest wynikiem złożonych procesów statystycznych i uczenia maszynowego. Człowiek zatwierdzający wynik nie zawsze jest w stanie prześledzić logikę modelu ani samodzielnie odtworzyć wszystkich danych, które doprowadziły do określonego wniosku. Właśnie tu pojawia się problem odpowiedzialności. Jeżeli algorytm zaczyna współtworzyć

decyzje biznesowe, trzeba na nowo zdefiniować nie tylko to, kto odpowiada za jego działanie, lecz także to, jak powinna wyglądać struktura odpowiedzialności w organizacji korzystającej z takich systemów.

Na te pytania próbuje odpowiedzieć AI Act – rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady ustanawiające zharmonizowane przepisy dotyczące sztucznej inteligencji w Unii Europejskiej. Regulacja weszła w życie 1 sierpnia 2024 r., a co do zasady zacznie być stosowana od 2 sierpnia 2026 r. Jej celem jest stworzenie jednolitych ram prawnych dla rozwoju, wprowadzania na rynek i wykorzystywania systemów AI w Unii Europejskiej. AI Act ma jednocześnie wspierać innowacje i zapewniać wysoki poziom ochrony zdrowia, bezpieczeństwa oraz praw podstawowych osób, na które mogą oddziaływać systemy AI.

Na pierwszy rzut oka AI Act może wydawać się regulacją technologiczną. W rzeczywistości jego znaczenie jest szersze. Rozporządzenie nie koncentruje się wyłącznie na samych systemach sztucznej inteligencji, lecz także na tym, jak organizacje zarządzają ich wykorzystaniem i kto odpowiada za decyzje podejmowane przy ich wsparciu. AI Act nie reguluje więc wyłącznie technologii. Reguluje sposób organizowania odpowiedzialności za decyzje podejmowane przy jej użyciu.

AI Act wprowadza nową mapę odpowiedzialności

Jedną z najważniejszych cech AI Act jest to, że rozporządzenie nie przypisuje odpowiedzialności za działanie systemów sztucznej inteligencji jednemu podmiotowi. Zamiast tego tworzy system odpowiedzialności rozproszonej, obejmujący różne podmioty uczestniczące w cyklu życia systemu AI. W praktyce oznacza to, że odpowiedzialność może być rozłożona pomiędzy kilka podmiotów – od twórców technologii, przez firmy wprowadzające systemy na rynek, aż po organizacje wykorzystujące je w konkretnych procesach decyzyjnych. Kluczową rolę odgrywają tu trzy poziomy.

■ Pierwszy to dostawca systemu AI. To podmiot odpowiedzialny za opracowanie systemu i jego wprowadzenie na rynek. Dostawca odpowiada przede wszystkim za projekt systemu, jego zgodność z regulacją, przygotowanie dokumentacji technicznej, testowanie oraz wdrożenie mechanizmów zarządzania ryzykiem.

■ Drugi poziom to podmiot stosujący system AI, czyli deployer. Jest to organizacja wykorzystująca system w swojej działalności, np. bank korzystający z systemu oceny zdolności kredytowej albo firma używająca AI do analizy danych marketingowych. Taki podmiot odpowiada za kontekst wykorzystania systemu, sposób po-

dejmowania decyzji przy jego użyciu oraz nadzór nad jego działaniem.

■ Trzeci poziom dotyczy organizacji jako całości. Obejmuje on strukturę zarządzania, procesy nadzoru, kompetencje personelu oraz system kontroli nad wykorzystaniem sztucznej inteligencji w firmie.

Ta konstrukcja przypomina model odpowiedzialności znany z innych regulacji dotyczących produktów wysokiego ryzyka. W tych obszarach odpowiedzialność nie kończy się na etapie projektowania produktu, lecz obejmuje również jego wprowadzenie na rynek, sposób użytkowania oraz monitorowanie działania po wdrożeniu.

AI Act przenosi tę logikę na grunt systemów sztucznej inteligencji. W efekcie odpowiedzialność za działanie AI nie jest jednorazowym obowiązkiem związanym z opracowaniem technologii. Staje się procesem obejmującym cały cykl życia systemu – od projektowania przez wdrożenie, aż po wykorzystanie w konkretnych procesach decyzyjnych. Ta logika jest wyraźnie widoczna w strukturze rozporządzenia, które poświęca osobne części zarówno systemom wysokiego ryzyka, jak i obowiązkom dostawców, podmiotów stosujących, monitorowaniu po wprowadzeniu do obrotu oraz egzekwowaniu przepisów. To zasadniczo zmienia sposób myślenia o odpowiedzialności. W tradycyjnym modelu pytanie brzmiało „Kto stworzył technologię?”. W modelu AI Act pytanie brzmi raczej „Kto odpowiada za każdy etap jej działania w organizacji?”.

Odpowiedzialność przesuwają się z IT do zarządu

Jedną z najważniejszych konsekwencji AI Act jest zmiana sposobu, w jaki organizacje powinny postrzegać odpowiedzialność za wykorzystanie sztucznej inteligencji. Przez wiele lat technologie informatyczne były traktowane przede wszystkim jako obszar odpowiedzialności działów IT. To zespoły technologiczne odpowiadały za wdrażanie systemów, ich utrzymanie oraz bezpieczeństwo infrastruktury informatycznej. Zarząd podejmował decyzję o inwestycji w technologię, natomiast jej dalsze funkcjonowanie pozostawało w dużej mierze w rękach specjalistów technicznych. W przypadku sztucznej inteligencji taki model okazuje się niewystarczający.

AI Act wprowadza obowiązki dotyczące nie tylko technologii, lecz także całej architektury zarządzania procesami decyzyjnymi w organizacji. Regulacja nakłada na podmioty wykorzystujące systemy AI wysokiego ryzyka obowiązek wdrożenia formalnego systemu zarządzania ryzykiem obejmującego cały cykl życia systemu.

Taki system nie jest rozwiązaniem technologicznym. Jest elementem struktury zarządzania organizacją. Oznacza to konieczność stworzenia procedur identyfikowania ryzyka związanego z wykorzystaniem AI, jego dokumentowania, regularnej oceny oraz wdrażania środków ograniczających potencjalne skutki błędnych decyzji systemu. Podobnie jest z obowiązkiem monitorowania działania systemów AI po ich wdrożeniu. Organizacje muszą prowadzić systematyczną ocenę działania systemu w rzeczywistym środowisku operacyjnym i reagować na pojawiające się nieprawidłowości. Są to decyzje o charakterze organizacyjnym,

procesowym i strategicznym. Przykładowo, jeżeli bank wykorzystuje system AI do oceny zdolności kredytowej klientów, zarządzanie ryzykiem nie polega wyłącznie na sprawdzaniu poprawności algorytmu. Kluczowe znaczenie ma to, jakie dane są wykorzystywane przez system, kto nadzoruje jego działanie, jakie procedury obowiązują w przypadku wykrycia błędnej decyzji, kto może zatrzymać proces i kto odpowiada za raportowanie incydentu.

Odpowiedzi na te pytania nie należą do działu IT. Należą do zarządu. Z tej perspektywy sztuczna inteligencja przestaje być wyłącznie narzędziem technologicznym. Staje się elementem infrastruktury decyzyjnej organizacji. Jeżeli system AI wpływa na decyzje dotyczące finansów, zatrudnienia, zdrowia czy dostępu do usług, to sposób jego wykorzystania staje się kwestią ładu korporacyjnego.

To właśnie dlatego AI Act należy czytać nie tylko jako regulację technologiczną, lecz także jako regulację governance.

Human oversight – koniec fikcji człowieka w pętli

Jednym z kluczowych elementów AI Act jest wymóg zapewnienia realnego nadzoru człowieka nad systemami sztucznej inteligencji. W praktyce właśnie ten obowiązek najlepiej pokazuje, że regulacja nie akceptuje modelu, w którym człowiek jest jedynie symbolicznym ostatnim kliknięciem w procesie. W wielu organizacjach nadzór człowieka nad działaniem systemów AI ma dziś charakter głównie formalny. System generuje rekomendację, a człowiek ją zatwierdza – często bez możliwości dokładnego przeanalizowania logiki modelu, bez wiedzy o jego ograniczeniach i bez realnych narzędzi ingerencji.

AI Act wymaga znacznie więcej. Systemy wysokiego ryzyka muszą być projektowane tak, aby umożliwiały rzeczywisty nadzór człowieka nad ich działaniem. Oznacza to nie tylko obecność człowieka w procesie, lecz także to, że rozumie on warunki działania systemu, jego ograniczenia oraz sytuacje, w których może dojść do błędu. Z punktu widzenia regulacji człowiek powinien mieć możliwość ingerencji w działanie systemu, wstrzymania procesu decyzyjnego lub zmiany sposobu jego wykorzystania.

To ważne rozróżnienie. „Human in the loop” rozumiany jako formalne potwierdzenie decyzji algorytmu nie wystarczy, jeżeli człowiek nie ma realnej możliwości zakwestionowania rekomendacji systemu albo nie ma kompetencji pozwalających dostrzec, że system działa nieprawidłowo. Dlatego AI Act łączy nadzór człowieka z obowiązkiem zapewnienia odpowiednich kompetencji personelu. Osoby odpowiedzialne za nadzór nad systemami AI muszą być odpowiednio przeszkolone i wiedzieć, w jaki sposób korzystać z przysługujących im uprawnień. W przeciwnym razie nadzór staje się jedynie formalnością.

W praktyce oznacza to koniec modelu, w którym człowiek pełni wyłącznie symboliczną rolę w procesie decyzyjnym. Aby wykazać zgodność z AI Act, organizacja nie może ograniczyć się do stwierdzenia, że „człowiek zatwierdza wynik”. Musi również pokazać, że ma realne mechanizmy kontroli nad działaniem systemu.

wa mapa odpowiedzialności w firmach

Ma to także istotny wymiar zarządczy. Skuteczny human oversight nie jest wyłącznie cechą technologii. Jest rezultatem połączenia trzech elementów: odpowiedniego projektu systemu, właściwej organizacji procesu oraz kompetencji personelu.

Błąd algorytmu to błąd systemu zarządzania

W debacie publicznej często mówi się o „błędzie algorytmu” – sytuacji, w której system AI podejmuje niewłaściwą decyzję lub generuje nieprawidłową rekomendację. Takie ujęcie sugeruje, że źródłem problemu jest przede wszystkim technologia: wadliwy model matematyczny, błędnie napisany kod albo system, który zadziałał inaczej, niż zakładano.

AI Act przyjmuje inną perspektywę. Regulacja nie koncentruje się na samym momencie, w którym system popełnia błąd. Punkt ciężkości został przesunięty na sposób projektowania, wdrażania i nadzorowania systemu sztucznej inteligencji. W logice AI Act kluczowe pytanie nie brzmi więc „Czy algorytm się pomylił?”, lecz „Czy organizacja potrafiła przewidzieć ryzyka związane z jego działaniem i stworzyć mechanizmy pozwalające je ograniczyć?”. To istotna zmiana. W tradycyjnym modelu odpowiedzialność pojawia się przede wszystkim w momencie powstania szkody. Jeżeli system podjął błędną decyzję, to należało ustalić, kto odpowiada za jej skutki – twórca oprogramowania, użytkownik systemu czy organizacja korzystająca z rozwiązania. Zgodnie z rozporządzeniem AI Act odpowiedzialność może wynikać nie tylko z samego błędu systemu, lecz także z braku odpowiednich procedur zarządzania ryzykiem lub niewłaściwego nadzoru nad jego działaniem.

W przypadku systemów wysokiego ryzyka AI Act wymaga wdrożenia formalnego systemu zarządzania ryzykiem obejmującego cały cykl życia systemu – od projektowania i testowania po monitorowanie działania po wdrożeniu. Oznacza to konieczność identyfikowania potencjalnych zagrożeń jeszcze przed uruchomieniem systemu, oceny ich prawdopodobieństwa oraz wdrażania środków ograniczających ryzyko.

W praktyce oznacza to odejście od myślenia o AI jako o prostym narzędziu informatycznym. System sztucznej inteligencji nie jest już aplikacją, którą można wdrożyć i pozostawić do działania. Z punktu widzenia AI Act jest to rozwiązanie wymagające stałego nadzoru, testowania i organizacyjnego osadzenia. Jeżeli algorytm wpływa na decyzje dotyczące kredytu, zatrudnienia, zdrowia czy dostępu do usług, jego działanie musi podlegać podobnej logice kontroli jak inne technologie wysokiego ryzyka.

Źródła błędów systemów AI są zresztą znacznie bardziej złożone, niż sugeruje samo stwierdzenie „błąd algorytmu”. Mogą wynikać z jakości danych treningowych, błędów w projektowaniu modelu, niewłaściwego określenia celu systemu albo sposobu jego integracji z innymi systemami organizacji. Czasem problem pojawia się dopiero po pewnym czasie – gdy zmieniają się dane wejściowe, warunki rynkowe lub praktyka operacyjna organizacji.

System oceny zdolności kredytowej może działać poprawnie z technicznego punktu widzenia, a mimo to prowa-

dzić do błędnych decyzji, jeżeli organizacja nie monitoruje zmian w strukturze danych wykorzystywanych przez model. Podobnie narzędzie wspierające rekrutację może generować niepożądane rekomendacje nie dlatego, że algorytm jest wadliwy, lecz dlatego że model nie został dostosowany do nowych warunków albo działa na podstawie danych obciążonych historycznymi uprzedzeniami.

W wielu przypadkach problem nie leży więc w samym algorytmie, lecz w sposobie jego wykorzystania. Dlatego AI Act tak silnie akcentuje obowiązki dotyczące dokumentacji, testowania, monitorowania działania po wdrożeniu i reagowania na incydenty. Organizacja ma nie tylko korzystać z systemu, lecz także wykazać, że rozumie związane z nim ryzyka i potrafi nad nimi panować. Z tej perspektywy błąd algorytmu często okazuje się błędem systemu zarządzania. Nie wynika wyłącznie z działania modelu matematycznego, lecz z braku procedur pozwalających identyfikować ryzyka, monitorować skutki działania systemu i reagować na pojawiające się nieprawidłowości.

AI Act nie zakłada, że organizacje mają zagwarantować nieomyślność algorytmów. Oczekuje natomiast, że będą potrafiły rozsądnie zarządzać ryzykiem związanym z ich wykorzystaniem. W gospodarce opartej na danych odpowiedzialność nie zaczyna się więc dopiero tam, gdzie kończy się technologia. Zaczyna się już na etapie projektowania zasad, według których ta technologia ma działać.

Odpowiedzialność członka zarządu

Czy członek zarządu może odpowiadać za decyzję AI? To pytanie będzie wracało coraz częściej – zwłaszcza tam, gdzie systemy AI wpływają na decyzje dotyczące finansów, zatrudnienia, zdrowia, dostępu do usług albo innych obszarów istotnych z punktu widzenia praw jednostki. Odpowiedź nie jest jednak tak prosta, jak mogłoby się wydawać.

AI Act nie wprowadza bezpośredniej odpowiedzialności karnej członków zarządu za działanie systemów sztucznej inteligencji. Rozporządzenie nie zakłada, że zarząd odpowiada za sam algorytm w sensie technicznym. Członek zarządu nie staje się z mocy prawa gwarantem poprawności modelu ani nie odpowiada automatycznie za każdą błędną rekomendację wygenerowaną przez system. To jednak nie oznacza, że zarząd pozostaje poza obszarem odpowiedzialności.

Zarząd odpowiada nie tyle za sam kod źródłowy, ile za sposób włączenia systemu AI w strukturę decyzyjną organizacji. Obejmuje to zarówno decyzję o wdrożeniu określonego rozwiązania, jak i stworzenie procedur jego nadzoru, określenie odpowiedzialności wewnątrz organizacji, alokację zasobów, zapewnienie kompetencji personelu oraz ustanowienie mechanizmów reagowania na incydenty. To właśnie w tym sensie AI staje się dziś zagadnieniem corporate governance.

Jeżeli organizacja wdraża system, który wpływa na decyzje kredytowe, rekrutacyjne, medyczne czy administracyjne, pytanie o odpowiedzialność przestaje być pytaniem technologicznym. Staje się pytaniem o strukturę procesu decyzyjnego: kto zatwierdził wdrożenie systemu, kto odpowiada za ocenę ryzyka, kto nadzoruje jego dzia-

łanie, kto może zatrzymać proces i kto odpowiada za reakcję na błędy lub incydenty. Są to klasyczne pytania z obszaru ładu korporacyjnego, a nie wyłącznie IT. W praktyce odpowiedzialność zarządu może się więc pojawić nie dlatego, że algorytm popełnił błąd, lecz dlatego że organizacja nie stworzyła odpowiednich warunków do nadzoru nad jego działaniem.

Jeżeli w firmie nie przeprowadzono oceny ryzyka, nie wyznaczono właściciela procesu, nie wdrożono procedur monitorowania działania systemu albo nie określono zasad ingerencji człowieka w sytuacjach krytycznych, to problem polega na tym, że organizacja nie zbudowała systemu kontroli adekwatnego do skali ryzyka. To zaś prowadzi bezpośrednio do poziomu zarządczego.

Warto zauważyć, że podobny mechanizm działa od dawna w sektorach regulowanych. Zarząd banku nie odpowiada za każdy pojedynczy błąd pracownika analitycznego, ale odpowiada za system kontroli wewnętrznej, zarządzania ryzykiem i nadzoru nad procesami decyzyjnymi. Zarząd podmiotu medycznego nie odpowiada za każdą jednostkową pomyłkę kliniczną w sensie operacyjnym, ale za to, czy organizacja ma właściwe procedury, kompetencje i mechanizmy bezpieczeństwa. AI Act wpisuje sztuczną inteligencję w bardzo podobną logikę. Jeżeli zarząd akceptuje model działania, w którym system AI realnie wpływa na decyzje biznesowe albo decyzje dotyczące osób fizycznych, to bierze odpowiedzialność za to, czy organizacja ma narzędzia pozwalające zachować kontrolę nad tym procesem. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, w których sztuczna inteligencja nie jest już tylko narzędziem wspierającym, lecz staje się elementem infrastruktury decyzyjnej firmy. W takim modelu odpowiedzialność zarządu nie ma charakteru technicznego. Ma charakter instytucjonalny.

Chodzi o odpowiedzialność za to, czy organizacja potrafi odpowiedzieć na podstawowe pytania: jakie systemy AI wykorzystuje, do jakich celów, na jakiej podstawie ocenia ich ryzyko, kto odpowiada za ich nadzór i jakie procedury uruchamia w razie incydentu. Jeżeli nie ma odpowiedzi na te pytania albo są one wyłącznie formalne, to znaczy, że problem nie został rozwiązany na poziomie zarządczym. A właśnie na tym poziomie AI Act lokalizuje dziś najważniejsze ryzyka. W praktyce oznacza to, że odpowiedzialność zarządu nie dotyczy samego algorytmu. Dotyczy systemu kontroli nad jego działaniem.

I to być może jest najważniejsza zmiana, jaką AI Act wnosi do organizacji. Nie tworzy prostego modelu odpowiedzialności „za technologię”. Tworzy model odpowiedzialności za decyzje podejmowane w warunkach współdziałania człowieka i systemu. A to jest już problem zarządzania, nie tylko programowania.

Zmiana sposobu projektowania decyzji

Najważniejszą konsekwencją AI Act może być jednak coś więcej niż wprowadzenie nowych obowiązków regulacyjnych. Rozporządzenie zmienia sposób, w jaki organizacje powinny projektować procesy decyzyjne w świecie coraz silniej opartym na analizie algorytmicznej.

Przez wiele lat technologie informatyczne były traktowane przede wszystkim jako narzędzia wspierające działalność operacyjną przedsiębiorstw. Przyspieszały analizę danych, automatyzowały powtarzalne czynności i usprawniały komunikację w organizacji. W tym modelu decyzje należały do ludzi, a technologia pełniła funkcję wsparcia.

Sztuczna inteligencja zmienia tę relację. Systemy AI nie tylko przetwarzają dane, lecz coraz częściej uczestniczą w samym procesie formułowania decyzji. Analizują ogromne zbiory informacji, identyfikują wzorce i generują rekomendacje, które stają się punktem odniesienia dla działań podejmowanych przez ludzi. W wielu organizacjach analiza algorytmiczna przestaje być jedynie narzędziem pomocniczym i staje się pierwszym etapem procesu decyzyjnego.

AI Act wymaga od organizacji, aby jasno określiły, gdzie w ich strukturach wykorzystywana jest sztuczna inteligencja, kto odpowiada za nadzór nad jej działaniem oraz kto ponosi odpowiedzialność za decyzje podejmowane przy jej użyciu. W praktyce oznacza to konieczność stworzenia przejrzystej architektury odpowiedzialności.

Dla wielu firm może to być jedno z największych wyzwań związanych z wejściem w epokę regulowanej sztucznej inteligencji. W wielu organizacjach AI rozwijała się bowiem w sposób spontaniczny: zespoły testowały nowe narzędzia, wdrażały rozwiązania analityczne lub korzystały z zewnętrznych modeli generatywnych bez tworzenia formalnych struktur nadzoru. Taki model był typowy dla fazy eksperymentowania z technologią. AI Act wymaga jednak przejścia od eksperymentu do ładu instytucjonalnego.

Oznacza to zasadniczą zmianę podejścia. Organizacja korzystająca z systemów sztucznej inteligencji powinna być dziś w stanie nie tylko wskazać, gdzie są one wykorzystywane, lecz także wykazać, że ma mechanizmy kontroli nad ich działaniem. Obejmuje to procedury zarządzania ryzykiem, system nadzoru człowieka nad algorytmami, zasady dokumentowania decyzji oraz procedury reagowania na incydenty.

Jeżeli organizacja nie potrafi odpowiedzieć na pytania o to, gdzie funkcjonują systemy AI, kto nadzoruje ich działanie i kto odpowiada za decyzje podejmowane przy ich użyciu, problem jest instytucjonalny.

AI Act nie jest wyłącznie regulacją o AI. Jest także regulacją o instytucjonalnej dojrzałości organizacji. Firmy nie mogą go potraktować jedynie jako kolejną warstwę compliance, skupić się na dokumentach i formalnych obowiązkach. To konieczne, ale niewystarczające. Znacznie ważniejsze jest to, czy organizacja rzeczywiście rozumie, w jaki sposób sztuczna inteligencja wpływa na jej decyzje, i czy potrafi zaprojektować wokół niej system odpowiedzialności.

Bo właśnie o to dziś chodzi. Nie tylko o to, czy firma korzysta z AI, lecz o to, czy potrafi odpowiadać za decyzje podejmowane przy jej wsparciu. Dlatego najważniejsze pytanie, jakie stawia dziś AI Act, nie brzmi już „Czy firma korzysta z AI?”, lecz „Kto odpowiada za decyzję, którą AI pomogła podjąć”.

PROSTO ZE STRASBURGA

Poniżające traktowanie osób ubiegających się o azyl. Sprawa M.V. i inni przeciwko Belgii



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Sprawa M.V. i inni przeciwko Belgii (skarga nr 52836/22) dotyczyła czterech skarżących, którzy mimo uzyskania prawomocnych orzeczeń sądów przez długi czas pozostawali w kryzysie bezdomności. Trybunał stwierdził naruszenie art. 3, art. 6 ust. 1 oraz art. 34 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, wskazując tym samym na wieloaspektowe uchybienia władz belgijskich.

Skarżący złożyli wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej w Belgii w okresie od sierpnia do listopada 2022 r. Ze względu na przeciążenie krajowego systemu recepcyjnego zostali umieszczeni na listach oczekujących i nie zapewniono im zakwaterowania ani pomocy materialnej, co stanowiło naruszenie prawa krajowego. W konsekwencji byli zmuszeni do życia na ulicach Brukseli przez 111–338 dni, w tym zimą. Nie mieli wówczas dostępu do podstawowych urządzeń sanitarnych ani jakichkolwiek środków finansowych, co powodowało niemożność zaspokojenia ele-

mentarnych potrzeb życiowych, przy jednoczesnym odczuwaniu ciągłym poczuciu zagrożenia. Każdy ze skarżących wystąpił do sądu Brukseli, który wydał orzeczenia nakazujące właściwemu organowi administracji zapewnienie im zakwaterowania, przewidując jednocześnie kary pieniężne za niewykonanie tych obowiązków. Władze nie przystąpiły do ich wykonania. Skarżący zwrócili się następnie do trybunału w Strasburgu, który zastosował środki tymczasowe, nakazując Belgii wykonanie orzeczeń krajowych. Mimo jednoznacznych zobowiązań na poziomie krajowym i międzynarodowym ich realizacja była znacząco opóźniona, a skarżący przez kolejne tygodnie lub miesiące pozostawali bez schronienia i wsparcia.

Rozpatrując sprawę na gruncie art. 3 konwencji, trybunał przypomniał absolutny charakter zakazu niehumanitarnego i poniżającego traktowania, podkreślając, że stanowi on jedną z fundamentalnych wartości społeczeństw demokratycznych. Choć art. 3 nie ustanawia ogólnego prawa do mieszkania ani do pomocy finansowej, ETPC wskazał, że wobec osób ubiegających się o azyl, znajdujących się w stanie szczególnej wrażliwości, państwo ma obowiązek zapewnienia warunków życia zapewniających poszanowanie ludzkiej godności. Trybunał stwierdził, że skarżący byli całkowicie zależni od pomocy pań-

stwa. Skala oraz czas trwania ich sytuacji osiągnęły próg dolegliwości wymagany dla uznania naruszenia art. 3 (zakaz niehumanitarnego traktowania). Trybunał odrzucił argument, że skarżący mogli skorzystać z pomocy organizacji humanitarnych, wskazując, że państwo nie może przerzucać swoich obowiązków na podmioty prywatne.

W odniesieniu do art. 6 ust. 1 konwencji trybunał zbadał z kolei kwestię niewykonania prawomocnych orzeczeń. Podkreślił, że prawo do rzetelnego procesu sądowego obejmuje nie tylko dostęp do sądu, lecz także skuteczne wykonanie wydanych rozstrzygnięć. W niniejszej sprawie orzeczenia sądu krajowego były jednoznaczne i nie wymagały skomplikowanych działań, a mimo to ich wykonanie było znacząco opóźnione. Trybunał uwzględnił trudności, z jakimi mierzyła się Belgia, takie jak przeciążenie systemu recepcyjnego czy presja migracyjna, jednak uznał, że nie mogą one usprawiedliwiać podważania zasady praworządności ani pozbawiania jednostek ochrony wynikającej z orzeczeń sądowych.

Trybunał przypomniał w kontekście art. 34 konwencji, że państwa mają obowiązek stosowania się do środków tymczasowych, które są wiążące i kluczowe dla skuteczności systemu ochrony konwencyjnej. Choć ETPC dopuścił możliwość pewnych opóźnień w sytuacjach wymagających działań pozytywnych,

podkreślił konieczność dochowania najwyższej staranności.

Wreszcie trybunał odniósł się do szerszego, systemowego wymiaru sprawy. Wskazał, że problemy ujawnione w niniejszym postępowaniu nie mają charakteru incydentalnego, lecz wpisują się w utrwaloną dysfunkcję systemu recepcyjnego, wcześniej zidentyfikowaną w sprawie Camara przeciwko Belgii. Mimo nadzoru Komitetu Ministrów oraz podejmowanych działań naprawczych problem ten nadal się utrzymuje. Sędziowie jednoznacznie podkreślili, że praktyka ignorowania prawa krajowego oraz niewykonania orzeczeń sądowych jest sprzeczna z zasadą państwa prawa, i wezwali Belgię do zmiany tej sytuacji.

Wyrok w sprawie M.V. i inni przeciwko Belgii stanowi jednoznaczne potwierdzenie, że państwa nie mogą powoływać się na trudności systemowe czy presję migracyjną w celu uchylenia się od podstawowych obowiązków w zakresie ochrony praw człowieka. Orzeczenie podkreśla nierozdzielny charakter godności ludzkiej, wiążący charakter orzeczeń sądowych oraz fundamentalne znaczenie wykonywania środków tymczasowych dla skuteczności systemu konwencyjnego. Sprawa ta ukazuje, że naruszenie tych zasad prowadzi nie tylko do pogwałcenia praw jednostki, lecz także do erozji samej zasady państwa prawa. ©

BIBLIOTEKA PRAWNIKA

„Masz ty rozum i godność człowieka?”, czyli jak pisać o prawach człowieka, ale raczej nie dla dziadarsów ani (większości) prawników

Maciej Weryński

maciej.werynski@infor.pl

Czy konstytucjonalista ma prawo napisać „Godność nie cnota, nie można jej stracić”? Mimo że to teza kontrowersyjna (dla mnie z powodu nieuprawnionego utożsamienia słowa „cnota” z brakiem doświadczeń seksualnych, ale to nie wina autora tego zdania, tylko wielu wieków spływania pięknej, starożytnej koncepcji), ma prawo. Wszystko zależy od tego, gdzie to opublikuje. Gdyby napisał to w artykule do „Prawnika” (a teoretycznie mogłoby się tak zdarzyć, jako że Kamila Stępniańska mogą państwo znać także z tych łamów) albo w opinii o zgodności z konstytucją, powiedzmy, konstrukcji obecnej KRS (a wypowiadał się na ten temat nieraz), dałoby się słyszeć zgrzytanie zębami większości prawników (moje jako redaktora pewnie też, tuż po chichocie). Kamil Stępniański swojej książki „Masz prawo. Jak zachować rozum i godność człowieka w Polsce” jednak nie napisał ani dla kolegów po fachu, ani dla redaktorów DGP, lecz dla człowieka zwanego zwykłym. Jak mniemam, w dodatku dość młodego. Takiego, dla którego analogie z mediami spo-

łecznościowymi będą bardziej zrozumiałe, a już na pewno bliższe, niż np. z wiadomościami w tradycyjnej telewizji, choć jedne o drugie mogą mówić o tym samym, tyle że różnym językiem (o komentarzach do ustaw nie wspomnę, choć przecież i one mogą traktować o tym samym). I tłumaczy temu czytelnikowi, dlaczego, na jakich podstawach i zgodnie z jakimi mechanizmami godność jest podstawą całego nowoczesnego systemu prawnego w krajach cywilizacji, do której mamy zaszczyt i niewątpliwą przyjemność należeć (a ja akurat, w przeciwieństwie do dr. Stępniańskiego, pamiętam czasy, gdy była to przynależność wyłącznie tytułarna).

Materia, którą autor rozpracowuje, jest co najmniej poważna, czego bynajmniej nie zmienia lekki ton, z jakim ją traktuje. Odbija się to choćby w podwójnych tytułach rozdziałów. Kilka przykładów. „O pewnym panu, który bardzo lubił prezentację” to tak naprawdę „Wolność człowieka oraz klauzule limitacyjne ograniczające prawa i wolności”. „Lepsze bokserki czy slipy?” mówią „O prawie do prywatności, decydowania o własnym życiu, ochronie danych osobowych i rejestrach publicznych”. „Czy

sądy muszą być jak zółwie – wolne” (pominę oczywiście obciachową sucharowość kiedyś zwaną grą słów, której nie powstydziliby się dawni gazetowi „tytularze”) to tak naprawdę rozważania „O prawie do sądu”. „Weekend z teściami” kryje wiedzę „O zakazie tortur, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania”. I tak dalej. W sumie czytelnik dostaje przystępny (momentami prześladawny) przewodnik po prawach człowieka – dziedzinie, która może mu się wydawać odległa i odstręczająca, dopóki nie znajdzie się na kursie kolizyjnym z państwem, które wpadnie na jakiś kolejny pomysł, jak ułatwić sobie funkcjonowanie jego kosztem albo zmienić mu sposób życia, który wprowadzi nikogo nie krzywdzi, ale się akurat sprawującym władzę nie podoba.

Jak państwo już doskonale zrozumieli, wbrew tytułowi tej rubryczki nie jest to pozycja do biblioteki prawnika. Jemu już (najczęściej) tego tłumaczyć nie trzeba, a już na pewno nie tak. Ale już do poczekalni w kancelarii – czemu nie? Albo do podrzucenia do przeczytania nastoletnim dzieciom własnym lub zaprzyjaźnionym. Wszyscy wiemy, jak często rozumienie na-

wet podstawowych pojęć prawa jest nieintuicyjne. Może warto zacząć od mówienia o nim tak, żeby każdy zrozumiał, uśmiechnął się i zapamiętał, że ma prawa. ©



Kamil Stępniański

„Masz prawo. Jak zachować rozum i godność człowieka w Polsce”

wyd. W.A.B., Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2026